

3,40
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Artyści przeniosą nas w świat
argentyńskiego tanga – str. 8

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Sobota-niedziela 7-8 sierpnia 2021



Pogoń Szczecin gra
w niedzielę trzeci
mecze w sezonie.
Podejmuje Piast
Gliwice

STRONA 12

Nie będzie
komunikacji
miejskiej ani ścieżki
rowerowej
na Łasztowni

STRONA 3

Wojewoda obiecuje,
że do końca roku
będzie przetarg
na obwodnicę
Szczecina

STRONA 3

magazyn rodzinny



Gwiazda

Maryla
Rodowicz
potrafi znaleźć
w sobie siły
do działania

strona 4

Temat dnia

Rodzina. Jak na-
prawiać i rozsta-
wać się z głową,
by nie cierpały
dzieci?

strona 3



Dziś 8 stron pełnych ważnych
i ciekawych tematów. Polecamy
m.in. książki i porady rodzinne
oraz krzyżówkę

strona 2 i strona 8



Kuchnia Jedz
pomidory. Na su-
rowo, pieczone,
gotowane czy
suszone

strona 5 - 6

Prace potrważą dwa lata i będą kosztować 262 mln zł

Jest już wykonawca przebudowy ulicy Kolumba

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl



Szczecin

**Milowy krok do rozpoczęcia przebu-
dowy ulic Kolumba i Powstańców
Wielkopolskich w Szczecinie. Wybra-
no wykonawcę inwestycji wartę po-
nad ćwierć miliarda złotych.**

Przetarg wygrała firma ZUE S.A. To ta sama, która modernizowała torowiska na pl. Szarych Szeregów i ul. Wyszyńskiego, a teraz prowadzi prace od pl. Żołnierza Polskiego do Niebuszewa. Zdaniem komisji przetargowej to ważny argument potwierdzający rzetelność spółki. Dlatego wybór padł na nią, choć jej oferta nie była najtańsza (firma Torpol wycenił swoje usługi na 259 mln zł). Oferty innych podmiotów były droższe: Roverpol - 267 mln zł, Budimex - 274 mln zł, Trakcja - 292 mln zł.

Umowa z wybranym wykonawcą zostanie podpisana po rozpatrzeniu ewentualnych odwołań. Zamawiającego czeka również kontrola unijna - wyjaśnia prezydent Szczecina Piotr Krzystek.

Po zakończeniu formalności wykonawca będzie miał dwa lata na zakończenie prac. Przebudowa obejmie torowiska na ul. Kolumba, Chmielewskiego, Smolańskiej, al. Powstańców Wielkopolskich, ul. Dworcowej, Nowej i Nabrzeże Wieleckie, remont wiaduktów Budziszyska i Powstańców Wielkopolskich.

Nowa organizacja ruchu nada priorytet dla komunikacji miejskiej na całym odcinku przez wykonanie pasów autobusowo-tramwajowych. Po-

wstaną „wiedeńskie” przystanki tramwajowe, wydzielone miejsca postojowe dla aut, pasy rowerowe. Przebudowane zostaną chodniki, zjazdy do posesji, sieć trakcyjna, oświetlenie uliczne, sygnalizacja świetlna.

Wielkie zmiany czeka pętla Pomorzany. Będzie dużo większa niż obecnie. Obejmuje teren obecnych ogrodów działkowych. Każdy z kilku peronów będzie miał 100 metrów długości. (obecnie mają 30-32 metry).

©P



W środku pętli na Pomorzanych będzie parking na ok. 200 aut. Tam, gdzie będą remontowane torowiska, jezdnie dostaną nowe nakładki asfaltowe



Pogoda w regionie

Dzisiaj

26°C
15°CBarometr
1007 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
duzo przejaśnień

Niedziela

22°C 13°C



Poniedziałek

22°C 13°C



Wtorek

22°C 12°C



Uwaga: sporo przelotnych opadów, mogą być także burze

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gs24.pl

Remonty ulic w centrum Szczecina



Wykonawca - firma Ben-bruk ma czas na realizację zadania do kwietnia przyszłego roku

Szczecin

Gotowa jest już część chodników na przebudowywanych ulicach koło Turzynu.

Aktualnie trwa przebudowa pierwszego etapu - ul. Bolesława Śmiałego na odcinku od ul. Bolesława Krzywoustego do ul. Jagiellońskiej wraz ze skrzyżowaniem ulic: Bolesława Śmiałego - Żółkiewskiego - Chodkiewicza w zakresie przebudowy sieci kanalizacji deszczowej i wodociągowej.

Projekt zakłada przebudowę ulicy Bolesława Śmiałego na odcinku od ul. Krzywoustego do ul. Jagiellońskiej

wraz ze skrzyżowaniem ulic Bolesława Śmiałego - Żółkiewskiego - Chodkiewicza. Po przebudowie ulica pozostanie dwukierunkowa, jednak zyska nową nawierzchnię z obustronnym pasem postojowym do parkowania równoległego oraz chodniki z ciętych, szarych z płyt granitowych.

Bezpieczeństwo poprawi wprowadzenie „strefy ruchu 30” oraz przejść „sugerowanych”, które będą wyniesione. Na skrzyżowaniu ulic Bolesława Śmiałego - Żółkiewskiego - Chodkiewicza zaprojektowano minirondo z przejeżdżną wyspą środkową. (MK)

Była więziona za prawdę o Żołnierzach Wyklętych

Rozmowa

Z Anną Paniszewą, działaczką polonijną na Białorusi.

Od marca do maja przebywała pani w trzech białoruskich więzieniach. O co panią oskarżono?

O zorganizowanie masowej imprezy skierowanej na gloryfikację nazizmu oraz o rozpamiętywanie na tle narodowościowym, religijnym i rasowym. Zaklasyfikowali to jako przestępstwo przeciwko ludności i pokojowi.

A czym było spotkanie w polskiej szkole, przez które trafiła pani do więzienia?

Akademii ku czci polskich żołnierzy podziemia antykomunistycznego, którą organizują od roku 2015 z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Nigdy bym nie podejrzewała, że będzie to uznane za jakieś przestępstwo. W zarejestrowanej polskiej szkole w Brześciu odbyła się lekcja historii, w której brał udział polski konsul Jerzy Timofiejuk, za co władze białoruskie nakazały mu niezwłoczne opuszczenie kraju.

Według prokuratury w Brześciu na spotkaniu „ubrani w narodowe mundury polskiej organizacji harcerskiej młodzi ludzie wykonywali pieśni i czytali wiersze wysławiające przestępców wojennych, w tym Romualda Rajsa, znanego pod pseudonimem Bury”.

To nieprawda. Postaci „Burego” w ogóle nie ma w scenariuszu lekcji, który z kolei udostępniłam na stronie www.forumbreskie.by jeszcze w roku 2019. Jestem transparentna w swoich inicjatywach. Działam zgodnie z prawem. Podczas spotkania mówiliśmy o generale Nilu, rotmistrzu Pileckim, sanitariuszce Ince, majorze Łupaszce. Śpiewaliśmy hymn Polski, Rotę, „O mój rozmajynie”. Recytowaliśmy patriotyczne wiersze napisane przez więźniów Warkuty z Brześcia, członków Związku Obrońców Wolności - młodzieżowej or-



Anna Paniszewa: - Moim celem w Brześciu była odbudowa polskiej kultury

ganizacji antykomunistycznej z Brześcia. Lekcja miała wymiar edukacyjny, dydaktyczny i patriotyczny.

Może pani opisać swój pobyt w więzieniu?

Nigdy czegoś takiego nie przeżyłam. Najpierw długie przeszukiwanie i kontrola moich rzeczy. Potem trzykrotnie sporządzano notatkę i ostatecznie zakuto mnie w kajdanki, przedstawiono zarzuty i przewieziono do aresztu. Negowałam wszystkie zarzuty, które mi stawiali. Nie wiedziałam, o co im chodzi. Z czasem wgłębiałam się w dokumenty prawne i zrozumiałam, że oni te absurdalne oskarżenia wobec mnie wymyślili, sfalsyfikowali w celu pogłębiania konfliktu z Polską po wyborach w sierpniu 2020 r. Przecież już jesienią musieli wyjechać polscy nauczyciele, którzy wspomagali naszą szkołę od lat, a później z Białorusi wyjechała większość konsulów. Z tym uświadomieniem wróciła pewność siebie, zaczęłam pisać skargi, analizując wszystko punkt po punkcie. Znęcano się nad mną. Uszkodzono mi i tak słaby kręgosłup, a jestem inwalidą od dzieciństwa, mam ograniczenie ruchu w stawach. Obrażano mnie, znieważano. Strażnicy ciągnęli mnie po ziemi za same kajdanki, złamali nadgarstek

prawej ręki. Zmęczenie od niewyspania też dawało się we znaki.

Jak to się stało, że przez lata prowadziła pani tę lekcję, upamiętniając Żołnierzy Wyklętych, a w tym roku sprawy potoczyły się tak brutalnie?

Po ostatnich wyborach nie tylko zmienił się klimat, ale władze zaczęły poszukiwać wroga wewnętrznego i historycznego. Obrali sobie Armię Krajową, a co za tym idzie, także Żołnierzy Wyklętych, których od roku 2011 w Polsce czci się oficjalnie świętem państwowym. Także Polaków, którzy pamiętają swoją historię oraz kontynuują swoje tradycje narodowe.

Wypuszczono panią 25 maja i znalazła się pani w Polsce. Na Białorusi jest pani spalona?

Nie wiem, co by się ze mną stało, gdybym wróciła na Białoruś. Moja siostra na Białorusi poszła do tamtejszego ZUS-u, gdzie pobieram rentę inwalidzką oraz tę wynikającą z mojej pracy, a tam jej odpowiedzieli, że renta idzie na utrzymanie mnie w więzieniu. A ja jestem w Polsce. Mam paszport polski od 2014 roku. Wysłałam z za krak dzięki interwencji polskich władz. ©©

Krzysztof Kamiński
alarm@gs24.pl

DYŻURNY GS

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Szczecińskiego” w Szczecinie
ul. Nowy Rynek 3
tel. 91 481 33 00

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@
polskapress.pl



KALENDARIUM

7 sierpnia
1815

Napoleon Bonaparte odpłynął na pokładzie brytyjskiego statku HMS „Northumberland” na zesłanie na Wyspę Świętej Heleny.

1856

Do Australii przybyli pierwsi polscy osadnicy.

1905

Austriacy przekazali opuszczony przez ich oddziały wojskowe Zamek Wawelski władzom cywilnym.

1908

W Austrii odkryto figurkę Wenus z Willendorfu sprzed 22000-24000 lat.

1912

Austriacki fizyk Victor Franz Hess w czasie lotu balonem odkrył promieniowanie kosmiczne.

LOTTO

05.08.2021 r., godz. 21.50

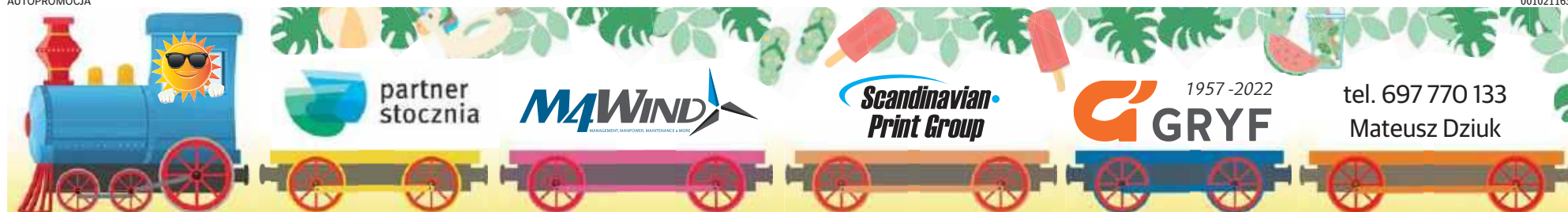
Lotto: 13, 21, 28, 29, 34, 35
Lotto Plus: 5, 9, 14, 15, 27, 35
Multi Multi: 5, 7, 9, 13, 20, 21, 24, 25, 30, 37, 42, 50, 52, 55, 60, 65, 68, 69, 73, 77 Plus 68
Ekstra Pensja: 11, 23, 25, 30, 33 +1
Ekstra Premia: 9, 16, 23, 31, 35 +3
Mini Lotto: 7, 13, 25, 31, 41
Kaskada: 3, 4, 7, 9, 10, 14, 15, 18, 20, 22, 23, 24

Super Szansa: 5, 6, 7, 7, 2, 9, 9
06.08.2021 r., godz. 14
Multi Multi: 1, 15, 16, 17, 20, 22, 23, 28, 32, 34, 36, 37, 44, 47, 60, 64, 73, 74, 76, 80, Plus 44
Kaskada: 3, 4, 6, 9, 10, 13, 14, 17, 18, 20, 22, 24
Super Szansa: 1, 1, 4, 3, 7, 1, 2

WALUTY 06.08.2021

USD 3,8519 (+)
EUR 4,5495 (-)
CHF 4,2422 (-)
GBP 5,3612 (+)
(+) wzrost ceny w stosunku o notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

AUTOPROMOCJA



0010211638

Wojewoda zapewnia: przetarg na obwodnicę zachodnią Szczecina - do końca roku

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl



Szczecin

- Przetarg dotyczący Zachodniej Obwodnicy Szczecina będzie ogłoszony do końca bieżącego roku - zapewnia Zbigniew Bogucki, wojewoda zachodniopomorski. Samorządowcy mają wątpliwości. Wpadka ze znikającym ogłoszeniem o przetargu tylko zaostrzyła sytuację.

Zachodnia obwodnica Szczecina to jedna z najbardziej wyczekiwanych inwestycji w naszym regionie. Droga od autostrady A6 rozładowałaby ruch od Kołbaskowa do centrum miasta (omijałaby m.in. Przechławy), ułatwiła dojazd do Polic, Goleniowa i skróciła dojazd nad morze. Sprawa jest na etapie koncepcji programowej i uzgodnień. Politycy PiS na czele z premierem Mateuszem Morawieckim zapewniali niedawno, że przetarg będzie

ogłoszony w tym roku. Padły dwie daty: koniec czerwca lub koniec 2021 r. W środę po południu służby prezydenta Szczecina wydały niepokojący komunikat, że inwestycja „spadła”.

- Nie spełniają się deklaracje premiera, ministra, wojewody, dyrekcji dróg krajowych. Choć przetarg zapowiedziany był na połowę roku, premier Morawiecki mówił o przetargu za kilka tygodni, a wojewoda Bogucki zapowiadał go na koniec tego roku - dziś wiadomo, że Zachodnie Drogowe Obejście Szczecina zostało wykreślone z planów przetargowych - alarmowali urzędnicy prezydenta Piotra Krzystka.

Jak już pisaliśmy, przyczyną wątpliwości są skany z planów przetargowych Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad z przełomu lutego i marca zamieszczone na stronie Urzędu Zamówień Publicznych. Wynikało z nich, że obwodnica jest już gotowa do przetargu. Teraz w planach przetargowych inwestycji już nie ma.

- Taki stan rzeczy oznacza, że jak dotąd projekt nabrał

przyśpieszenia tylko podczas konferencji prasowych - oburzają się szczecińscy urzędnicy. Zaskoczenia nie ukrywał też marszałek województwa, Olgierd Geblewicz. O wyjaśnienia poprosił wojewodę.

- Prawdopodobnie mieszkańcy Pomorza Zachodniego jednak nie będą mieli Zachodniego Drogowego Obejścia Szczecina. Otrzymałem niepokojące doniesienia jakoby zostało wykreślone z planów przetargowych GDDKiA, dlatego dzisiaj stanowczo proszę wojewodę o informację, czy jest to prawda - napisał.

Wojewoda zapewnia, że przetarg do końca roku jest wciąż możliwy, mimo że inwestycji nie ma na razie w planach przetargowych.

Obwodnica rozładowałaby ruch od Kołbaskowa do centrum, ułatwiła dojazd do Polic, Goleniowa i skróciła dojazd nad morze.



FOT. SEBASTIAN WOŁOZ

Obecnie trwają uzgodnienia związane m.in. z finansowaniem inwestycji. Najdroższym elementem jest przeprawa Police - Święta

- Wojewoda zachodniopomorski podtrzymuje składane wcześniej deklaracje, tj. przetarg dotyczący Zachodniej Obwodnicy Szczecina będzie ogłoszony do końca bieżącego roku. Wojewoda ze zdziwieniem przyjął próby dokonywania rozliczeń w zakresie ogłoszenia przetargu dotyczącego

ZOS przez środowiska polityczne, które przez wiele lat zrobiły niewiele, aby ta inwestycja powstała. Wojewoda przypomina również, że to były minister transportu z Platformy Obywatelskiej Sławomir Nowak nie widział uzasadnienia dla budowy ZOS, a doradca byłego premiera Donalda Tuska,

Nie będzie komunikacji miejskiej na Łasztownię. Poczekamy (długo) na Most Kłodny i tramwaj

Szczecin

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

Upadł pomysł, aby autobusy komunikacji miejskiej odwoziły i przywoziły mieszkańców na Łasztownię. - To nieopłacalne i źle wpłynęłoby na punktualność - wyjaśnia zastępca prezydenta Szczecina.

Pomysł wprowadzenia autobusu na wyspę pojawił się przed miesiącem, gdy Łasztownia została zablokowana przez ogromny korek aut. To efekt zmniejszenia parkingu, którego część w wakacje jest przeznaczona pod imprezy (m.in. wesołe miasteczko). Kierowcy blokowali się, bo jedni próbowali wyjechać z braku miejsc, a inni wjeżdżali na Łasztownię jeszcze nie wiedząc o problemie.

Zieloni zaproponowali, aby na czas wakacji zakazać wjazdu samochodów (oprócz aut pracowników instytucji i firm na terenie wyspy), ale w zamian wprowadzić autobus. Najlepiej linii 75.

- Obecnie jest to linia o największej częstotliwości przejazdów, a każdy kurs kończy się na Dworcu Głównym. Przynajmniej część kursów mogłaby



FOT. SEBASTIAN WOŁOZ

Na Łasztownię nie dojedzie autobus komunikacji miejskiej ani nie będzie ścieżki rowerowej. Mieszkańcy mogą dojść pieszo

zostać skierowana z ul. Wyszynskiego prosto przez Most Długi właśnie na Łasztownię - przekonywał radny Przemysław Słowik.

Zieloni proponowali też budowę chodnika dla rowerów wzdłuż ul. Zbożowej i ul. Wendy.

Autobusy wprowadzono w miniony weekend w związku z Żaglami 2021. Ale to na razie koniec. Zdaniem miejskich urzędników stała linia, nawet w wakacje, stwarza za dużo problemów. Krzysztof Soska, zastępca prezydenta Szczecina

zwraca uwagę, że problemem jest już sama geometria drogi, przeznaczenie linii 75 oraz koszty.

- Propozycja skierowania linii 75 do obsługi Łasztowni nie jest dobrym rozwiązaniem. Jest narażona na opóźnienia wynikające z przebiegu przez centrum, a wyjazd z Łasztowni przez ulicę Energetyków i Most Długi spowodowałby kolejne zakłócenia regularności kursowania. Wyklucza to możliwość pogodzenia funkcji linii 75 służącej na co dzień mieszkańcom z funkcją obsługi imprez maso-

wych lub wydarzeń kulturalnych - wyjaśnia.

Według niego kierowcy mogą zostawiać auta pod Trasą Zamkową i przechodzić wiaduktem nad Odrą, a piesi nie mają wcale daleko do przystanków tramwajowych i autobusowych.

- W rejonie skrzyżowania ulicy Wyszynskiego - Nabrzeże Wieleckie - Most Długi zlokalizowane są przystanki komunikacji miejskiej, dlatego zachęcamy do korzystania z rejonu w sposób pieszy lub rowerowy - zachęca.

Krzysztof Soska ucina też temat ścieżki rowerowej na Łasztownię.

- Budowa chodnika we wskazanej lokalizacji przewyższa możliwości bieżącego utrzymania dróg i nie jest ujęta w planach inwestycyjnych - wyjaśnia.

Ale zapewnia, że w przyszłości na Łasztowni pojawi się nawet tramwaj.

- W przyszłości wraz z budową Mostu Kłodnego komunikacja publiczna, w tym tramwajowa zostanie zapewniona - daje nadzieję zastępca prezydenta miasta. Na Most Kłodny i tramwaj na Łasztownię poczekamy jednak kilka lat. ©©

Szczecin Czerwona flaga na Dziewokliczu

Wczoraj na kąpielisku Dziewoklicz w Szczecinie zauważono zanieczyszczenie wody, najprawdopodobniej spowodowane przez śmieci. Do momentu ustąpienia zjawiska, została wywieszona czerwona flaga, obowiązuje również całkowity zakaz kąpieli. Wejście na teren kąpieliska odbywa się na własną rękę, nie ma też biletów wstępu. - Wywieszono informację przy wejściu na teren obiektu, o zakazie kąpieli informują też kasjerzy. O sytuacji powiadomiono senepid - mówi Andrzej Kus z Zakładu Usług Komunalnych. (ON)

Pościg za pijanym kierowcą. Miał 3 promile

Jadącego po godz. 13 ulicą kierowcę audi chciał zatrzymać policjant - przewodnik psa służbowego. - Kierowca nie zatrzymał się i pojechał dalej - mówi sierż. szt. Paweł Pankau ze szczecińskiej policji. Wezwano posiłki. Kierowcę udało się zatrzymać po pościgu na ul. Dąbrowskiego. Uszkodził jeden z radiowozów, a potem uderzył w drzewo. Nikomu nic się nie stało. - Kierowca został zatrzymany. Wstępne badania wykazały, że ma ok. trzy promile alkoholu - dodaje sierż. szt. Paweł Pankau. (MP)

REKLAMA 0010230877

ZUS

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie
Oddział w Szczecinie
ul. Matejki 22, 70-530 Szczecin
ogłasza

TRZECI PISEMNY PRZETARG PUBLICZNY na sprzedaż samochodu służbowego Ford Transit Autobus 18-osobowy, rocznik 2014.

Szczegółowe warunki sprzedaży, warunki udziału w przetargu oraz sposób przygotowania ofert zawarte są w ogłoszeniu na przetarg.

Treść ogłoszenia dostępna jest na stronie www.zus.pl / ZUS: zakładka: mienie zbudne. <https://www.zus.pl/o-zus/inne-ogloszenia/mienie-zbudne>

REKLAMA 0010229614

TANI WĘGIEL

Eko Energia Szczecin
ul. Seklana 3, Podgumy
www.zawieszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	LIPIEC
KOSTKA	720
ORZECH	720
GROSZEK	700
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	720

OSTATNIE TYGODNIE PROMOCJI !!!

Na klatce schodowej biegał i skakał szczur. Deratyzator: mógł być otumaniony trutką

Emilia Chanczewska
emilia.chanczewska@
polskapress.pl



Stargard

Niespokojny wieczór mieli lokatorzy z klatki 7c bloku przy ulicy Krzywoustego na stargardzkiej starówce. Po całej klatce schodowej biegał szczur. Gdy próbowali go wygonić, skakał na nich. Spółdzielcze pogotowie alarmowe odmówiło interwencji. Z pomocą pospieszili miejscy strażnicy.

Pod adresem Krzywoustego 7c w Stargardzie jest 15 mieszkań. Ich lokatorzy zauważyli, że na klatce jest szczur.

- Biegał, pisał, a gdy jeden z sąsiadów chciał go wygonić miotłą, zaczął się na niego rzucać, skakać do nóg - opowiadają. - Wbiegł aż na drugie piętro. Na całej klatce są jego odchody. Skąd on się tu wziął?! - zastanawiali się.

Po godzinie 15, gdy administracja spółdzielni już nie pra-



Widok biegającego po schodach szczura zbulwersował mieszkańców. Spółdzielnia Mieszkaniowa zapewnia, że specjalistyczna firma dwa razy w roku wykonuje deratyzację w budynkach

cuje, należy dzwonić na pogotowie alarmowe. Tak też zrobili lokatorzy w sprawie szczura.

- Pan pod tym numerem powiedział, że nie ma przygotowania do zajmowania się szczu-

rami, że jest głównie od spraw elektrycznych - relacjonują.

Poprosili o pomoc straż miejską. Strażnik za pomocą podbieraka odłowił szczura.

- Szczur wpadł w szczylinę między schodami, spadł na sam

dół i zdechł - opowiadają lokatorzy. - Jesteśmy bardzo wdzięczni straż miejskiej, że nam pomogła, bardzo im dziękujemy. Szczur mógł wejść komuś do mieszkania, a tu mieszkają dzieci i osoby starsze. Taka sy-

tuacja może zdarzyć się wszędzie. Trzeba wyjaśnić, do kogo należy obowiązek zajęcia się gryzoniem. Będziemy pisać zażalenie do spółdzielni, że pogotowie alarmowe okazało się w takiej sytuacji bezużyteczne!

Ze Spółdzielni Mieszkaniowej w Stargardzie, która administruje blokiem przy Krzywoustego 7, otrzymaliśmy szczegółowe wyjaśnienia. W związku z sytuacją przeprowadzono rozmowę z właścicielem firmy deratyzacyjnej.

- Z uzyskanych informacji wynika, że nie ma jednoznacznych przepisów prawnych, które określają gdzie należy zgłosić problem ze szczurem, który pojawił się na terenie nieruchomości w godzinach popołudniowych, gdy pracownicy administracji osiedla są nieobecni - informuje Ewa Pilarczyk, zastępczyni prezesa ds. technicznych Spółdzielni Mieszkaniowej w Stargardzie. - Najczęściej takie przypadki są zgłaszane do straży miejskiej, a ta udziela informacji gdzie szukać pomocy.

- Szczur podobnie jak karaluch jest niepożądanym wido-

Szczur biegający po klatce jest rzadkością i sytuacja taka może mieć miejsce po spożyciu przez gryzonia trutki

kiem blokowi - nie jest jednak zadaniem straży miejskich zwalczanie tych szkodników - mówi Joanna Kufel, kierownik Referatu Prewencji Straży Miejskiej w Stargardzie.

Skąd szczur wziął się na klatce, dlaczego biegał i skakał?

- Specjalista od deratyzacji jednoznacznie stwierdził, że szczur biegający po klatce jest rzadkością i sytuacja taka może mieć miejsce po spożyciu przez gryzonia trutki, w stanie otumanienia - wyjaśnia Ewa Pilarczyk z SM Stargard. - Prawdopodobnie szczur dostał się do środka przez otwarte drzwi od klatki lub piwnicy, gdzie znajdują się tunele deratyzacyjne, które na bieżące są sprawdzane i uzupełniane preparatami trującymi.

Zatrudnionych jest coraz więcej Ukraińców, bo brakuje rąk do pracy

Praca

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl

Z ostatniej edycji „Barometru Polskiego Rynku Pracy” wynika, że 28 proc. firm w Polsce zatrudnia pracowników z Ukrainy. Najwięcej pracuje ich w dużych firmach, zatrudniających ponad 250 osób - już 45 proc. z nich ma w założeniu kadre ze Wschodu.

Co więcej, już co czwarta firma w Polsce zamierza rekrutować Ukraińców w ciągu najbliższych 12 miesięcy. Dlaczego?

Okazuje się, że powrócił problem, z którym pracodawcy mierzyli się przed pandemią. Chodzi o deficyt kadrowy, który powrócił jak tylko otworzono ponownie takie sektory gospodarki jak m.in. turystyka czy hotelarstwo. Rodzimi pracownicy nie są w stanie wypełnić wszystkich luk, dlatego rośnie zapotrzebowanie na kadrę ze Wschodu.

- Tylko w pierwszej połowie tego roku wydano niemal milion oświadczeń dotyczących zatrudnienia pracowników ze Wschodu, czyli aż o 63 proc. więcej niż w pandemicznym

2020 roku i o 18 proc. więcej niż w analogicznym okresie 2019 roku - zauważa Krzysztof Ingłot, prezes zarządu Personnel Service.

Pracodawcy chętnie zatrudniają Ukraińców. Zapytani o to, za co najbardziej sobie ich cenią, wskazują w pierwszej kolejności na pracowitość (42 proc.), doświadczenie oraz szybko adaptację (po 32 proc.).

- Wszystkie te czynniki są istotne z punktu widzenia sprawnego wdrożenia pracownika - dodaje Krzysztof Ingłot. - Szczególnie teraz, gdy pracy jest naprawdę dużo. Niska bariera językowa pozwala szybko przeprowadzić proces tzw. onboardingu, co jest niezwykle istotne w przypadku zatrudniania pracownika tylko na 6 miesięcy. A nadal większość Ukraińców przyjeżdża do Polski w ramach tzw. procedury oświadczeniowej.

- Jeśli natomiast wejdą w życie proponowane zmiany zapisane w nowej polityce migracyjnej, Ukraińcy będą zatrudniani na dłużej - tłumaczy ekspert rynku pracy. - To przyniesie same korzyści dla jednych i dla drugich, zwłaszcza, że pracodawcy już od kilku lat to postulują.



Już co czwarta polska firma chce zatrudnić u siebie pracowników z Ukrainy

Transgraniczna promenada przekroczyła 3 mln rowerzystów

Świnoujście

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl

Dokładnie 3 012 283 rowerzystów przejechało tylko od połowy maja 2017 roku przez transgraniczną promenadę. W tym roku, jak dotąd, szczytowym dniem był 21 lipca. Wówczas licznik zamontowany na promenadzie odnotował niemal 7 tysięcy rowerzystów.

19 sierpnia minie 10 lat od otwarcia Transgranicznej Promenady. Mogą z niej korzystać zarówno piesi, biegacze, rolkarze, jak i oczywiście rowerzyści.

W połowie maja 2017 roku na promenadzie zamontowano specjalny licznik, który zlicza wszystkich przejeżdżających nią rowerzystów. Licznik wskazał, że od początku tego roku dziennie skorzystało z niej średnio niemal 1,5 tys. rowerzystów. W weekendy ta liczba jeszcze wzrasta.

Transgraniczna Promenada łączy Świnoujście z sąsiednimi niemieckimi kurortami. Powstała w ramach wspólnego, polsko-niemieckiego projektu. Jej budowa była dofinanso-



Do końca września trwają w Świnoujściu konsultacje społeczne dotyczące rozwiązań komunikacyjnych w mieście

wana aż w 85 procentach ze środków Unii Europejskiej. Między innymi za sprawą tej Transgranicznej Promenady mieszkańcy Świnoujścia w dużej mierze przesiedli się z sa-

mochołów na rowery. Również mniej korzystają z komunikacji miejskiej, a miasto zadbało o odpowiednią infrastrukturę dla rowerzystów. Teraz Świnoujście stoi przed bardzo poważnym problemem. Wszyscy mają świadomość, że połączenie miasta z lądem przez tunel zmieni komunikację w Świnoujściu. Miasto musi się do tego odpowiednio przygotować. Dlatego już w tej chwili rozpoczęła się dyskusja, jak ma wyglądać sieć dróg i jaki transport Świnoujście chce rzeczywiście promować.

1,5 tys.

tyle średnio rowerzystów dziennie korzysta z Transgranicznej Promenady, która łączy miasto z niemieckimi kurortami

Orlen proponuje pomoc Kriscinie Cimanouskiej

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

- Złożyliśmy Kriscinie Cimanouskiej propozycję wsparcia ze strony PKN Orlen - poinformował w piątek prezes PKN Orlen Daniel Obajtek. Białoruska biegaczka od środy przebywa w Polsce.

„Wczoraj złożyliśmy Kriscinie Cimanouskiej propozycję wsparcia ze strony PKN ORLEN. Będziemy zaszczyceni, jeśli przyjmie zaproszenie do TeamORLEN. Solidarnie gramy w jednej drużynie!” - poinformował za pośrednictwem Twittera prezesa PKN Orlen Daniel Obajtek.

Piotr Pogorzelski, współpracownik portalu Bielsat, w piątek w polskim Radiu 24 przyznał, że gdyby Kriscina Cimanouska wróciła na Białoruś, to jej kariera sportowa byłaby zagrożona. - Zapowiadano wykluczenie jej z reprezentacji. To minimum, reżim w Mińsku jest w stanie zrobić o wiele więcej ludziom, którzy są wobec niego nieposłuszni - mówił.

Przypomniał także, że na czele białoruskiego komitetu olimpijskiego stoi najstarszy syn Łukaszenki. - Cimanouska, która skrytykowała działalność urzędników sportowych, uderzyła w otoczenie Aleksandra Łukaszenki, jego syna i pośrednio w niego - mówił.



Kriscina Cimanouska znalazła się na ustach świata

- Cieszę się, że tutaj jestem. Dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierali, dzięki wam czuję się silniejsza - mówiła Cimanouska podczas czwartkowej konferencji prasowej. - Chciałabym podziękować Premierowi RP i Prezydentowi RP oraz wszystkim tym, którzy umożliwili mi lot do Polski. Dziękuję Zespołowi Zarządzania Kryzysowego i wszystkim tym, którzy mnie wpierali przez cały czas - dodała Cimanouska.

24-letnia zawodniczka miała wystartować na Olimpiadzie w biegu na 200 metrów, ale przedstawiciele zespołu białoruskiego próbowali siłą odesłać ją z powrotem na Białoruś Aleksandra Łukaszenki, jego syna i pośrednio w niego - mówił.

Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego zawieszona

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Warszawa

Pierwsza prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska wydała zarządzenia zawieszające pracę Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. To odpowiedź na orzeczenie TSUE z połowy lipca. - Nie będę komentował decyzji pierwszej prezes Sądu Najwyższego - przyznał rzecznik Sądu Najwyższego Aleksander Stępkowski.

Na stronie Sądu Najwyższego opublikowano dwa zarządzenia pierwszej prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej - w których częściowo zamroziła pracę Izby Dyscyplinarnej. Dotyczy to spraw, które będą do niej wpływać.

- Zarządzenie ma na celu m.in. „dobro Rzeczypospolitej Polskiej, jej suwerenność i tożsamość konstytucyjną, gwarantującą ochronę praw człowieka i podstawowych wolności w zakresie nie mniejszym niż wynikający z członkostwa Polski w Unii Europejskiej oraz w Radzie Europy” - czytamy w dokumencie.

Ponadto w dokumencie czytamy, że sprawy dyscyplinarne sędziów oraz sprawy imunitetowe sędziów i proku-



Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro nie jest zadowolony z ostatniej decyzji pierwszej prezes SN

ratorów „będą przechowywane przez Sekretariat Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego”. W przypadku spraw, które wpłynęły do Izby Dyscyplinarnej, prezes „rozważy ich przechowywanie w sekretariacie Izby bez przydziału sędziom”.

- Nie będę komentował decyzji pierwszej prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej. To jest jej rola, żeby kierować Sądem Najwyższym - powiedział w piątek w TVN 24 sędzia Paweł Styrna, przewodniczący nowej Krajowej Rady Sądownictwa. - Nie jest rolą Krajowej Rady Sądownictwa, żeby sprawowała nadzór nad Sądem

Najwyższym i komentowała decyzje pierwszej prezes Sądu Najwyższego - dodał.

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro w rozmowie z „Rzeczpospolitą” przyznał, że „prezes Manowska w krótkim czasie wydała wiele całkowicie wykluczających się oświadczeń”.

Szef resortu sprawiedliwości dodał, że „patrzy na to z wielkim smutkiem”. - Nie da się tego bronić i udawać, że takie zachowanie dodaje powagi Sądowi Najwyższemu. A wystarczyło, by pani pierwsza prezes stała na gruncie obowiązującego prawa - skomentował. - Tym bardziej, że organy UE sto-

sują wobec Polski podwójne standardy - dodał.

- Dlaczego jako Polacy mamy się godzić na gorsze traktowanie?! Do tego sprowadza się główny punkt sporu, a nie tylko do kwestii organizacji Sądu Najwyższego. TSUE mówi, że tego, co wolno Niemcom, Holendrom czy Hiszpanom, nie wolno Polakom. To kolonialna mentalność, która nie ma nic wspólnego z prawem. Jacek Saryusz-Wolski trafnie określił ją jako „eurorazizm” - stwierdził w rozmowie z „RZ”.

W połowie lipca br. Trybunał Sprawiedliwości UE wydał dwa orzeczenia - jedno dotyczące samej Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, a drugie odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów.

14 lipca TSUE wydał orzeczenie zobowiązujące Polskę do „natychmiastowego zawieszenia” stosowania przepisów krajowych odnoszących się w szczególności do uprawnień Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. To środek tymczasowy zastosowany do czasu zakończenia innego postępowania wobec Polski, prowadzonego na wniosek Komisji Europejskiej.

Ogłoszoną decyzję TSUE podjęła wiceprezes Trybunału, Rosario Silva de Lapuerta. Tego samego dnia Trybunał Konstytucyjny orzekł, że środki tymczasowe TSUE są niezgodne z polską konstytucją.

Z KRAJU



Warszawa Senat „za” odbudowę Pałacu Saskiego

Senat przyjął w piątek ustawę o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie odbudowy Pałacu Saskiego. Inwestycja ma kosztować 2 mld zł. Za ustawą głosowało 49 senatorów, przeciwko było 34, a 15 wstrzymało się od głosu. Teraz ustawa wróci do Sejmu. Wśród poprawek znalazł się zapis uzupełniający skład Rady Odbudowy o przedstawiciela marszałka Senatu, poprawki zmierzające do tego, aby decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji wydawano po uzgodnieniu z prezydentem m. st. Warszawy. (AIP)

Warszawa Premier zdymisjonował, wicepremier powołał

Jarosław Gowin powołał w piątek Annę Kornecką na funkcję pełnomocnika ministra do spraw inwestycji i Zielonego Ładu. Przypominamy, że w środę Anna Kornecka została zdymisjonowana przez premiera Mateusza Morawieckiego z funkcji wiceministra rozwoju. W sobotę zaplanowano zarząd krajowy Porozumienia, partii Jarosława Gowina, do której należy Anna Kornecka. (AIP)

Zakopane Do Morskiego Oka rekordowo dużo chętnych

3 sierpnia 2021 r. na szlak do słynnego tatrzańskiego stawu weszło ponad 15 tys. turystów. - To rekord. Nigdy wcześniej takich tłumów na tym szlaku nie było - przyznaje Szymon Ziobrowski, dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego. Tylko w lipcu na tatrzańskie szlaki weszło aż 769 651 turystów. (AIP)

Nowy wariant koronawirusa o nazwie Lambda jest już w Polsce!

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Wiceminister zdrowia Waldemar Kraska w rozmowie z TVP Info przyznał, że w Polsce stwierdzono trzy przypadki zakażenia wariantem Lambda koronawirusa. - Nie widzimy, żeby ten wariant był tak aktywny i bardziej zakaźny jak wariant Delta - stwierdził.

Waldemar Kraska poinformował, że w Polsce stwierdzono trzy przypadki zakażenia wariantem Lambda koronawirusa. Dodał jednocześnie, że wariant ten „nie jest tak aktywny i bardziej zakaźny jak wariant Delta”. - Myślę, że nie będzie się rozprzestrzeniał z taką dużą siłą - dodał Kraska.

Zaznaczył także, że w przypadku klasycznego wariantu ko-



Wakacje trwają w najlepsze. Niewielu z nas myśli o zagrożeniu czwartą falą pandemii

ronawirusa potrzebowano 60 proc. odporności zbiorowej, natomiast w przypadku wariantu Delta „epidemiolodzy mówią o dużych procentach wyszczepialności, odporności populacyj-

nej - na poziomie nawet 90 procent”. Wiceszef Ministerstwa Zdrowia zapewnił, że jego resort „monitoruje nowe przypadki zakażenia tym wariantem oraz nowe mutacje”.

- Mamy rekomendację Rady Medycznej, by rozważyć podanie trzeciej dawki szczepionki przeciwko COVID-19 w tych grupach, które są najbardziej narażone na ryzyko - przyznał w czwartek w RMF FM minister zdrowia Adam Niedzielski. Jednocześnie stwierdził, że „cały czas nie ma badań, które by pokazywały przyrost skuteczności, czyli pewną wartość dodaną wynikającą ze zderzenia się z nowymi mutacjami wirusa”.

- Dopóki badania nie wykażą, że trzecia dawka, która prawdopodobnie musiałaby być zmodyfikowana, nie będąc prostym powtórzeniem, będzie w lepszy sposób niż w tej chwili zabezpieczała przed nowymi mutacjami, to można powiedzieć, że wartość dodana takiej operacji jest bardzo niewielka - wyjaśnił.

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w piątek o 172 nowych zakażeniach. Najwięcej pochodzi z województwa mazowieckiego. Ostatniej doby z powodu COVID-19 zmarło 6 osób.

Fryderyki. Krzysztof Zalewski zgarnął całą pulę i zaszokował salę

Rynek muzyczny

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Poznaliśmy laureatów najbardziej prestiżowych nagród muzycznych w Polsce. Zwycięzcą tegorocznej, 27. edycji Fryderyk Festiwal okazał się Krzysztof Zalewski.

Krzysztof Zalewski wyjechał ze Szczecina aż z trzema statuetkami. Wraz z Andrzejem Markowskim odebrał Fryderyka w kategorii Producent Muzyczny Roku, do jego rąk trafił również Fryderyk dla najlepszego autora roku, a krążek „Zabawa” zwyciężył w kategorii Album Roku Pop Alternatywny. Decyzją jury nagrodzono również klip do jego piosenki „Anuska” w reżyserii Moniki Brodki i Przemka Dzienisa.

Laureatem Fryderyka za Fonograficzny Debiut Roku został raper Mata, nagrodzony również statuetką za płytę „100 dni do matury” w kategorii Album Roku Hip-Hop.

Sanah odebrała Fryderyka za Album Roku Pop dla płyty „Królowa dram”.

Werdykt Akademii Kompozytorów Roku została ubiegłoroczna laureatka czterech Fryderyków Hania Rani, nagrodzona w 2020 roku również w tej samej kategorii. Utworem Roku została piosenka „Polskie tango” w wykonaniu Taco Hemingwaya.

W muzyce jazzowej triumfował Dominik Wania, nagrodzony w kategoriach Jazzowy Artysta Roku i Album Roku Jazz za płytę „Lonely Shadows”. Tytuł najlepszego jazzowego debiutanta przypadł puzoniście Michałowi Tomaszczukowi.

Podczas gali nie brakowało emocjonujących i wzruszających momentów. Prezydent Szczecina Piotr Krzystek i wokalista Andrzej Piaseczny wręczyli Złotego Fryderyka żonie zmar-

łego przed czterema miesiącami Krzysztofa Krawczyka, a marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz oraz sekretarz zarządu Związku Artystów Wykonawców Stoart złożyli Złotego Fryderyka na ręce wybitnego pianisty jazzowego Adama Makowicza.

Kontrowersje wywołał pewien pocałunek - Krzysztof Zalewski na scenie ucałował w usta Ralpha Kaminskiego. To nie koniec niespodzianek podczas gali. - Jako autor roku chyba muszę powiedzieć coś autorskiego, a więc: ci, co tak mówią, chyba mają rację, pięć gwiazdek, trzy gwiazdki i Konfederacja - powiedział Krzysztof Zalewski.

Uroczystą galę w Szczecinie uświetniły występy najważniejszych artystów. Na scenie zobaczyliśmy m.in.: Sanah,

Jury pośmiertnie uhonorowało Krzysztofa Krawczyka Złotym Fryderykiem. Nagrodę odebrała żona zmarłego artysty

Sobela, Natalię Szroeder, zespół Nocny Kochanek, Kasię Lins, Tomka Lipińskiego, Natalię Przybysz, Skubasa, Anię Dąbrowską, Gromeeego, Margaret, Natalię Nykiel, Hanię Rani, Melę Koteluk, Włodiego, zespół EABS, Grzegorza Hyżego oraz Lanberry z towarzyszeniem Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie.

Fryderyki to nagrody przyznawane od 1995 r. przez Akademię Fonograficzną, czyli powołane przez Związek Producentów Audio-Video jury, w skład którego wchodzi ponad 1,5 tysiąca artystów, twórców, producentów, dziennikarzy i reprezentantów branży fonograficznej.



Kontrowersyjny gest Krzysztofa Zalewskiego wywołał konsternację i falę komentarzy w internecie

USA tylko dla zaszczepionych! Joe Biden pod presją

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

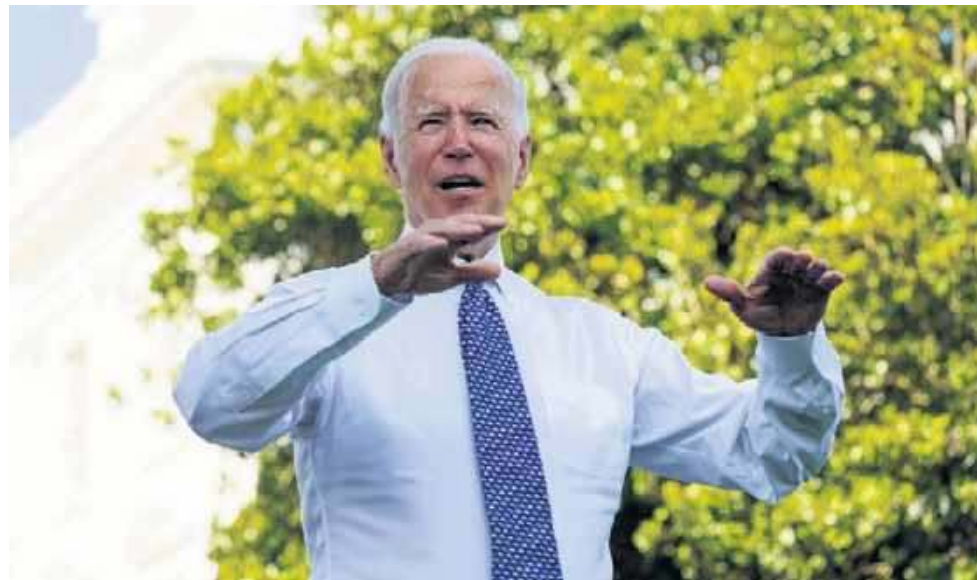
Waszyngton

Amerykańska administracja jest pod ogromną presją w sprawie zniesienia zakazu podróży turystycznych do USA. Joe Biden, jak mówi się nieoficjalnie, zrobi pierwsze kroki, by otworzyć Amerykę dla cudzoziemców.

- Administracja prezydenta Joe Bidena podejmuje pierwsze kroki w kierunku wprowadzenia wymogów, aby prawie wszyscy obcokrajowcy odwiedzający Stany Zjednoczone zostali zaszczepieni przeciwko koronawirusowi - powiedział jeden z urzędników Białego Domu.

Wymóg ten stanowiłby część stopniowego łagodzenia przez administrację waszyngtońską ograniczeń w podróżowaniu do USA dla obcokrajowców. Nie ustalono jeszcze dokładnego harmonogramu, ponieważ międzyagencyjne grupy robocze badają, jak i kiedy można będzie bezpiecznie powrócić do normalnych podróży do Stanów Zjednoczonych.

Oczekuje się, że wszyscy obcokrajowcy wjeżdżający do tego kraju, z pewnymi tylko wyjątkami, będą musieli zo-



Prezydent USA stanął przed wyborem: czy łagodzenie obstrzeżeń, czy wręcz przeciwnie. Wiele osób jest rozczarowanych polityką tego kraju wobec turystów

stać zaszczepieni przeciwko COVID-19, aby wjechać do USA.

Wspomniany urzędnik, który wypowiadał się dla agencji AP, pragnął zachować anonimowość, przekazując przygotowywane przez Waszyngton zasady łagodzenia restrykcji w podróżowaniu do Ameryki.

Administracja prezydenta Bidena utrzymała restrykcje w podróżowaniu, które poważnie ograniczyły międzynarodowe podróże do USA. Powodem, jak tłumaczono, jest szybkie rozprzestrzenianie się wariantu Delta koronawirusa, naj-

groźniejszego i dominującego obecnie szczepu COVID-19. Zgodnie z obowiązującymi przepisami zabrania się wjazdu do Stanów Zjednoczonych osobom spoza USA, które w ciągu ostatnich 14 dni przebywały w Chinach, europejskiej strefie Schengen, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Brazylii, Republice Południowej Afryki i Indiach.

Podróżujący do USA, niezależnie od statusu szczepień, są zobowiązani do okazania do wodu negatywnego wyniku testu na obecność COVID-19, wykonanego w ciągu trzech dni od rozpoczęcia podróży lotniczej do tego kraju.

Administracja Bidena stała teraz w obliczu ogromnej presji, aby znieść pewne ograniczenia nie tylko dla obywateli krajów sojuszników z USA, ale także branży lotniczej i rodzin, które zgodnie z przepisami były rozdzielone od swoich bliskich.

Wiele osób skarżyło się, że ograniczenia dotyczące podróży nie odzwierciedlają obecnej sytuacji pandemicznej - szczególnie że liczba zakażeń koronawirusem w Stanach Zjednoczonych jest znacznie wyższa niż w wielu krajach, z których obywatele nie mogą podróżować do Ameryki.

Kraj płonie. Dramatyczny głos mnichów: Nigdzie się nie ruszymy!

Grecja

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Dramatyczna sytuacja panuje na greckiej wyspie Evia, gdzie płomienie trawią wszystko, co staje na ich drodze.

Ogień niszczy wszystko, co napotka po drodze. Udało się ewakuować mieszkańców miejscowych wiosek, ale trzech mnichów z klasztoru św. Dawida zapowiedziało: Nie ruszymy się stąd!

Jeden z nich w telefonicznej rozmowie z agencją ANA opisywał płomienie wysokie na 40 metrów, które otaczają klasztor. Policja zapowiada, że zmusi mnichów siłą do ewakuacji, jeśli ich życie będzie zagrożone. Setkę osób zgromadzonych na plaży ewakuowano pięcioma łodziami.



Zagrożone są miejscowości w pobliżu stolicy Grecji, Aten. Na zdjęciu: miejscowość Afidnes

Stu strażaków wspieranych przez siedem helikopterów i samoloty, które zrzucają wodę na płomienie, dwoi się i troi, by zdusić żywioł. - Prosimy władze o wzmocnienie sił, bo dojdzie do tragedii - apeluje Giorgos Tsapourniotis, burmistrz Limni.

Argyris Liaskos, zastępca burmistrza Mantoudiou, żali się, że nie wysłano mu żadnego wsparcia powietrznego, aby uporać się z pożarami. - Co najmniej 150 domów spłonęło - powiedział. - Jedną rzeczą, która naprawdę nas zdumiewała,

było to, że ludzie zostają i walczą. Nikt nie ucieka przed żywiołem - mówił jeden z greckich polityków. A wiceminister zajmujący się ochroną ludności, Nikos Hardalias, dodał: Toczymy bitwę tytanów! Najtrudniejsze jest jeszcze przed nami.

Wyspa Evia znajduje się 200 kilometrów od Aten, gdzie ponad 500 strażaków, tuzin samolotów i pięć helikopterów walczyło z kolejnym pożarem na obrzeżach stolicy Grecji. Żywioł wybuchł we wtorek w sosnowym lesie u podnóża góry Parnitha, jednego z trzech pasm otaczających miasto. Pióropusze ciemnego, gryzącego dymu zawisły nad Atenami, pozostawiając za sobą szczątki spalonych domów.

Bardzo trudna sytuacja jest również w Turcji. W piątek wyruszyły tam pierwsze zespoły polskich ratowników, strażaków, policjantów, śmigłowiec policyjny i specjalistyczny samochód. Kraj ten zmagają się, jak Grecja, z rekordowymi upałami i pożarami.

rodziny

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota, 7 sierpnia 2021 r.

**„Ja nie umrę” – deklaruje.
Śpiewa dla nas
ponad pół wieku**

STR. 7



**Maryla
Rodowicz**

**Rodzina w pandemii.
Jak naprawiać
i rozstawać się
z głową?**

STR. 4



**Pomidory.
Smak lata**

STR. 5-6



**Dla kogo
renta dożywotnia?**

STR. 9

FOT. ADAM JANKOWSKI, 12RF

Katarzyna Sklepik
katarzyna.sklepik@polskapress.pl

DZIECI DOŚĆ DOBRYCH RODZICÓW

Komentarz

Dla dobra dziecka – to jedna z najpojemniejszych intencji na świecie i jednocześnie jedna z najporęczniejszych wymówek, bo któż ośmieli się dyskutować z rodzicielskim poświęceniem. Ale trzeba powiedzieć jasno – liczba dzieci skrzywdzonych „dla ich dobra” jest równa liczbie dobrych chęci na dnie piekła. Każdy z nas zna tłumaczących pozostawianie w niszczącym, pełnym przemocy związku „dobrem dzieci”, wielu z nas widziało na własne oczy metody wychowawcze, od których włos się jeży na głowie, stosowane, a jakże, „dla dobra dziecka”. Patrząc na rzecz z kolejnej strony – niezależnie od tego, czy decydujemy się „dla dobra dziecka” rozstać, czy z tego samego powodu pozostać w związku, jako rodzice mamy psi obowiązek wykazać się odpowiedzialnością. Przypominanie o tym, że rozstając się z partnerem lub partnerką, nie bierzemy rozvodu z dzieckiem mogłoby brzmieć jak truizm, gdyby nie fakt, że w Polsce mamy blisko 270 tysięcy alimenciarzy i alimenciarek. W setki tysięcy idzie także liczba rodziców płci obojga, którzy uważają, że spacer po parku czy kino raz na dwa tygodnie to wraz z alimentami aż nadto, by mieć poczucie spełnionego obowiązku rodzicielskiego. Nikt nie wie ile jest par, które dzieląc codzienność, czynią sobie z niej piekło. W każdym z tych przypadków najwięcej tracą dzieci. Widzą więcej, czują więcej, rozumieją więcej, niż dorosłym się zdaje. Ale na szczęście, żeby dostać dobry posąg na dalsze życie nie potrzebują dzieciństwa idealnego i idealnych rodziców. Rozwód nie zabierze im szans na przyszłe szczęście, podobnie jak zwyczajne kłótnie o pietruszkę czy inny podobnie ważki problem. Żeby dziecko mogło rozwinąć swój potencjał, wystarczą mu rodzice wystarczająco dobrzy. Tacy, którzy potrafią zobaczyć w dziecku odrębnego człowieka z odrębnymi problemami i uczuciami. A nade wszystko będą w życiu dziecka aktywnie obecni. I miejsce zamieszkania, razem czy osobno, nie ma z tym nic wspólnego.

KSIĄŻKA

Jak dowiedzieć się prawdy o samym sobie, zanim życie wymknie się spod kontroli?

Cykl powieści graficznych dedykowany jest młodym czytelnikom, poruszane są w nim ważne tematy społeczne. Składają się na niego pojedyncze albumy poświęcone nastoletnim bohaterom znanym z komiksów DC. Świat oglądany oczami młodych ludzi nie zawsze jest pięknym i przyjaznym miejscem, a problemy, z którymi przyjdzie zmierzyć się bohaterom, przerosłyby niejednego dorosłego. Na szczęście w ich życiu nie zabraknie też miejsca na przyjaźń, radość i szalone przygody.



OKŁADKA KSIĄŻKI

życie niczym się nie wyróżniał. Siedemnastolatek z zielonymi pasmami we włosach nie potrafi zwrócić na siebie uwagi nawet w tak małym mieście jak Edentown w stanie Georgia – a czas ucieka. Trzecia klasa liceum dobiega końca. Jeśli Gar nie znajdzie jakiegoś sposobu na to, żeby zaimponować popularnym dzieciakom w liceum Bull Creek, już nigdy się nie dowie, jak to jest być znanym i lubianym. Przyjaciele Gara, Stella i Tank nie mogą zrozumieć, dlaczego tak bardzo mu zależy na opinii innych, i tęsknią za swoim zabawnym kumplem od wcina pizzy i grania w gry komputerowe. Gdy Gar przyrzeka, że podejmie szalone wyzwanie, udaje mu się zaimponować szkolnej elicie, co kompletnie zmienia jego status. Ale to niejedyna rzecz, która się nagle zmienia w jego życiu. W ciągu jednej nocy Gar rośnie o dziesięć centymetrów, przechodzi mutację i robi się silniejszy i szybszy. Wreszcie zdobywa to, czego tak bardzo pragnął, ale popularność ma swoją cenę. Gar musi dwoić się i troić, żeby nie stracić szacunku w oczach nowych znajomych. Postanawia stawiać czoło przeszłości... (KS)

Garfield Logan (Młodzi Tytani: Beast Boy) przez całe

Całe lata 90. głównie siedziałam w domu, zajmowałam się rodziną, domem, dziećmi, mężem. Wtedy jeszcze nie było plenerowych koncertów. Nie było więc wyjazdów...

Maryla Rodowicz, piosenkarka



FOT. NATALIA POPCZYK

MODA

Jaką rolę odgrywają zabawki w rozwoju dzieci?
Niosą ze sobą nie tylko rozrywkę, ale też walory edukacyjne

FOT. 123RF

Ciekawość świata, ciągła potrzeba jego eksploracji i właściwie nieograniczona wyobraźnia sprawiają, że zabawa zajmuje niezwykle ważne miejsce w życiu dzieci. Dlatego tak istotne jest zwracanie przez rodziców uwagi na jakość oraz walory edukacyjne zabawek.

Odpowiednio dobrane nie tylko zagwarantują radość, ale co najważniejsze – pozytywnie wpłyną na motorykę dzieci oraz ich wszechstronny rozwój, także ten emocjonalny.

Dzieciństwo to czas przeznaczony na zabawę. To dzięki niej dzieci rozwijają swoją wyobraźnię i inteligencję, trenują swoje zdolności motoryczne i wzmacniają pewność siebie. Bardzo często zdarza się, że dzieci nie reagują na zabawki wybrane przez rodziców, tak jak oni tego oczekiwali.

Często wynika to z faktu, że decydując się na zabawkę, pod uwagę nie jest brany okres rozwojowy dziecka lub jego indywidualne zainteresowania.

Szczególnie ciekawe świata są niemowlaki: fascynują się tak naprawdę wszystkimi przedmiotami, które znajdują się w zasięgu ich rąk. Oglądają je, badają ich kształty i faktury, a często...

wkładają je do buzi. Dlatego tak ważne jest zwracanie uwagi na ich bezpieczeństwo i jakość wykonania.

Nic dziwnego, że dziś, gdy przywiązujemy większą wagę do tych aspektów, powróciliśmy do naturalnych i ekologicznych rozwiązań. Jakościowe i estetyczne zabawki, wykonane z naturalnych materiałów, takich jak drewno, wróciły do mody, ciesząc się coraz większym zainteresowaniem wśród rodziców.

Sama użyteczność zabawek to niejedyna cecha, o której powinni pamiętać rodzice. Niezwykle ważne jest też bezpieczeństwo oraz jakość wykonania. Doskonałym rozwiązaniem są zabawki wykonane z certyfikowanych materiałów, dodatkowo wyróżniające się estetyką oraz posiadające cenne walory edukacyjne. Kompletny asortyment naszego sklepu, mamy na uwadze te aspekty i robimy wszystko, by rodzice znaleźli dla swoich pociech zabawki, które spełnią oczekiwania zarówno maluchów, jak i ich samych – mówi Ewa Oleksa-Kopeć, ekspertka ds. rozwoju marki Filele.

Gdy dzieci są nieco starsze, zaczynają interesować się wszelkiego rodzaju przytulankami, które często awansują do roli ich pierw-

szych przyjaciół i powierników: to dzięki nim dwu- i trzylatki mogą stawiać swoje pierwsze kroki w relacjach międzyludzkich, odgrywając z nimi sceny zaobserwowane u dorosłych, na przykład rozmowy i sposoby okazywania emocji.

Zabawki, które przeznaczone są dla przedszkolaków, powinny być znacznie bardziej rozbudowane niż te wyprodukowane z myślą o młodszych dzieciach. Mają na celu pobudzanie wyobraźni i podtrzymywanie zainteresowania maluchów, by mogły w pełni wykorzystać ich potencjał.

W wieku przedszkolnym dziecko zaczyna nawiązywać kontakty z rówieśnikami, rozwijając w ten sposób swoje kompetencje społeczne. W tym okresie kształtują się jego nawyki, umiejętność rozpoznawania i wyrażania emocji oraz możliwe techniki ich regulowania. Dlatego tak istotne jest, by zabawki, którymi się otacza dzieci, pobudzały te procesy i umożliwiały wszechstronny rozwój – podkreśla Marzena Martyniak, międzynarodowy psycholog, założycielka Instytutu Rozwoju Emocji.

Zabawa na świeżym powietrzu to doskonała okazja zarówno dla dzieci, by rozwijały swoje zdolności moto-

ryczne i jeszcze efektywniej odkrywały otaczający je świat, jak i dla rodziców: by mogli aktywnie towarzyszyć swoim pociechom w tym ważnym procesie.

Nauka jazdy na rowerze czy pierwsza wspólna gra w piłkę to nie tylko perspektywa radośnie spędzonego czasu, ale także gwarancja wspomnień, które zostaną z całą rodziną na lata.

Chyba każdy z nas pamięta swój pierwszy rower. By zapewnić dzieciom i rodzicom najwyższe standardy i jakość, wprowadziliśmy do naszego sklepu internetowego rowerki, które umożliwiają bezpieczną naukę jazdy, trening równowagi i aktywność ruchową, a dodatkowo charakteryzujące się wygodą i pięknym wykonaniem – mówi Ewa Oleksa-Kopeć.

Uważny i świadomy wybór przez rodziców zabawek pomaga dzieciom rozwijać wyobraźnię, rozumieć i poznawać świat oraz złożoność relacji międzyludzkich i ich własnych emocji. Dlatego tak ważne jest, by zapewniać pociechom takie zabawki, które niosą ze sobą nie tylko rozrywkę, ale również cenne walory edukacyjne. Nie powinny być tylko ładne i kolorowe. Bo to za mało. (KS)

Cześć! Mam na imię Ola i mam chłoniaka. 24-latka apeluje o pomoc

Kiedy skończyła 18 lat, zapisała się w bazie dawców szpiku. **Nie wiedziała wtedy, że stanie po drugiej stronie - będzie potrzebowała przeszczepu**

Zgłoś się na dawcę szpiku

Oprac. Anna Czemy-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl

Ola ma plany, marzenia - i chłoniaka, z którym walczy od grudnia 2020 roku. Do tychczas to ona wspierała innych jako honorowy dawca krwi, a teraz sama potrzebuje pomocy. Gdy skończyła 18 lat, zarejestrowała się do Bazy Fundacji DKMS, by uratować kiedys życie osobie potrzebującej przeszczepienia. Nie sądziła, że za kilka lat to ona będzie pacjentką hematologiczną, dla której rejestrować będą się inni.

Choroba zaczęła się niewinnie - od bólu pleców. Ola myślała, że przyczyną jest siedzący tryb życia. Po prześwietleniu klatki piersiowej okazało się, że w 2/3 płuca znajduje się płyn. 1 grudnia została skierowana do szpitala na oddział pulmonologiczny. Po ściąganiu płynu z opłucnej założono jej na cztery tygodnie drenaż - przez ten czas ściągnięto z płuc około 14 litrów płynu. Po kilku tomografiach i biopsji Ola usłyszała diagnozę: chłoniak limfoblastyczny typu T w kierunku ostrej białaczki. Po dwóch ty-



Ola przejdzie przeszczep szpiku. Zachęca innych, żeby zostali dawcami

godniach spędzonych na pulmonologii została przewieziona do Szpitala MSWiA w Olsztynie, gdzie rozpoczęła chemioterapię.

- Diagnozę usłyszałam, leżąc na pulmonologii - zaczyna swoją historię Ola. - Nie dość, że towarzyszył mi ogromny ból, to nikogo bliskiego przy mnie nie było, ponieważ przez pandemię obowiązywał zakaz odwiedzin. Moja reakcja? Niedowierzenie, szok, strach. Od grudnia przyjełam 5 cykli chemioterapii. W kwietniu tomograf wykazał, że nastąpiła remisja - guzy wchłonęły się, a w maju zabrano mnie do Katowic na przygotowanie do autoprzeszczepu szpiku. Miałam być dawczynią dla samej siebie. Przeszłam przez cały proces przygotowania i pobrania komórek do autoprzeszczepu. Po powrocie do domu miałam odpocząć i już tylko czekać z nadzieją na lepsze jutro oraz kolejną wizytę w Katowicach, która miała odbyć się 7 lipca. Zaraz po niej miał być autoprzeszczep. Podczas pobytu w domu ból wrócił, leki

przeciwbólowe nie działały - zgłosiłam się do szpitala. Niestety, okazało się, że choroba wróciła i autotransplantacja jednak nie będzie możliwa. Kolejny raz świat wrócił się go góry nogami mnie i moim bliskim.

Ola została zakwalifikowana do przeszczepienia krwiotwórczych komórek macierzystych od dawcy spokrewnionego.

Mam już dawcę spokrewnionego - będzie nim mój tata, który jest zgodny ze mną tylko w 50%. To może okazać się niewystarczające, dlatego zachęcam was do rejestracji w bazie potencjalnych Dawców Szpiku Fundacji DKMS. To tylko kilka prostych kroków, by dać szansę na życie osobom, które tak jak ja walczą z nowotworem układu krwiotwórczego lub limfatycznego. Jako dawczyni komórek macierzystych - i pacjentka jednocześnie - potwierdzam, że donacja nic nie boli, a może uratować nam - chorą osobę i pozwolić na powrót do zdrowia, bliskich i zwykłej codzienności, za którą tak bardzo tęsknimy - apeluje Ola.

Chłoniak

Chłoniaki to liczna i zróżnicowana grupa chorób nowotworowych, wywodzących się z układu limfoidalnego, czyli chłonnego. Według częstotliwości występowania są w pierwszej dziesiątce nowotworów złośliwych na świecie - plasują się na ósmej pozycji. W Polsce chłoniaki rozpoznaje się u ok 8000 osób rocznie.

Niektórzy pacjenci z chorobą nawrotową bądź oporną na leczenie - chemioterapię i radioterapię - wymagają przeszczepienia krwiotwórczych komórek macierzystych. W pierwszej kolejności rozważa się przeszczepienie komórek autologicznych, czyli pochodzących od samego pacjenta. Czasem jednak, ze względu na rodzaj i przebieg choroby, brane pod uwagę jest przeszczepienie allogeniczne. Wówczas krwiotwórcze komórki macierzyste pochodzą od innej osoby - zgodnego dawcy spokrewnionego lub niespokrewnionego - tłumaczy Tigran Torosian, dyrektor medyczny Fundacji DKMS.

TRYCHOLOG RADZI

Spragnione włosy latem. **Co zrobić, kiedy są przesuszone, puszą się i są niesforne?**

Twoje włosy przypominają przysłowiowe „siano na głowie”? To sygnał, że mogą być przesuszone. Jak temu zaradzić i jak je zregenerować - podpowiada trycholog.

Latem włosy są narażone na promienie UV, wysokie temperatury, wiatr, a także kontakt ze słońcem czy chlorowaną wodą. Są to czynniki, które mocno osłabiają ich kondycję i mogą prowadzić do przesuszenia. Przyczyn wpływających na przesuszenie włosów jest jednak znacznie więcej, jak na przykład nieprawidłowa pielęgnacja czy częsta koloryzacja lub ondulacja, nadużywanie środków i urządzeń do stylizacji, a także dieta zbyt uboga w witaminy oraz substancje odżywcze.

- Kondycję włosów trudno prawidłowo ocenić tylko na podstawie ich wyglądu. Najlepszym rozwiązaniem, kiedy od dłuższego czasu borykamy się z problemami włosów, jest skorzystanie z konsultacji specjalisty. Może on ocenić stan włosów i skóry głowy. W ramach trichoskopii, nieinwazyjnego badania, można przeprowadzić analizę jakości włosa oraz stopnia odżywienia. Dzięki badaniu możemy w dużym stopniu zobaczyć, co dolega włosom, czego im brakuje i jakie działania warto podjąć, aby poprawić zarówno kondycję skóry głowy, jak i łodygi włosa - mówi Anna Mackojć, trycholog z Instytutu Trychologii.

Po pierwsze, ochrona

Latem, pod wpływem kontaktu włosów ze słońcem, mogą otwierać się łuski tworzące naturalną barierę ochronną. Wówczas promienie UV będą wnikać w strukturę włosa i niszczyć warstwę korową. Zdecydowanie lepiej jest zapobiegać niż walczyć ze skutkami m.in. przesuszenia włosów, dlatego w pierwszej

kolejności powinniśmy zadbać o ochronę włosów latem, stosując preparaty z filtrem UV. Równie destrukcyjny wpływ na włosy ma częsty kontakt z chlorowaną i morską wodą. Aby ograniczyć skutki tego zjawiska, należy w pierwszej kolejności dokładnie wypłukać z włosów resztki chloru lub soli oraz zastosować na przykład głęboko nawilżającą maskę.

Po drugie, pielęgnacja z nawilżaniem i regeneracją

Przesuszone włosy wymagają większej uwagi - już na etapie mycia powinniśmy subtelnie się z nimi obchodzić, nie szarpiąc ich, a przy suszeniu nie pocierając mocno o ręcznik. Do mycia latem warto wybierać szampony nawilżające, zawierające filtr UV oraz maski odżywcze, domykające łuski włosa. Sprawdzą się także produkty odżywcze z ceramidami i lipidami oraz produkty bez spłukiwania, które zawierają polimery ochronne, zapobiegające utracie wody i zabezpieczające przed uszkodzeniami mechanicznymi.

Czasami, gdy włosy są zbyt przesuszone i osłabione, domowa pielęgnacja okazuje się niewystarczająca.

- Wówczas warto sięgnąć po zabiegi dostępne w gabinetach trychologicznych. Ciekawym odkryciem jest puder perłowy, uzyskiwany z autentycznych czarnych pereł japońskich. Proteina perłowa zawiera 20 niezbędnych aminokwasów, które są potrzebne do wytworzenia ciała włosa. Można także z sukcesem wykorzystać do regeneracji ekstrakt z zielonego kawioru, który ma właściwości higroskopijne, co zapewnia włosom idealne nawilżenie i utrzymanie hydratacji. Dodatkowo ze względu na dużą ilość witamin i minerałów, chroni łodygę włosa przed szkodliwym promieniowaniem - wyjaśnia Anna Mackojć. (MARA)



WARTO WIEDZIEĆ

JAK ZOSTAĆ POTENCJALNYM DAWCĄ SZPIKU

Rejestracja do bazy potencjalnych Dawców szpiku Fundacji DKMS jest bardzo prosta. Wystarczy wejść na stronę: <https://www.dkms.pl/dzialaj/dolacz-do-akcji/ola-chce-zyc-i-zamowic-paket-rejestracyjny-do-domu>. Gdy pakiet przyjdzie pocztą, należy postępować zgodnie z załączoną instrukcją. Pakiet należy odesłać do Fundacji DKMS. Rejestracja jest całkowicie bezpłatna, a pakiet wystarczy wrzucić do skrzynki pocztowej, wykorzystując kopertę zwrotną.

Rodzina w pandemii. Jak naprawiać i rozstawać się z głową?

Rozmowa

Emilia Bromber

emilia.bromber@polskapress.pl

Pandemia pozwoliła ludziom podjąć decyzje, z którymi zwlekali od lat – część zdecydowała się na terapię dla par, część stwierdziła, że nie ma czego kleić i podjęła decyzję o rozstaniu. Gdzie w tym wszystkim znalazły się dzieci i jak pomóc rodzinie w sytuacjach kryzysu? Rozmowa z Beatą Kolską-Lach, psychołożką i współzałożycielką Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka w Poznaniu.

W Polsce co trzecie małżeństwo kończy się rozwodem. Rocznie orzekanych jest ich około 65 tysięcy. Do tego należy dodać rozpad związków nieformalnych. Z kim zostaje dziecko?

Nie ma jednej, dobrej drogi – zachęcamy do szukania rozwiązań dopasowanych do każdego dziecka. Być może dla danego dziecka będzie dobre, że zamieszka z mamą, a z tatą będzie miało bardzo regularny dzień opieki – unikamy powiedzenia „kontakty z tatą”, bo uważamy, że najlepszym rozwiązaniem – o ile to tylko możliwe – jest, gdy oboje rodziców zachowują pełnię władzy rodzicielskiej i współuczestniczą w opiece nad dzieckiem. Mniej ważne jest to, czy to będzie forma 7/7, 3/4 5/2 dni i różne inne kombinacje. To zależy od wielu czynników, między innymi od tego, co się dotychczas działo w życiu dziecka, czy pojawili się nowi partnerzy i jaki stosunek ma do nich dziecko, a także od sytuacji finansowej i mieszkaniowej.

Czy najlepsza forma zajmowania się dzieckiem to opieka naprzemienna?

Tak, to dobra forma, ale nie jest to rozwiązanie dla każdego dziecka. Również dlatego, że wymaga ono doskonałej współpracy rodziców pomiędzy sobą. Trudno sobie wyobrazić, żeby skłóceni rodzice, którzy w ogóle z sobą nie rozmawiają i dla których prawie niemożliwe jest podjęcie jakiegokolwiek wspólnej decyzji sprawowali opiekę naprzemienną. Wtedy dziecko żyje jak na tykającej bombie. Nawet jednak skonfliktowanych rodziców zachęcamy do wypracowania porozumienia – wtedy mają oni pewność, że scenariusz na życie dzieci i swoje piszą sami. Przy KOPD działa ośrodek mediacyjny, pracujący



Beata Kolska-Lach

w nim mediatorzy pomagają wypracować porozumienia rodzicielskie, które będą mogły być przedstawione w sądzie.

Co jeśli nie dojdzie do porozumienia?

Jeśli rodzice nie mogą dojść do porozumienia, to wtedy sąd kieruje całą rodziną na badania psychologiczno-pedagogiczne, a czasem też psychiatryczne. Opinia biegłych stanowi jeden z dowodów w sprawie rozwodowej, a sędziowie bardzo mocno się nią kierują. Najważniejsze jest to, aby szukać dobrego rozwiązania dla dziecka i unikać sytuacji, gdzie staje się ono orężem w walce rodziców. To niestety dotyczy bardzo wielu par.

Jak lockdown i epidemia koronawirusa wpłynęły na rodziny?

Kiedy rzuciliśmy hasło zostańmy w domach i broniliśmy się przed wirusem wiele z rodzin w swoich czterech ścianach poczuło się bezpiecznie. Jednak w innych domach problemy skupiły się jak w soczewce – alkohol, przemoc, wzajemna wrogość, przekleństwa – to wszystko nie zniknęło razem z zamknięciem, a wręcz się nasiliło. Ciekawa obserwacja jest taka, że po uruchomieniu różnych form pomocy online czy porad telefonicznych osoby mówiły, że było im prościej zdobyć się na pierwszy krok i opowiedzieć o problemach. Pandemia pozwoliła ludziom podjąć decyzje, z którymi zwlekali od lat – część zdecydowała się na terapię dla par,



Rodzice muszą się porozumieć się w kwestii opieki nad dziećmi

część stwierdziła, że nie ma czego kleić i podjęła decyzję o rozstaniu.

Ile czasu należy dać sobie na naprawienie, zanim podejmie się decyzję o rozstaniu?

Oczywiście nie ma jednej miary, natomiast warto dać sobie jak najmniej czasu, żeby pójść do specjalisty. Ludzie mobilizują się do zmiany, ale bez wsparcia psychologa, mimo nawet najlepszej woli, bardzo często wciąż wchodzą w stare, utarte schematy. Jeśli do tego dołożymy trudności w pracy, problemy zdrowotne i lockdowny, to wyjście z kryzysu komplikuje się jeszcze bardziej. Rozumiemy, że wielu rodziców z różnych przyczyn nie chce, nie umie, nie potrafi, nie ma już sił ratować związku, ale każdej parze zadajemy pytanie: czy na pewno zrobiliście państwo wszystko, żeby nad związkiem popracować i przez ten kryzys przejść? Obserwujemy, że w bardzo wielu przypadkach decyzja o rozstaniu jest pierwszą reakcją na kryzys i nie ma żadnych prób naprawczych. Uważamy, że zawsze warto przyjrzeć się, co w związku poszło nie tak, bo z jakiegoś powodu osoby te weszły we wspólną relację.

KOPD działa od prawie czterech dekad. Jak przez te lata zmieniła się wasza praca?

Niezmiennie od 37 lat pomagamy dzieciom krzywdzonym i ich rodzinom, prowadzimy działania profilaktyczne, edukacyjne, interwencyjne.

Edukujemy dzieci w zakresie ich praw oraz tego, gdzie mogą się zwrócić po pomoc. Szkolimy specjalistów, jak pomagać dzieciom krzywdzonym i pracować z ich rodzinami. Przez lata formy pomocy ewoluowały, przez nasze ręce przewinęły się tysiące rodzin. Zaczynaliśmy od jednego dyżuru w tygodniu, dziś jesteśmy instytucją pomocową świadczącą pomoc codziennie od rana do wieczora. Rocznie w Poznaniu pomoc psychologiczną, pedagogiczną i prawną uzyskuje u nas około 3,5 tysiąca rodzin. Kiedy czasem myślę, jak długą drogę przeszliśmy, wspominam również komitetowe kampanie społeczne. Jedną z pierwszych, zakrojonych na skalę ogólnopolską była akcja otwierania drzwi szpitalnych. Dziś to nie do pomyślenia, ale wiele lat temu, oddając dziecko do szpitala, rodzic nie miał możliwości kontaktu z nim. Starsi pamiętają, że istniał system goźdźników i szekolad dla pielęgniarek. To się zmieniło między innymi dzięki akcji KOPD – uświadamialiśmy rodzicom i personelowi medycznemu, jak ważna dla procesu zdrowienia dziecka jest obecność osoby bliskiej. Jednak przez wiele lat jedna rzecz pozostała niezmienna: największą grupą zgłaszanych dzieci stanowią dzieci uwikłane w konflikt rodziców w trakcie rozstania.

Jak pomóc takiemu dziecku?

Bardzo ważne jest, żeby dziecko zaprowadzone do psy-

chologa przez jednego z rodziców nie czuło się podświadomie zaproszone do koalicji z nim. Dziecko musi usłyszeć, że szukamy pomocy dla niego i dla obojgu rodziców. Oczywiście jeśli któryś z opiekunów nie zgodzi się na konsultację, to wtedy pracujemy z tylko z jednym rodzicem, ale zawsze staramy się włączyć do konsultacji psychologicznych dwie strony. Nasza praca skupia się na tym, żeby wzmocnić dzieci w pokonywaniu trudności, a rodzicom staramy się pomagać szukać optymalnie dobrych rozwiązań.

Jak na dzieci wpłynęła epidemia i zamknięcie w domach? Niektórzy twierdzą, że nic się nie stało, bo dzieci posiedziały przez półtora roku w domu.

Absolutnie nie zgadzam się z tym stwierdzeniem. Dzieci doznały realnej straty przedszkole, szkoły, życia z rówieśnikami, zajęć pozalekcyjnych i aktywności ważnych dla danego okresu rozwojowego. Wyobraźmy sobie młodego człowieka, który półtora roku spędza przed ekranem, a kontakty z rówieśnikami może utrzymywać tylko w sieci. Gdy otworzymy obojętnie jakiś podręcznik do psychologii, to przeczytamy w nim, że jednym z zadań rozwojowych młodego człowieka jest uczenie się budowania relacji. Jak możemy budować relacje, jeśli jesteśmy zamknięci w domu?

Z drugiej strony dorośli narzekają, że dzieci całe godziny spędzają przed ekranami...

Zawsze mówię rodzicom, że jeżeli wyrzucamy z rąk dzieci telefony, tablety czy iPody, to żeby nie powstała pustka musimy dać im coś w zamian. Należy też spojrzeć, jak my spędzamy czas i jaki przykład dajemy dzieciom. Jeżeli dziecko wyjdzie ze swojej przysiółkowej norki i widzi, że każdy z domowników zatopiony jest w internecie, to po co ono w ogóle ma z niej wychodzić?

Skutki zamknięcia dzieci w domach pewnie będzie można analizować w dalszej przyszłości, ale czy oprócz zaburzenia w budowaniu relacji z rówieśnikami zauważyła Pani coś jeszcze?

Mam dwie obserwacje w tej kwestii. Pierwsza dotyczy powrotu do szkoły. Tu radość odczuwały głównie młodsze dzieci. Starsze bały się powro-

tu i rozliczania ich z nauki zdalnej, dlatego chylę czoła przed nauczycielami, którzy rozumieli, że po powrocie do szkoły nie jest ważne to, czy dziecko doskonale się wypowiada z tabliczki mnożenia i będzie znało wszystkie dopływy Nilu, ale nadrobienie zalety w rozwoju społecznym dzieci. Dodatkowo u młodszych, która ma zaburzenia lękowe, trudności w nawiązywaniu relacji, fobie szkolne itp. nauka online wzmacniała dotychczasowe zaburzenia. Dla nich perspektywa, że mają znów stanąć przed rówieśnikami spowodowała nasilenie się objawów i bardzo wiele dzieci kończyło rok szkolny na zwolnieniu lekarskim.

Jaka jest druga obserwacja?

Druga obserwacja dotyczy wypoczynku letniego. Byliśmy przekonani, że po tak długim okresie siedzenia w domu dzieci wyfruną jak na skrzydłach na wszelkie formy kolonii i obozów. Tak też się stało, ale nagle po dwóch, trzech dniach dzieci, które miały już ogromne doświadczenie w wyjazdach i czasowej rozłące z bliskimi, zaczynały strasznie tęsknić za domem. Do tego stopnia, że nie spały, płakały a nawet się moczyły – tak jakby na nowo przeżywały lęk separacyjny. Wiele z nich chciało wracać do domu. Mam niestety sygnały, że nie wszyscy wychowawcy obozowi rozumieli podłoże tej sytuacji i nie zawsze udało się dzieciom zapewnić niezbędne wsparcie.

W jaki sposób wynagrodzić dzieciom i nadrobić ten stracony czas?

Przed wszystkim dzieci potrzebują różnych form spędzania czasu z rówieśnikami i należy im to zapewnić w maksymalny sposób, bo nie wiemy, co nas czeka, kiedy wrócimy z wakacji. Można zaprosić rówieśników do domu, zgodzić się na nocowanie koleżanek. Można wspólnie z dzieckiem pojechać na działkę, zapraszając na ten wyjazd jego kolegów. Nikt z nas nie wie, co przyniesie jesień i na ile będziemy musieli się mierzyć z czwartą falą pandemii. Dlatego warto pamiętać, by właśnie teraz i sobie, i dzieciom stworzyć jak najlepsze warunki do odreagowania napięć, oderwania się od śledzenia komunikatów covidowych, wyjścia poza codzienną rutynę.



Warzywa

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Właśnie teraz są pełne smaku i składników odżywczych.

Im dojrzalsze i czerwieniejsze, tym samym bogatsze w likopen, któremu zawdzięczają swoją barwę. Kupujmy je i obiadajmy się nimi do woli. Są doskonałe w zupach i chłodnikach, rozmaitych sałatkach, jako dodatek do drugiego dania, składnik koktajlu, sosu czy dipu. Na surowo, pieczone, gotowane, a później z puszki czy suszone. Smaczne i niezwykle zdrowe!

Pomidory pochodzą z Ameryki Południowej. Włoskie nazywane były złotymi jabłkami lub jabłkami miłości, bo przypisywano im właściwości afrodyzjakalne. Należą do najpopularniejszych warzyw na świecie.

Jedną z najcenniejszych substancji aktywnych występujących w pomidorze jest czerwony barwnik - likopen. Badania dowiodły, że związek ten opóźnia proces starzenia. Chroni też nasz organizm między innymi przed chorobami nowotworowymi, schorzeniami układu pokarmowego i układu krążenia. Likopen neutralizuje również procesy wywołane przez promieniowanie UV. Badania dowiodły nawet, że codzienne, regularne jedzenie pomidorów zapewnia nam naturalną ochronę przeciwświatoczną.

Pomidory zawierają też niezbędne dla nas mikro- i makroelementy, takie jak: sód i potas, który wpływa na kurczliwość mięśnia sercowego oraz sprawność mięśni szkieletowych. Jego niedobór powoduje osłabienie organizmu i brak tężenia. Zawiera-

JEDZMY JE, BO WŁAŚNIE TERAZ SĄ PEŁNE ŚMAKU

Odmładzają, chronią przed słońcem i chorobami, i są... **afrodyzjakiem**

ją także: wapń, żelazo, miedź, fosfor, nikiel, kobalt, magnez, mangan, brom, jod, nikiel, fluor, chrom oraz witaminy: A, B, C, E, kwas foliowy, likopinę, likoksaninę oraz likofil. W skład pomidorów wchodzi również: aminokwasy, enzymy, kwasy organiczne, fenolokwasy i kwasy tłuszczowe. Duża zawartość potasu korzystnie wpływa na pracę serca, bromki zawarte w pomidorach działają zaś kojąco na układ nerwowy. Znakomicie wpływają na pracę układu trawiennego oraz regulują pracę gospodarki mineralnej. Dzięki zawartości pektyn obniżają poziom cholesterolu we krwi. Pomidory stosuje się też w leczeniu otyłości.

Koktajl z tych pysznych warzyw jest bardzo orzeźwiający, a przygotujemy go w kilka minut. Sparzone soczyste pomidory obieramy ze skórki i kroimy na kawałki. Blendujemy z kilkoma ząbkami czosnku, szczyptą soli i pieprzu. Podajemy z lodem i świeżą bazylią, melisą lub miętą.

A to kilka innych pomysłów, jak wykorzystać pomidory w kuchni.

FASZEROWANE POMIDORY Z RYZEM

Składniki:
7 dojrzałych pomidorów, 20 dkg pieczarek, 150 dkg boczku, 1 cebula, 2 łyżki oleju, woreczek ugotowanego białego ryżu, 20 dkg sera żółtego, 1 jajko, 2 ząbki czosnku przeciśnięte przez praskę, sól, pieprz, oregano, szczypiorek

Pomidory myjemy, odcinamy kapelusze i wydrążamy środki. Miąższ z pestkami przeceźdźmy, odlewamy sok, który będzie potrzebny do zapiekania. Kroimy boczki, pieczarki i cebulkę, podpiekamy na oleju, przyprawiając solą i pieprzem. Mieszanym z ugotowanym ryżem, dodajemy przyprawy i czosnek. Wbijamy jajko i dodajemy większość startego sera i pokrojony szczypiorek. Mieszanym, pomidory napełniamy farszem, posypujemy wierzch resztą startego sera, przykrywamy kapeluszami i przekładamy do naczynia żaroodpornego. Na dno naczynia wlewamy odrobinę oleju. Pieczemy w nagrzanym do 180-190 stopni piekarniku przez około 20 min. (www.pekpol.pl)

FASZEROWANE POMIDORY Z MIĘSEM

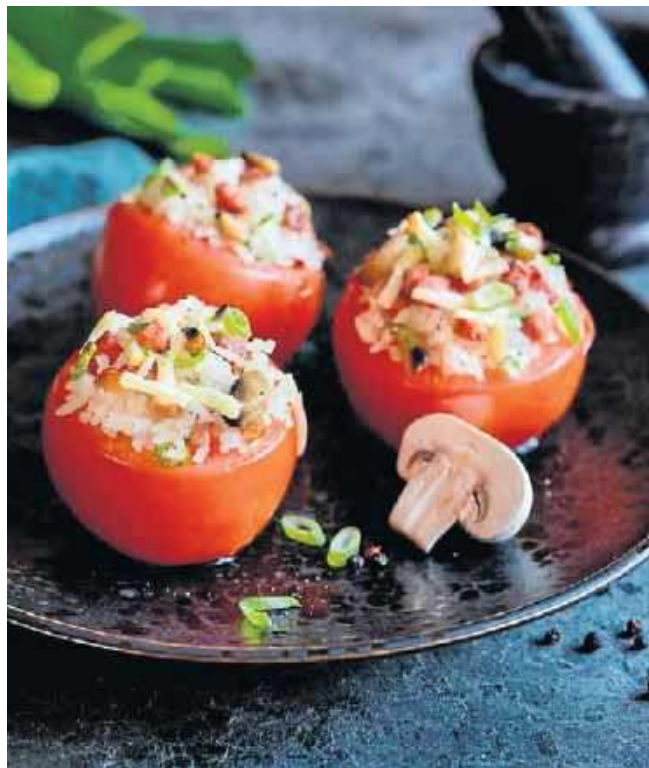
Składniki:
200 g mięsa mielonego wieprzowego, 8 świeżych pomidorów, 200 g pomidorów z puszki, 1 cebula, szklanka ugotowanego ryżu, 1 mozzarella, 2 łyżki oleju, mieszanka suszonych przypraw do spaghetti

Mięso mielone wraz z pokrojoną w kostkę cebulą smażymy przez około 8 minut, aż będzie rumiane. Ugotuj ryż. Do mięsa dodaj posiekane pomidory oraz mieszankę przypraw. Wszystko wymieszaj i duś, aż zgęstnieje. Farsz wymieszaj z ryżem. Możesz dodatkowo doprawić go świeżymi ziołami, np. bazylią. Ze świeżych pomidorów odetnij kapelusze z ogonkiem i łyżeczką pozbądź się pestek. Możesz je dodać do farszu. Do pustych pomidorów nakładaj farsz. Na wierzchu połóż plasterki sera mozzarella. Przykryj pomidory kapeluszami i zapiekaj w temperaturze 220 °C przez 10 minut. (www.knorr.pl)

FASZEROWANE POMIDORY Z SERKIEM

Składniki:
dojrzałe pomidory 5 sztuk, świeża bazylija 1 pęczek, serek biały 150 g - 2 szt., kukurydza konserwowa 1/2 puszki, czosnek 1 ząbek, sól, pieprz

Pomidory umyj, odciń kapelusze i wydrąż miąższ. Do sera wiejskiego dodaj posiekaną bazylię, rozdrobniony czosnek, odsączoną z płynu kukurydzę oraz przyprawy do smaku. Całość wymieszaj. Dno pomidorów wypchnij warstwowo: serkiem (1 łyżka), posiekanym miąższem pomidorów (bez nadmiaru wody) i ponownie serkiem. Przykryj kapeluszami. Podawać z rozmaitymi sałatkami. (piatnica.com.pl)



Makarony z sosem na bazie pomidorów to znakomity pomysł na pyszny obiad

Tagliatelle w stylu śródziemnomorskim: 250 g makaronu tagliatelle, 100 g pomidorków koktajlowych, 50 g czarnych oliwek, pęczek świeżego tymianku, 3 łyżki oliwy z oliwek, 2 sztuki czosnku, 1 papryka chilli, 1 puszka pomidorów pelati, 60 g sera feta, mieszanka suszonych przypraw do spaghetti. Ugotuj tagliatelle w wodzie. Pomidorki pokrój na pół, posiekaj tymianek, chilli i czosnek. Na rozgrzanej oliwie podsmaż chilli i czosnek. Gdy

czosnek zacznie zmieniać kolor, dodaj pomidorki koktajlowe, pomidory z puszki, czarne oliwki, tymianek i mieszankę przypraw. Wszystko dokładnie wymieszaj, zagotuj. Dodaj gorący makaron. Pomieszaj. Nałóż na talerze, pokrusz z wierzchu serem feta.

Penne w pomidorowym sosie: 300 g makaronu penne, 1 cebula, 1 cukinia, 1 marchew, 750 g świeżych pomidorów, łyżeczka suszonego oregano, 3 łyżki oliwy z oliwek, garść

świeżej bazylii, mieszanka suszonych przypraw do spaghetti. Makaron ugotuj al dente. Cebulę pokrój w półplasty, marchew obierz, cukinię i marchew pokrój w cienkie plastry. W garnku na rozgrzanej oliwie podsmaż warzywa, dodaj do nich obrane i pokrojone pomidory oraz mieszankę przypraw. Całość dokładnie wymieszaj i zagotuj. Sos dopraw do smaku suszonym oregano i garścią posiekanej bazylii. (www.knorr.pl x2)



FOT. MAT. PRAS. KNORR



FOT. P. Z. A. B.



FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP



FOT. MAT. PRAS. KNORR



FOT. PIXABAY

Dań, w których pomidor gra główną rolę lub tylko towarzyszy innym składnikom, jest chyba niezliczona liczba. Po prostu wybierać i przebierać!

Frittata z szynką i pomidorami Szybkie gazpacho

Składniki: 5 dużych jajek, 1/2 szklanki mleka 3,2%, 1 łyżeczka masła do smażenia, 100 g szynki, 2-3 pomidory, 100 g sera żółtego, sól, pieprz czarny mielony, tymianek

Pomidory zaparujemy w gorącej wodzie i obieramy ze skórki, a następnie kroimy w grubsze plastry. Szynkę kroimy w drobną kostkę. Odstawiamy. Jajka roztrzepujemy w misce z mlekiem, solą, pieprzem i potartym serem. Na patelni (z rączką, którą można wstawić do piekarnika) rozpuszczamy masło, wrzucamy szynkę i wlewamy masę jajeczną, na wierzchu rozkładamy pomidory, posypujemy tymiankiem. Frittata smażymy ok. 2 minut, a następnie wstawiamy do rozgrzanego piekarnika do 180 stopni na 15-16 minut. (www.pekpol.pl)

Składniki: 2 duże mięsiste pomidory, 4 łyżki bazylii, 4 gałązki oregano, łyżka oliwy, sól, pieprz

Pomidory umyć i obrać ze skórki. Pokroić na mniejsze kawałki. Posiekać zioła. Do naczynia wrzucić pomidory i zioła, dodać oliwę z oliwek i 100 ml zimnej przegotowanej wody. Zmiksować. Doprawić.

Salatka z pomidorów i szynki Omlet z kielbasą i pomidorami

Składniki: 1 cukinia, 2 pomidory, 25 g szynki, natka pietruszki, sól, pieprz, musztarda, oliwa z oliwek

Cukinię umyć, pokroić w długie paski, doprawić przyprawami i lekko podsmażyć na patelni na małym ogniu aż zmięknie. Szynkę pokroić także w paski, a pomidory na cząstki. Wszystko przełożyć do miseczki, dodać musztardę i skropić oliwą z oliwek. Całość doprawić solą i pieprzem, posypać natką pietruszki. Podawać na zimno.

Składniki: 100 g kielbasy, 1 szalotka, 4 jajka, kilka pomidorów koktajlowych, masło do smażenia, sól i pieprz, świeże zioła: bazylii, oregano, majeranek

Szalotkę obieramy i drobno kroimy. Kielbasę kroimy na cienkie plasterki. Na patelni rozgrzewamy masło i podsmażamy szalotkę aż się zarumieni, następnie dokładamy kielbasę i smażymy ok. 2 minut z każdej strony. Jajka wbijamy do miski, dodajemy mleko, sól i pieprz i energicznie mieszamy. Dodajemy pokrojone w plastry pomidorki i podsmażoną kielbasę. Całość mieszamy i wlewamy na patelnię z podsmażoną szalotką. Smażymy do momentu aż jajka się zetną. Na koniec posypujemy omlet świeżymi, drobno posiekanymi ziołami. Od razu podajemy.

(www.pekpol.pl x2)

Kremowa zupa pomidorowa Chłodnik pomidorowo-fasolowy

Składniki: 1 cebula, gałązki świeżego tymianku, 70 g pasty pomidorowej, 750 g świeżych pomidorów, 125 ml śmietany 12%, 3 łyżki oliwy z oliwek, ząbek czosnku, 0,5 łyżeczki ostrej papryki w proszku, mieszanka suszonych przypraw do spaghetti

W garnku rozgrzej oliwę, podsmaż na niej cebulę i czosnek. Dodaj tymianek i obrane ze skórki pomidory. Mieszanke suszonych przypraw do spaghetti wymieszaj z 350 ml wody i połącz w garnku z gotującymi się pomidorami. Zupę gotuj, mieszając co jakiś czas, przez co najmniej 10 minut. Na koniec usuń z zupy gałązkę tymianku, dopraw do smaku ostrą papryką, zabał śmietaną i zmiksuj na gładko mikserem. Podawaj z chrupiącym chlebem np. z oliwkowym tapenade. (www.knorr.pl)

Składniki: 1 kg pomidorów, 2 puszki fasoli białej, 2 duże papryki czerwone, 1 mała szalotka, 1 ząbek czosnku, 1 łyżeczka masła, sól, pieprz

Pomidory sparzamy i ściągamy skórki, a obrane pomidory kroimy. Masło przekładamy na dużą patelnię, dodajemy posiekaną cebulę i czosnek. Podsmażamy. Do cebuli i czosnku dodajemy pomidory, pokrojoną paprykę oraz szczyptę soli. Przykrywamy na 5 minut patelnię pokrywką i lekko poddużamy. Następnie dodajemy odsączoną fasolkę. Całość mieszamy i gotujemy pod przykryciem 10 minut. Uzyskaną mieszanke blendujemy i przyprawiamy do smaku. Zupę podajemy schłodzoną.

Klopsiki na parze z sosem pomidorowym

Składniki: 500 g dowolnego mięsa mielonego, 2 jajka, 750 g świeżych pomidorów, mieszanka suszonych warzyw i przypraw do klopsików lub innych według naszego smaku

Oddziel białka od żółtek. Z białek ubij pianę. W garnku z szerokim dnem nastaw 1 litr wody. Połowę mieszanki przypraw oraz pianę z jajek dodaj do mięsa mielonego i dokładnie, ale delikatnie wymieszaj. Z powstałej masy uformuj małe okrągłe pulpeciki. Ułóż je na płaskim sicie, całość umieść na wierzchu garnka z gotującą się wodą, który w miarę możliwości przykryj lub zawiń folią aluminiową, tak aby klopsiki mogły ugotować się na parze. Na patelnię wrzuć obrane i pokrojone pomidory i dodaj pozostałą część mieszanki przypraw. Całość dokładnie wymieszaj. Gotuj pod przykryciem 2 minuty. Do gotowego sosu przełóż ugotowane na parze pulpety.

(www.knorr.pl)

Maryla Rodowicz potrafi ciągle znaleźć w sobie świeżość

„Ja nie umrę” – deklaruje.

I może faktycznie Bóg robi dla niej wyjątek? Bo śpiewa dla nas już ponad pół wieku i wydaje się być „niezatapialna”.

Gwiazdy

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Stało się: po pięciu latach sądowej batalii Maryla Rodowicz wzięła rozwód. Wszystko trwało tak długo, ponieważ „królowa polskiej piosenki” chciała uzyskać jak najwyższe alimenty i satysfakcjonujący ją podział majątku. Ostatecznie poniosła klęskę: sąd nie uznał jej roszczeń wobec męża. Trudno: będzie musiała się z tym pogodzić i zakaść rękawy do pracy, by dorobić do skromnej emerytury. A że kocha występy – na pewno nie będzie sobie tego krzywdować.

– Ciągle jestem głodna sukcesów i w ogóle mi nie przeszkadza, że śpiewam po raz tysięczny „Małgośkę”. Absolutnie. Dla mnie patentem, żeby się nie znudzić, jest znalezienie w sobie takiej świeżości, by śpiewać tę piosenkę z taką samą energią jak 20 czy 30 lat temu. I to działa – tłumaczy w „Gali”.

Jej rodzice pochodzili z Wilna. Ojciec pracował na tamtejszym uniwersytecie, a mama zajmowała się scenografią w teatrze. Kiedy do miasta weszły sowieckie wojska, wszystko się zmieniło. Ojciec został aresztowany i trafił do łagru.

Po wojnie mama i babcia dostały dwie godziny na spakowanie się i wraz z setkami innych repatriantów zostały wysłane do Zielonej Góry. Mąż Maryli został skonfiskowany. W tej sytuacji mama musiała się zająć utrzymaniem rodziny.

– Czasami wujek z Chicago przysyłał w kopercie jeden lub pięć dolarów. Było wtedy prawdziwe święto. Bywało że te dolary kradziono. Poczta robiła rewizję i ten dolar nie dochodził. Pamiętam, że kiedyś jeden dolar uratował nam święta Bożego Narodzenia. Za tego dolara można było dostać ogromną sumę złotych. Za te pieniądze mama mogła



Wielka popularność Maryli Rodowicz sprawiała, że jej życie uczuciowe było przedmiotem ogólnokrajowych plotek. Ostatnio wszyscy żyli rozwodem gwiazdy

urządzić święta – opowiada w „Dzienniku Łódzkim”.

Mimo ciężkich czasów, mała Marylka była pogodnym dzieckiem. Mama i babcia śpiewały często w domu, więc i ona garnęła się do artystycznych zajęć. Już jako sześciolatka chodziła na naukę tańca, a rok później dostała się do dziecięcej wersji Mazowsza. Niestety: mama nie zgodziła się na jej wyjazd. Zamiast tego zapisała córkę do szkoły muzycznej. Ta jednak wraz z wie-

kiem zainteresowała się sportem. Dlatego po maturze dostała się na warszawską Akademię Wychowania Fizycznego, gdzie trenowała z sukcesami bieg przez płotki.

– W sporcie wiele zależy od zawodnika: ile się przepracuje, czy ma predyspozycje. Jeżeli jest duża grupa, to osobie, której bardziej się chce, wszystko bardziej wychodzi. Ma lepsze wyniki. Poza tym sportowców spotykają porażki, z których trzeba umieć się

podnieść. Dla mnie to była bułka z masłem. Tu przegrywałam, gdzie indziej wygrywałam. Ale zawsze wiedziałam, że trzeba iść do przodu – opowiada w „Dzienniku Zachodnim”.

Kiedy kontuzja uniemożliwiła jej kontynuowanie sportowej kariery, zwróciła się w stronę muzyki. Najpierw śpiewała z młodzieżowymi zespołami bigbitowymi, a potem zaczęła

MARYLA RODOWICZ

Urodziła się w 1945 roku w Zielonej Górze. Wychowała się w Zielonej Górze i we Włocławku. Tam ukończyła podstawową szkołę muzyczną w klasie skrzypiec i liceum ogólnokształcące. W młodości czynnie uprawiała lekkoatletykę. Studiowała na AWF w Warszawie. W międzyczasie rozpoczęła karierę muzyczną. W 1967 roku wygrała Studencki Festiwal Piosenki w Krakowie, dzięki czemu rok później zaśpiewała w Opolu. W 1970 roku ukazał się jej debiutancki album „Żyj mój świecie”. Potem występowała na festiwalach w Sopocie, Kołobrzegu i Zielonej Górze. Wylansowała takie przeboje, jak „Małgośka”, „Ballada wagonowa”, „Nie ma jak pompa”, „Kolorowe jarmarki”, „Sing Sing” czy „Niech żyje bal”. W latach 90. wielką popularnością cieszył się jej album „Marysia biesiadna”. Koncertowała w wielu krajach świata. Z powodzeniem występowała w serialu „Rodzina zastępcza”. Ma trójkę dzieci: Jana, Katarzynę i Jędrzeja. Jest rozwódką.



FOT. NATALIA PORCZYK

występować solo. W 1967 roku pojechała na Studencki Festiwal Piosenki do Krakowa.

Jego wygrana otworzyła przed nią drogę na profesjonalną estradę. Gdy poznała Agnieszkę Osiecką i Katarzynę Gaertner, zaprzyjaźniła się z nimi i zaczęła wykonywać ich piosenki. Sympią przebojem za przebojem stała się na początku lat 70. jedną z największych gwiazd Peerelu.

– Nikt za nami nie chodził, można się było wytoczyć z jakiejś knajpy, na przykład ze SPATiF-u i nikt tego nie fotografował i nie wrzucał na pierwszą stronę tabloidu. SPATiF to w ogóle było urocze miejsce. Lokal był zamykany nad ranem i nie było taksówek, dlatego przed wyjściem stały polewaczki, które odwoziły nas do domu. Kierowca pytał tylko, czy z polewaniem czy bez, bo jak z polewaniem, to trzeba mu było trochę dopłacić – śmieje się w „Dzienniku”.

Władze postanowiły zdyskontować popularność Rodowicz w Polsce i pokazać ją w bratnich krajach. Udało się: przeboje piosenkarki chwyciły również w Związku Radzieckim. W ciągu kilku lat wokalistka stała się tam gwiazdą pierwszej wielkości. Kiedy pojawiała się na ulicy – nie mogła spokojnie przejść, bo od razu zbiegał się tłum fanów proszących o autografy. Nic więc dziwnego, że Maryla została pupilką pezetpeerowskich aparatczyków.

– Nawet Jaruzelski na mnie działał. Kiedyś na poligonie w Drawsku artyści zostali zaproszeni na manewry. Podniósł rękę i wywołał wojnę, rozpętało się piekło. Latały samoloty, amfibie wjeżdżały pod wodę, stawiano mosty. Patrzyłam z otwartą buzią. Budził mój podziw tą swoją mocą – deklaruje w „Playboyu”.

Wielka popularność Maryli Rodowicz sprawiała, że jej życie uczuciowe było przedmiotem ogólnokrajowych plotek.

Najpierw elektryzował wszystkich jej romans z Danielem Olbrychskim. Aktor był

wówczas żonaty z Moniką Dzienisiewicz, a nie krył się ze swoim związkiem z Marylą. Ostatecznie para się rozstała, a wtedy piosenkarką zainteresował się największy playboy Peerelu – Andrzej Jaroszewicz. Syn ówczesnego premiera jeździł czerwonym porsche i obсыpywał wokalistkę kwiatami. W końcu rzucił ją na prośbę ojca, któremu nie na rękę był romans żonatego syna.

– To zawsze jest miłe, te flirty i romanse w różnych krajach i miastach. Kiedyś w NRD, po koncercie, zawałczyłam w barze z moją chórzystką o pewnego wysokiego, bardzo przystojnego faceta o niebieskich oczach. Niestety, zakochał się we mnie, a ja już następnego dnia nie byłam nim zainteresowana. Zresztą od razu zraził mnie do siebie, składając ubranie w kostkę. Poza tym nosił kalessy – wspomina gwiazda w „Gazecie Wyborczej”.

Podczas występów w musicalu „Szalona lokomotywa” w krakowskim Teatrze STU Rodowicz poznała jego dyrektora – Krzysztofa Jasińskiego. Para przypadła sobie do gustu i wdała się w romans. Jego owocem okazała się dwójka dzieci. Jasiński nie chciał zostawić Krakowa, więc Maryla praktycznie sama wychowywała syna i córkę w Warszawie. Nic więc dziwnego, że związek zakończył się rozstaniem. Wtedy za namową Agnieszki Osieckiej piosenkarka zainteresowała się biznesmenem Andrzejem Dużyńskim. Ostatecznie wzięła z nim ślub i urodziła mu syna.

– Całe lata 90. głównie siedziałam w domu, zajmowałam się rodziną, domem, dziećmi, mężem. Wtedy jeszcze nie było plenerowych koncertów. Nie było więc wyjazdów. No a koncerty, jeżeli takie były, nie odbywały się codziennie. Byłam w mężu naprawdę zakochana – od momentu, kiedy się poznaliśmy, aż do momentu, kiedy on się wyprowadził. Trzydzieści lat – podsumowuje w „Vivie” Maryla Rodowicz.

©P

Historia**Bogumiła Rzeczkowska**
bogumila.rzeczkowska@polskapress.pl

Płatny wstęp na plażę, opłata uzdrowskowa, kioski na promenadzie, kąpiele w łazienkach, wille na wynajem - Ustka już w pierwszych latach po wojnie dbała o turystów. Trochę gorzej było z zarabianiem na sezonie, ale początki zawsze są trudne.

Trzeba zacząć od tego, że w pierwszych powojennych latach do Ustki nie było łatwo trafić. Otóż miasteczko to miało sześć różnych nazw, a niektórzy uważają, że nawet więcej. Jednak gdy Stolpmünde należało zastąpić polską nazwą, Ustka pojawiła się od początku. I dobrze, że mimo wszystko ta nazwa przetrwała.

Miejska Rada Narodowa na 13 listopada 1945 roku zdecydowała, że Ustka będzie nazywać się Postomin, ponieważ żaden „cudzoziemiec przybywający do portu z okrętami” nie wymówi „w Ustce”. Skąd radnym przyszło do głowy, że obcokrajowcy będą w ogóle odmieniać tę nazwę?

Reklamę miasteczku zrobiła też ogólnopolska gazeta „Rzeczpospolita”, publikując artykuł „Miasto o sześciu nazwach”, ale z tak pięknym opisem Ustki, plaży, kąpieliska i sosnowych lasów, że wczasowiczom od razu chciało się tu przyjeżdżać.

Sezonowy start

1 stycznia 1939 roku liczba mieszkańców Stolpmünde wynosiła 4 789. Według stanu z lipca 1945 roku było mieszkańców Ustki - około 3 500 osób. Policzone wszystkich - osadników, Niemców i żołnierzy radzieckich. Powstawały instytucje, szkoła, przedszkole, organizował się samorząd, zakłady miejskie - gazownia, elektrownia, zakład oczyszczania miasta. Działała poczta i telekomunikacja. Urządzono miejską stołówkę. Zorganizowano domy dla sierot. Remontowano latarnię morską. Urządzały się restauracje. Do Ustki przyjechał lekarz, dentystka i położna. Można więc było bezpiecznie chorować i zakładać rodziny.

Jednak nie zapomniano o kulturze. Już w czerwcu 1945 roku kierownikiem kina „Delfin” został Bronisław Brzóska. Działała prywatna wypożyczalnia książek, a w niedzielę 24 marca 1946 roku uroczyste otwarto Dom Kultury i Sztuki w Ustce.

Jak donosił „Dziennik Bałtycki” - stało się to w obecności pełnomocnika rządu na obwód słupski ob. K. Łacwika i naczelnika Urzędu Informacji i Propagandy w Słupsku. DKiS sąsiadował ze stołówką Zarządu Miejskiego, a dużą scenę od razu zajęli artyści teatrów amatorskich, czy aktorzy słupscy. Rozrywki więc nie brakowało.

Przybywajcie do wód!

Powojenne wakacje, czyli zapraszamy do kurortu.

Płatny wstęp na plażę, kąpiele w łazienkach, wille na wynajem
- Ustka już w pierwszych latach po wojnie dbała o turystów.



FOT. ARCHIWUM

O ile w sezonie 1945 organizowali sobie życie osiedleńcy, to przed sezonem 1946 roku poczyniono już starania, by do miasta zwabić turystów i oczywiście na nich zarobić.

Wiosną 1946 roku do portu zawiązał zbudowany przed wojną w Szwecji jacht szkoleniowy Gen. Mariusz Zaruski. Liga Morska przekazała go Centralnemu Ośrodkowi Morskiemu, który mieścił się w Ustce, chwilowo wtedy zwanej Postominem. Na zagłowcu ćwiczyli harcerze z całej Polski.

Jacht stał się niesamowitą atrakcją turystyczną. Zwłaszcza w sytuacji, gdy w miasteczku portowym kutrów nie było wiele, a lokalny przemysł stoczniowy - w powijakach.

Płatny wstęp na plażę i ucieczka kierownika

Oto wakacyjny cennik na lato 1946 r., częściowo uchwalany przez radnych dopiero w trakcie sezonu: wejście na plażę - 5 zł, korzystanie z koszy plażowych - 30 zł. „Dzieci do lat 14 opłatami tym nie podlegają”, a inkasenci otrzymują 10% zebranych opłat. Kolejne atrakcje: korzystanie z kąpeli w Łażni Miejskiej - 35 zł od jednej wanny, jeden nocleg w Miejskim Domu Turystycznym - 30 zł, opodatkowanie na rzecz



FOT. ARCHIWUM

W 1947 r. Kąpielisko „Na Palach” zostało wydierżawione Stefanowi Olszańskiemu za 84 tys. zł

miasta Postomina za przejazdki po morzu kutrami, jachtami i łodziami - 10% od sum wpłaconych. Dla porównania podatek od jednego psa, który nie przebywał na uwierzy, wynosił 500 zł rocznie, a cena za wypiek i sprzedaż chleba kartkowego przez punkt rozdzielczy - 1,70 zł za kilogram.

Tak urządzone miasteczko było gotowe do przyjęcia turystów. Nie zawsze jednak wszystko szło zgodnie z pla-

nem, bo kierownik Domu Turystycznego w czasie sezonu uciekł z pieniędzmi, a kolejną kierowniczkę zatrudniono na takich warunkach, że po sezonie, gdy nie miała już zajęć, nie można było jej zwolnić.

Miasto przyznało też różnym instytucjom i zakładom pracy wille na domy wypożyczkowe, ale te stały bez pełnej opieki. Dano więc publiczne ogłoszenie, że jeśli szczęśliwi dzierżawcy nie za-

opiekują się pensjonatami i nie zapłacą czynszu, utracą prawo do korzystania z przyznanych nieruchomości.

Ustalono też opłatę kuracyjną w różnych wysokościach. Jednak jej ściąganie okazało się marne, bo różne instytucje, kolonie, studenci i profesorowie uczelni wypożyczający nad morzem pisali wnioski o zwolnienie z jej uiszczania. A władze na to się godziły. Wciąż też brakowało

pieniędzy na zbudowanie toalety publicznej.

Ciekawa historia wiąże się też z przyjazdem ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża, od końca czerwca 1946 roku „pierwszego honorowego obywatela miasta Postomina”.

Ministra uroczyste powitano na tydzień przez ogólnopolskim Świętem Morza, które wówczas obchodzono pod koniec lipca. Na powitanie kupcy udekorowali witryny, a za najpiękniejsze okna wystawowe zwyczajcy mieli otrzymać nagrody. Niestety, sprawa trafiła do gazet, bo jeszcze na początku jesieni pieniędzy nie wypłacono.

Minister obiecał też 2 miliony złotych subwencji na odbudowę pensjonatów dla letników i rozbudowę kąpielisk. Nie wiadomo czy, kiedy i jaką kwotą zasilono Ustkę, bo łazienki lecznicze, do których doprowadzano rurociągiem wodę morską zamknięto, a ostatecznie funkcjonowała tam Łażnia Miejska.

Cztery kioski i kąpielisko

Lato 1946 było „wybitnie mokre i zimne”, jak czytamy w miejskich aktach, więc dochody nie zadowolili władz. Jednak w 1947 roku przygotowania do sezonu ruszyły już pełną parą! 13 czerwca Zarząd Miejski zorganizował przetarg, po którym Miejskie Kąpielisko „Na Palach” zostało wydierżawione Stefanowi Olszańskiemu za 84 tysiące złotych na sezon letni od 15 czerwca do 30 września.

19 czerwca w czasie posiedzenia Zarządu Miejskiego burmistrz Zbigniew Zawadzki przedstawił podanie Wacławy Januszewskiej o wydanie zezwolenia na sprzedaż napojów chłodzących na plaży. Po długiej dyskusji wyrażono zgodę na sprzedaż na terenie nadmorskim w alejce w miejscu wskazanym przez Zarząd Miejski. Natomiast cztery kioski na terenie nadmorskim wydierżawiono przedsiębiorczym pionierkom: Helenie Wendorff, Janinie Podlewskiej, Bronisławie Gryko i Natalii Konopkovej. Opłata od kiosku wynosiła 4 tysiące złotych za cały sezon.

Już w maju Zarząd Miejski zwrócił się do kolei o uruchomienie porannego pociągu do Słupska. Według wakacyjnego rozkładu jazdy do Ustki miało docierać dziesięć składów, ale ze względu na małą frekwencję nie jeździł ani jeden.

Gościnna Ustka zawsze przyciągała wielu znanych i mniej znanych gości. I tak jest do dzisiaj, a w wielu przytoczonych tu przypadkach historia się powtarza. ©©

Renta dożywotnia. Czy każdy senior może z niej skorzystać?

Senior - w ramach renty dożywotniej - może wynajmować mieszkanie lub pokój.

Umowa najmu jest trójstronna, zawierana pomiędzy seniorem, najemcą oraz funduszem hipotecznym. Całość środków z najmu otrzymuje senior.

Seniorzy

Katarzyna Sklepik

katarzyna.sklepik@polskapress.pl

Czy świadczenia wypłacane w ramach renty dożywotniej są waloryzowane? Czy od renty dożywotniej płaci się podatki? Ile pieniędzy można otrzymać, podpisując umowę o dożywocie? Od czego zależy wysokość świadczeń? Jakie podmioty działają obecnie na polskim rynku? Czy lepiej podpisać umowę z funduszem hipotecznym, czy z osobą prywatną? Jak zweryfikować taki podmiot lub osobę? Sprawdzamy!

Z raportu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, opublikowanego w 2019 roku wynika, że pod koniec 2018 roku liczba ludności Polski wynosiła ponad 38 milionów, a ponad 9,5 miliona stanowiły osoby w wieku 60 lat i więcej. Według prognoz do 2050 roku liczba osób w tym wieku dojdzie do 13,7 miliona i będzie stanowiła ponad 40 procent ogółu ludności (dziś to niecałe 25 procent). Z tego samego raportu wynika, że gospodarstwa domowe wyłącznie z osobami w wieku 60 lat i więcej utrzymują się przede wszystkim z emerytury lub rent, które stanowią 77,9 procent ich dochodów.

Utrzymywanie się z samej emerytury, która nie należy do najwyższych, jest modelem finansowym, który funkcjonuje w Polsce od czasu odzyskania niepodległości, jednak stopniowo staje się coraz mniej wydajny. Warto przyjąć do wiadomości, że przyszłość będzie wyglądać zupełnie inaczej. Starzenie się społeczeństwa będzie powodowało, że świadczenia pieniężne otrzymywane z ZUS-u będą coraz niższe. Z przeróżnych prognoz wynika, że w 2050 roku seniorzy będą otrzymywali 30 procent swojej ostatniej pensji, co oznacza, że będą zmuszeni szukać innych źródeł finansowania życia na emeryturze. Wśród tych źródeł znajdują się nie tylko pieniądze z PPK, PPE, ale też IKZE, IKE, lokat i inwestycji dobrowolnych. Przede wszystkim źródłem finansowania staną się środki pieniężne, które będzie można uwolnić dzięki posiadanej nieru-



Renta dożywotnia jest skierowana do seniorów, którzy posiadają dom lub mieszkanie

chomości. W mojej opinii renta dożywotnia i hipoteka odwrócona to przyszłość, a Polska - wzorem innych krajów, w których już dziś podpisuje się ponad 45 tysięcy umów rocznie - dojdzie kiedyś do momentu, w którym rozwiązanie to stanie się powszechne - twierdzi Robert Majkowski, prezes Funduszu Hipotecznego DOM.

1. Jak wygląda rynek w Polsce. Jakimi podmiotami na nim działają? Ile umów już podpisano?

Dane dotyczące podpisywanych umów gromadzi GUS w oparciu o informacje przekazywane przez Związek Przedsiębiorstw Finansowych (ZPF), w którym zrzeszone są największe fundusze hipoteczne w Polsce. W ciągu ostatnich dziesięciu lat fundusze zrzeszone w ZPF podpisały mniej niż tysiąc umów. Sam Fundusz Hipoteczny DOM przez blisko 12 lat swojej działalności wypłacił seniorom ponad 13 mln świadczeń. Ważną częścią rynku są umowy o dożywocie podpisywane przez osoby prywatne (np. senior z sąsiadem, opiekunem, znajomym, kimś z rodziny). Te umowy „prywatne” stanowią 99 procent wszystkich umów o dożywocie zawiera-

nych na polskim rynku. Z danych Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że w ciągu ostatnich 10 lat podpisano w Polsce ponad 80 tysięcy takich umów. Niestety, osoby prywatne często nie mają dostatecznej wiedzy i zaplecza kapitałowego do tego, by rzetelnie i bezpiecznie wywiązywać się z zawartych umów, dlatego od lat ZPF, fundusze hipoteczne, organizacje i urzędy, w tym Rzecznik Praw Obywatelskich i UOKiK nawołują o uregulowanie rynku.

2. Kto i na jakich zasadach może liczyć na rentę dożywotnią? Jaka jest wysokość świadczeń?

To rozwiązanie dla osób, które ukończyły 65 lat i są właścicielami nieruchomości. W miarę rozwoju rynku hipoteki odwróconej w Polsce (i zmieniających się potrzeb seniorów) fundusze hipoteczne kierują też oferty do osób w wieku 55+. Średnia renta dożywotnia w Polsce to około 1000 złotych miesięcznie. Wysokość renty zależy od wieku i płci seniora, a także od wartości jego nieruchomości. Zdarzają się świadczenia w wysokości nawet 3000 czy 5000 złotych miesięcznie. W niektórych przypadkach można też

otrzymać dodatkowe świadczenie jednorazowe po podpisaniu umowy.

3. Czy trzeba mieć zdolność kredytową, żeby skorzystać z renty dożywotniej?

Nie. Fundusze hipoteczne nie badają zdolności kredytowej klientów. Renta dożywotnia jest skierowana do seniorów, którzy posiadają dom lub mieszkanie. W zamian za przekazanie spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu lub prawa własności do nieruchomości, senior otrzymuje comiesięczne i dożywotnie świadczenie pieniężne, przy czym senior zachowuje dożywotnie prawo do korzystania z mieszkania w dotychczasowym lokum. Jego wysokość jest uzależniona głównie od wartości mieszkania, płci i wieku seniora.

4. Czy do renty dożywotniej kwalifikują się jedynie mieszkania hipoteczne?

Renta dożywotnia jest dostępna dla właścicieli domów, mieszkań hipotecznych oraz spółdzielczych własnościowych.

5. Czy wypłacane świadczenia podlegają waloryzacji i o jakie przepisy oparte są umowy

przygotowywane przez profesjonalne fundusze?

Renta dożywotnia, w obecnej sytuacji, opiera się na instytucji Dożywocia (Kodeks cywilny, art. 908-916) lub umowie Renty (Kodeks cywilny, art. 903-907) określającej świadczenie jako nieograniczone w czasie - wypłacane dożywotnio. Senior otrzymuje świadczenia do końca życia, umowa może trwać nawet kilkadziesiąt lat, a fundusz pokrywa koszty podwyżek czynszu i podatku od nieruchomości, jak też opłaty za wieczyste użytkowanie gruntów (lub opłaty przekształceniowe, gdy prawo użytkowania wieczystego przekształciło się w prawo własności gruntu).

6. Czy od renty dożywotniej płaci się podatek?

Zgodnie z Uchwałą Naczelnego Sądu Administracyjnego z 17 listopada 2014 r., zbycie nieruchomości w drodze umowy o dożywocie nie podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych. Nie jest bowiem możliwe określenie przychodu na zasadach zawartych w art. 19 ust. 1 i 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Jak stanowi art. 19 ust. 1 wspomnianej

ustawy, przychodem z odpłatnego zbycia nieruchomości (a takim jest umowa o dożywocie) jest wartość wyrażona w cenie określonej w umowie. Art. 19 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych możemy zastosować dopiero wówczas, gdy wartość nieruchomości wyrażona w cenie określonej w umowie nie odpowiada wartości rynkowej. Co istotne, umowa o dożywocie nie zawiera w ogóle takiego elementu jak cena. Stanowisko to potwierdzają rozliczne interpretacje podatkowe.

7. Co to jest służebność osobista mieszkania i czy można ją przenieść na inną osobę?

Dotyczy ona potrzeb mieszkaniowych osoby uprawnionej i nie obejmuje dodatkowych świadczeń, które można ustanowić w umowie dożywocia (takich jak np. pomoc w chorobie, dostarczenie ubrania czy żywienia). Dzięki służebności osobistej mieszkania senior jest uprawniony do dożywotniego korzystania z lokalu czy też pomieszczeń. Senior może też przyjąć na mieszkanie dzieci (małoletnie), małżonka i inne osoby, ale w ostatnim przypadku - tylko pod warunkiem, że są przez niego utrzymywane lub niezbędne do prowadzenia gospodarstwa domowego. Co ważne, służebność osobista mieszkania jest ustanawiana też przez notariusza, a odpowiednie zapisy mogą znaleźć się w księdze wieczystej nieruchomości. Warto podkreślić, że służebność osobista nie jest prawem zbywalnym. Nie można jej zbyć (sprzedać) ani przenieść na inną osobę. Niemożliwe jest również przeniesienie uprawnień do jej wykonywania. Co ważne - służebność osobista nie wchodzi do spadku po seniorze, ponieważ wygasa z dniem jego śmierci.

8. Czy po podpisaniu umowy renty dożywotniej istnieje możliwość wynajmowania pokoju lub mieszkania?

Tak, senior może wynajmować mieszkanie lub pokój. Umowa najmu jest trójstronna, zawierana pomiędzy seniorem, najemcą i funduszem hipotecznym. Całość środków z najmu otrzymuje senior.

Zwierzęta**Grażyna Antoniewicz**

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Letnie, ciepłe noce to czas zalotów chrząszczy z rodziny świetlikowatych. Na łąkach, skrajach lasów, w parkach i ogrodach pojawiają się zielonkawie iskierki, które to zapalają się, to gasną, unoszą w górę lub spadają w dół. To małe samce szukają czekających na ziemi bezskrzydłych i prawie dwa razy od nich większych samic, które także świecą. Dzień świetliki spędzają w ukryciu. W polskiej tradycji kojarzone są głównie z nocą świętojańską. Nasi słowiańscy przodkowie sądzili, iż są to dusze błędzące po świetle. Istniało też trochę naiwne wierzenie, że ich blask służył biednym studentom za jedyne źródło światła do nauki. Nazwy „świętojański robak” użył w XVIII wieku polski przyrodnik i ksiądz Jan Krzysztof Kluk, opisując te intrygujące owady.

Światło na zawołanie

- Świetlikowate emitują swoje żółtawo-zielone światło na drodze chemiluminescencji - opowiada Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana”. - Na spodzie ostatnich trzech segmentów brzusznych znajduje się u nich narząd świecący, zbudowany ze specjalnych komórek - fotocytów.

Wiele świetlikowatych potrafi kontrolować dopływ tlenu do fotocytów i tym samym kontrolować ilość wydzielanego światła. Niektóre potrafią dzięki temu włączać i wyłączać światło - czynią tak larwy samic, które gasną w momencie zagrożenia.

Iskrzyk i śmieciuch

- Spośród około 2 tysięcy gatunków świetlikowatych w Polsce żyją tylko trzy gatunki euroazjatyckie - mówi dalej Nowakowski. - Najczęściej mówi się o świetlikach świętojańskich. Ich gody odbywają się w Polsce na przełomie czerwca i lipca. Jednak świecą tylko samice. Jest jeszcze iskrzyk, u tego gatunku świecą obie płcie. Iskrzyki widzimy zwykle w drugiej lub trzeciej dekadzie czerwca i to one są najpospolitszym w regionie gdańskim „świetlikiem”. Trzeci gatunek to świeciuch. Jest najrzadszy i prowadzi skryty tryb życia.

Świeciuchy są całkowicie nielotne - samce mają zredukowane skrzydła, samice są ich pozbawione. Obie płcie świecą, ale bardzo słabym światłem, a ich gody trwają od maja do sierpnia. Larwy, zwłaszcza żeńskie, także mogą świecić, ale wysyłany przez nie sygnał jest słaby.



Robaczek rozświecila noc

W masie świetlików wiele ma swój kod migania - świetlikowy alfabet Morse'a. Ale niektóre się „podszywają”, by poderwać samca innego gatunku

Składa jaja i umiera

Świetlany rytuał godowy najbardziej widowiskowy jest u iskrzyków. Samce unoszą się na wysokość pół metra nad ziemią, a bezskrzydłe samice kładą się na plecach między trawami i mchami ukazując świecące odwłoki. Kiedy samica dostrzeże z odległości 3-4 m samca i uzna sygnał wysyłany przez niego za charakterystyczny dla własnego gatunku, zaczyna wydawać świetlne błyski, poruszając odwłokiem (stąd wrażenie migotania). W odpowiedzi na reakcję samicy, iskrzykowi amanci zaczynają krążyć wokół niej.

U świetlika z kolei samce nie świecą, ale dostrzegają samice z odległości niemal 50 metrów. Jeżeli sygnały świetlne w przypadku obojga skutkują, dochodzi do kopulacji, po czym samica definitywnie przestaje świecić i w ciągu trzech dni składa od 50 do 100 jaj pod ściółką, wśród mchu lub w glebie,

a wkrótce potem umiera, już jako „wdowa”.

Tylko dwie godziny światła

Wbrew obiegowej opinii świetliki świętojańskie nie potrafią włączać i wyłączać światła. Samica może świecić bez przerwy około dwóch godzin, a następnie wycofuje się do swojej kryjówki. I tak przez co najmniej 10 kolejnych nocy.

Inaczej jest u iskrzyków, o czym można przekonać się np. chwytając delikatnie samce, które po chwili gasną, po czym znów odpalają światła. Co ciekawe, samce potrafią ocenić intensywność światła samicy i traktują ją ja-

Samica świetlika świętojańskiego może świecić bez przerwy około dwóch godzin, a następnie wycofuje się do swojej kryjówki

ko wskaźnik jej płodności. Preferują te, które świecą silniej, gdyż są większe i złożyły więcej jaj.

Drapieżne larwy

- Jajo jest kuliste, bladeżółte o średnicy jednego milimetra - mówi dalej biolog. - Początkowo jest niezwykle wrażliwe na mechaniczne uszkodzenia, jednak już po jednym dniu zyskuje skorupkę i twardnieje. Rozwijająca się w nim larwa świetlika wykluwa się, zależnie od temperatury i wilgotności, po mniej więcej 35 dniach. Tuż po wykluciu ma ona około 5 milimetrów długości i pokryta jest miękką szarą skórą, która w przeciągu kilku godzin stwardnieje i stanie się prawie czarna. Zraz potem larwa świetlika lub iskrzyka wyrusza na pierwsze łowy - poszukiwanie ślimaków, a larwa świeciucha zapołyje też chętnie na dżdżownicę.

Larwy świetlików polują nocą. Żeby wytropić ślimaka,

przeszukują środowiska wilgotne i chłodne. Nie wiadomo, czy natrafiają na ślimaki przypadkowo, czy odnajdują je po odchodach. Kiedy już wytropią swój przyszły posiłek, sprytnie i ostrożnie zabierają się do dzieła. Ich ofiara jest bowiem ze 200 razy cięższa od nich.

- Larwa podchodzi do ofiary ukradkiem, po czym ostrożnie bada jej skórę. Musi bardzo uważać, żeby nie przykleić się do substancji śluzowatych, które, jak wiadomo, grubą warstwą pokrywają skórę ślimaka - dodaje Sebastian Nowakowski. - Ilość jadowitych ukąszeń zależy od wielkości „posiłku”. Jedno ukąszenie wyrośniętej larwy powinno wystarczyć do sparaliżowania ślimaka grubości jednego centymetra, ale większe ofiary trzeba ugryźć kilka razy. Za każdym ukłuciem do ciała ofiary wstrzykiwany jest brązowy jad, który nie zabija natychmiast, a jedynie paraliżuje i to

nie od razu. Trzeba teraz poczekać, aby zjeść sparaliżowanego ślimaka. Taka uczta trwa czasami i kilkanaście godzin, a najbardziej przerażające jest to, że przez długi czas ofiara jeszcze żyje.

Larwy w ciągu około trzech lat życia linieją pięciokrotnie. Zrzucanie starej skóry nie jest czynnością łatwą. Przystępując do wylinki, larwa świetlika kładzie się na plecach, po czym, wijąc się i wyginając na wszystkie strony, wysuwa ze zbyt ciasnej skóry najpierw głowę, a potem kolejne części ciała. Trwa to kilka godzin, a niekiedy nawet cały dzień. Pozbycie się starej skóry jest tak skomplikowane, że wiele larw podczas tego zabiegu ginie.

Larwy zimują ukryte pod kłodami, liśćmi czy kamieniami, zapadają w stan podobny do hibernacji. Do ostatecznego przepoczwarczania dochodzi wiosną w glebie.

Dlaczego giną?

- Świetlikowate są na Ziemi od około 100 milionów lat. Niestety, w całej Europie stają się z roku na rok coraz rzadsze - podsumowuje Sebastian Nowakowski. - Dlaczego? Przede wszystkim z powodu utraty siedlisk. Tam, gdzie postępuje urbanizacja i odbywają się inwestycje bez odpowiedniego nadzoru przyrodniczego, dochodzi często do nieodwracalnej likwidacji całych populacji lokalnych wielu gatunków roślin i zwierząt. Do tego dochodzą zmiany klimatyczne - tam, gdzie brakuje wilgoci, brakuje też pokarmu, czyli ślimaków. Do tego dodajmy nadmierne stosowanie środków ochrony roślin oraz wykaszanie poboczy dróg „z powodów bezpieczeństwa”. Warto też wspomnieć, że świetliki są bardzo wrażliwe na sztuczne światło, które sprawia, że znacznie trudniej jest odnajdywać się partnerom, a zbyt jasne światło po prostu oślepia te owady.

Błyskawicowa femme fatale

Wśród całej masy świetlików wiele ma własny kod migania, taki świetlikowy alfabet Morse'a. Ale też drapieżne samice niektórych amerykańskich gatunków potrafią mięgać jak inne gatunki, aby przyciągnąć samca obcego gatunku. To świetliki z rodzaju Photuris, nazywane „błyskawicowymi femme fatale”. W tym przypadku podstępne samice naśladują wzory świetlne innych gatunków, przyciągając samce tylko po to, by je upolować i zjeść.

Nasze świetliki tego nie robią - choćby dlatego, że wcale nie jedzą. Dorosłe osobniki żyjących w Polsce gatunków nie pobierają pokarmu, dlatego ich życie trwa tak krótko.

KSIAŻKI

Martwiec

KATARZYNA PUZYŃSKA



Tom 13. cyklu „Li-powo”, wydawnictwo Prószyński i S-ka. Opis od wydawcy: „Niewielki lokalny au-

tobus wyrusza swoją standardową trasą, ale nie dociera do celu. Po kierowcy i pasażerach nie pozostaje żaden ślad. Po jakimś czasie jedna z podróżnych wraca. Nic nie pamięta. Kiedy w końcu zaczyna przypominać sobie fragmenty zdarzeń, zostaje zamordowana. Tymczasem w niemal opustoszałej wsi pośród lasów trwa poruszenie. Zrozpaczona matka twierdzi, że jej córkę pochowano żywcem. Dokładnie rok wcześniej zamordowano jej syna i odcięto mu głowę. Teraz policja znajduje czaszkę.

Uff, Puzyńska nie dość, że ma talent do wymyślania niewiarygodnych fabuł, to jeszcze świetnie je uwiarygadnia. Kryminał, powieść obyczajowa i psychologiczna. Lubię Lipowo i Puzyńską. Gorąco polecam. (MARA)

Klatka dla niewinnych

KATARZYNA BONDA



Wydawnictwo Muza i 5. tom cyklu „Hubert Meyer”. Wydawca opisuje: „Czterdzieści trzy ciosy no-

żem. Tak pożegnała się z życiem Róża Englot. Sprawca pozostawił coś jeszcze – klucz. Gdy mąż kobiety, skazany za to brutalne zabójstwo, kończy odsiadywać wyrok, w warszawskiej kamienicy rozgrywa się kolejna tragedia. Z balkonu na siódmym piętrze wypada teściowa Englota. Hubert Meyer na prośbę prokurator Weroniki Rudy przyjeżdża do Warszawy, by jej pomóc w tej trudnej sprawie. Rudy uważa, że to zabójstwo na tle finansowym. Wiele jednak wskazuje na to, że rzecz jest bardziej skomplikowana.

Ogromna liczba bohaterów, wątków, motywów i tropów, ale wszystko pięknie się skleja i wciąga czytelnika, który bardzo chce sam rozwiązać zagadki. Bonda jednak łatwo się nie poddaje, umie wodzić nas za nos. (MARA)

Dziewczyny są tu takie miłe

L.E. FLYNN



Kryminał wydany przez wydawnictwo Prószyński i S-ka. Z opisu wydawcy: „Ambrosia Wellington

dostaje zaproszenie na zjazd absolwentów swojej uczelni, a wraz z nim anonim o treści: Musimy porozmawiać o tym, co naprawdę się stało tamtego wieczoru. Od czasu otrzymania anonimów nie może przestać myśleć o tym, co przed laty zrobiła i kto jej w tym towarzyszył: nieobliczalna Sloane Sully Sullivan, jej ówczesna najlepsza przyjaciółka. Na zjeździe absolwentów Amb i Sully dostają kolejne, coraz bardziej niepokojące anonimy, z których wynika, że uwiązał się na nie ktoś, kto chce zemsty za to, co zrobili.

Nie polubicie bohaterów, za studenckich czasów kobiet egoistycznych, próżnych i szukających wrażeń kosztem innych. Przeszłość je dopada, a czytelnik ma niezłą powieść o złej przyjaźni i zemście. (MARA)

Pasożyty w twoim mózgu

KATHLEEN MCAULIFFE



Książkę popularno-naukową wydało wydawnictwo Czarna Owca, a rozwinięcie tytułu brzmi: „Jak małe

stworzenia manipulują naszym zachowaniem”. Z opisu wydawcy: „Pasożyty mogą przeżyć wyłącznie w ciałach innych stworzeń i z punktu widzenia ewolucji mają wiele powodów, aby manipulować zachowaniem swoich żywicieli. Z nadzwyczajną precyzją nakłaniają szczury, aby zbliżyły się do kotów, pająki, aby zmieniały wzory swoich sieci, a także ryby, aby wystawiały się na ucztę ptakom. My, ludzie, również nie opieramy się głębokiemu wpływowi pasożytów. Organizmy, którymi zarazamy się od własnych zwierząt domowych, po części odpowiadają za brawurowe i impulsywne zachowania – do samobójstw włącznie.

Fascynująca książka, w zasadzie kryminał i horror. Napisana dla laików. Polecam. (MARA)

Pamiętnik inteligenta

JERZY RAKOWIECKI



Podtytuł książki autobiograficznej wydanej przez Edipresse brzmi: „Historie wesołe, a ogromnie

przez to smutne. Opis wydawcy: „Okupacja hitlerowska, stalinizm i stan wojenny. A nade wszystko parada największych sław teatralnych – Kazimierza Dejmka i Leona Schillera, Elżbiety Barszczewskiej i Romana Wilhelmiego, Tadeusza Łomnickiego i Niny Andrycz – widzianych z bliska, opisanych bez pardonu, z ich tajemnicami, słabościami i kulisami ich sławy. W sumie: Polska wielka i śmieszna, Polacy wspaniali i mali. A refleksje zaskakująco współczesne”.

Jerzy Rakowiecki był aktorem i reżyserem. Całe życie spotykał na swojej drodze wielkich ludzi. Przez ich historie poznajemy świat już miniony. Autor opisał go z dużym talentem i – momentami – poczuciem humoru. (MARA)

Mirror, Mirror

CARA DELEIVINGNE, RWAN COLEMAN



Powieść dla młodzieży wydana przez wydawnictwo Jaguar. Opis od wydawcy: „Red, Leo, Rose i Na-

omi to czwórka młodych przyjaciół. Są odmiencami. Nie wiedzą, kim są i kim chcą być. Zbliża ich muzyka. Wspólnie zakładają kapelę Mirror, Mirror. Ale nie nacieszą się długo wspólną pasją... Naomi zostaje wyciągnięta nieprzytomna z rzeki. Pozostając w śpiączce, walczy o życie. Policja twierdzi, że była to nieudana próba samobójcza. Ale jej przyjaciele wcale nie są tego pewni. Każde inaczej reaguje na dramatyczne wydarzenia – Rose zaczyna imprezować jak szalona, Leo wpada w depresję, a Red postanawia samodzielnie odkryć prawdę.

Zaletą tej książki są postaci i relacje między nimi, wada – infantylny język (ale może to zaleta dla młodego czytelnika). Uwaga – są wulgaryzmy. (MARA)

Olimpijki walczą jak prawdziwi mężczyźni

Prawdziwy mężczyzna i prawdziwa kobieta. **Olimpiada w Tokio pokazuje, jak stereotypy, które wiążą się z tymi określeniami, nie pasują do życia.**

Babskie gadanie

Anna Czerny-Marecka

Oglądałam mecz naszych siatkarek z Francuzkami podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Kiedy już zorientowałam się, o co chodzi w tej grze (ogłądałam takie wydarzenia rzadko i średnio się znam), zaczęłam uważnie słuchać sprawozdawców. W pewnym momencie jeden z nich powiedział, że polscy reprezentanci walczą na boisku „jak prawdziwi mężczyźni”. I wtedy mój językowy radar dał mi sygnał, że jest tu jakiś problem.

To sformułowanie łączy bowiem w sobie płęć męską z takimi cechami, jak waleczność, siła, determinacja, ambicja. Prawdziwy mężczyzna nie zna strachu, pokonuje przeciwności losu i nie poddaje się. A co, kiedy o medale walczą i je zdobywają na przykład wioślarki czy miotaczkę? Przecież nie powiemy, że „walczą jak prawdziwe kobiety”. Bo to określenie wywołu-



FOT. ARCHIWUM

je w mózgu zupełnie przeciwnie skojarzenia: łagodności, urody, czułości, miękkości, opiekuńczości. Jakoś do sportu to nie pasuje. A przecież nasze panie olimpijki to prawdziwe kobiety, z krwi i kości, tylko język jeszcze tkwi w dawnych czasach. W takich, w których „cnoty niewieście” oznaczały uległość, posłuszeństwo, służbę mężczyźnie. Przywołuję to określenie, bo robi medialną karierę wbrew jego autorowi, który broni się, że nie chodziło mu o wypychanie na powrót kobiet do patriarchalnej kuchni i sy-pialni, tylko o cnotę jako poję-

cie z filozofii. Nie pierwszy to przykład, kiedy jakieś sformułowanie żyje własnym życiem wbrew intencjom autora.

Język po prostu potrzebuje czasu. Pewnie kiedyś określenie „prawdziwa kobieta” obejmie znaczeniowo np. odwagę i waleczność, a „prawdziwy mężczyzna” – choćby czułość i opiekuńczość. Zresztą w tym drugim przypadku tak się już dzieje, zwłaszcza wtedy, kiedy prawdziwy mężczyzna staje się ojcem. Język dotyczący kobiet w ogóle sprawiającej problemów, nie nadążając za ich emancypacją, żeby wspomnieć tylko kłopoty z nazwaniami funkcji i stanowisk. Mini-sterka, premierka itp. średnio się przyjmują, nawet wiele pań woli, żeby określano je męskimi nazwami zawodów. I często trudno się im dziwić, bo tradycyjne „męskie” słowa brzmią jakby poważniej.

Tokijska olimpiada pokazała jeszcze jeden „płciowy” problem. Chodzi mi o występ nowozelandzkiej sztangistki, transkobiety, która urodziła się jako mężczyzna i przed

2013 r. (kiedy przeszła operację korekty płci) współzawodniczyła w kategorii mężczyzn. Tym razem walczyła z kobietami i... przegrała. Jej zakwalifikowanie do kategorii pań oprotestowały inne zawodniczki. I ja się im nie dziwię. Nie wydaje mi się bowiem, żeby było to sprawiedliwe i zgodne z zasadami fair play. Owszem, o takiej a nie innej kwalifikacji osoby transeksualnej decyduje poziom testosteronu, ale przecież liczy się także budowa ciała i siła mięśni. Operacja zmiany płci nie wszystko zmienia. Nowozelandka, z całym dla niej szcunkiem, nie powinna moim zdaniem rywalizować z biologicznymi kobietami. Czy słyszeli państwo o mężczyźnie, który urodził się kobietą, i staje w sportowe szranki z mężczyznami? Ja nie. Kolega, który bardziej zna się na sporcie, też nie zna takiego przypadku. Bo taki transmężczyzna nie dałby rady. Transkobieta jest mocniejsza od pań, a transmężczyzna słabszy od panów. Może w sporcie powinni mieć swoje kategorie?

Akceptuję, co czuję

PRACA ZBIOROWA



Książeczki z serii „Akceptuję, co czuję” wydaje wydawnictwo Harperkids. Znajdziemy w niej m.in. tytuły: „Kłócimy się, godzimy się” oraz „Przyjaźń. Jak się zaprzyjaźnić i przyjaźnić”.

Dzięki pierwszej z nich dzieci poznają różnicę między konfliktem, bójką, przemocą i złością. Nauczą się też, jak poprowadzić konflikt, aby obie strony mogły wyjść zwycięsko z sytuacji. W książce znajduje się również poradnik dla rodziców, który pomoże wspierać dzieci w trudnych sytuacjach. W drugiej książce dzieci znajdą ćwiczenia, zadania i zabawy, które pomogą im w tworzeniu dobrej, wspierającej relacji z przyjaciółmi, a rodzice poradnik, jak wspierać dzieci w takich relacjach.

Książeczki opracowali eksperci, są interaktywne i ładnie wydane. Uczą przez zabawę. (MARA)

Hania Humorek

MEGAN MCDONALD



Wydawnictwo Harperkids proponuje też kolejną serię dla małych czytelników, której bohaterką jest Hania Humorek. W jednej z książeczek przepowiada przyszłość dzięki czarodziejskiemu pierścieniowi. Jej przepowiednie są tak zadziwiające, że wszyscy zaczynają wierzyć, że Hania jest prawdziwą wróżką. W drugiej książeczce Hania wpada w poniedziałkowy zły humor, ale mija on, kiedy okazuje się, że jej klasa ma się zająć projektem na temat ludzkiego ciała. Dzieci będą poznawać budowę szkieletu, czaszki i od-wiedzą szpital, gdzie zobaczą prawdziwych lekarzy.

Z zabawną dziewczynką dzieci poznają otaczający je świat, uczą się, czym jest przyjaźń, współpraca, rodzina, poznają ciało człowieka. Hania wszystkim poprawia humor. (MARA)

Nie jestem szczególnie publiczną osobą w prywatnym w życiu, więc nie mam pociągu do imprezowania, wychodzenia, szlajania się po mieście. (...) Najbardziej zabrakło mi podróży i to był cios, który był bolesny

Marcin Prokop, dziennikarz, dziennikarz o pandemii opowiadał na łamach magazynu Viva



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzyżówka panoramiczna

program społeczno-gospodarczy PIS	przerwa w podróży konno	rymska bogini sadów i ogrodów na czele wyscigu	przemytne źródło światła	dumny ptak kłamanie	rodzaj anteny	imię Okupnik, piosenkarki	duże miasto w Japonii	pudło skrzypiec	ryba słodkowodna	miara złota	podlegał seniorowi	żydowski mędrzec		
śmieszność						jedna z elektrod			słowiańskie święto		łatwo jej ulec	stado śledzi		
	20		7	naci-nany na śrubie			w kla-serze fila-telisty		15		fusy na dnie garnka			
dna stawu palucha					plywają w rosóle	wyspa Odysa chrześ-cijanin			z man-kietami cyranka					
				ryba mulis-tych jezior	kauczukowa piłka	roślina pas-tewna	gruba w War-szawie ród		23		tłusty śledz pies gończy			
dawna ozdoba na rękę		6	21					stolica Sene-galu	przy-jaciół Portosa i Aramis			prawo dopływ Wisły	8	zboże chle-bowe
włókno na sieci rybackie	pospo-lite sikorki	graniczy z Wiet-namem	kolega kadeta kojarzył pary			łatwo topliwy metal		imituje wybuch granatu		24	pod-ziemny w galerii			
i cienie w powie-dzeniu szal jak wąż			2		aromat do wódek	mocny funda-ment	22	chustka miasto z tamą na Nilu		16		leczeni-czy kompres	medal, odzna-czenie	17
				pod-nośnik	część zbroi utwór poetycki				podpora fasoli		kuchen-ny pomo-cnik			
męż-czyzna bez ubrania				na szyldzie jama			5	potrawa z suro-wego mięsa			zadra-panie, skaza			
		12			binokle nordycki praol-brzym						z Zielo-nego Wzgórza	kolor w talii kart	niedobór na koncie	krzyk, har-mider
zdobią stropy Wawelu	Jean, aktor fran-cuski	scyzoryk strój adwo-kata				blachowy łącznik		przebój Paula Anki	dubluje aktora polska kawa					
otwór Wezu-wiusza					Tomasz, autor „Czaro-dziej-skiej góry”			szczęś-cie, po-wodzenie				gruby koc		
			13		wieprzek	udaje towar na wystawie	25	kibic urząd członka kapituły			klątwa koś-cielna, eksko-munika	w rękę Temidy miano	atrybut praczki	jest srebrem (w przy-słowiu)
nie ma rodziców	prosty lub roz-warty	wojenna zdobycz	ślad lisa na trawie	drobny desen na tkaninie				cenowa bonifi-kata						
zastę-powała dzwonek u drzwi					świad-czenie z ZUS-u	tkanina artys-tyczna				1	rzadkie imię męskie			
	26	alfa i ...		dwójka ze ster-nikiem	wersja Łady			urok, powab dawne sesje sądowe				małe kółko zębate		zdo-bioną spinką
			14											
brąz lub stal	ładowe stawo-nogi	Ruska lub Mazo-wiecka	kożło-nogi bożek rzymski		wodne znaki nawiga-cyjne	nie-sforne kosmyki włosów	wiekowy las	niska kanapa	deszcz typ zamka do drzwi		uniwer-syteckie miasto włoskie	szturm na okopy wroga		
linijka wiersza		11		dobry gust	3	nauka o ruchu po-cisków							rytm bicia serca	pora dnia
wielozę-ństwo	18			chmara owadów			10	piecowa cegła						
wyspa jak rzeczy-wistość		sądowe doku-menty			śmie-tanka towa-rzyska				składnik ropy naftowej		surowiec na koszyki		wojskowy tran-sporter	

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: SAMA PRACA JEST PRZYJEMNOŚCIĄ.

Letnie ceny nad Bałtykiem. - Nie doimy, tylko liczymy - mówią restauratorzy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska
@polskapress.pl



Raport

Ceny w nadmorskich restauracjach wzrosły średnio o 15-20 proc. Za noclegi też zapłacimy więcej. Przedsiębiorcy tłumaczą podwyżki wyższymi kosztami prowadzenia biznesu - więcej kosztują m.in. warzywa i owoce. Twierdzą, że publikowane w sieci „paragony grozy” są krzywdzące. Nie w każdym lokalu trzeba płacić więcej. Niektórzy właściciele restauracji nie podnieśli cen.

Polacy po okresie lockdownu są spragnieni odpoczynku. Zbadania ARC Rynek i Opinia wynika, że 47 proc. zapytanych planuje wakacje wyłącznie w kraju. Część z nich przyjeżdża nad Bałtyk. Pewne jest jedno, turyści muszą zabrać ze sobą grubsze portfele niż w ubiegłym roku, bo jest drożej.

W mediach społecznościowych pojawiają się tzw. paragony grozy. Niezadowoleni z ceny klienci restauracji publikują zdjęcia rachunków w internecie. Najświeższe paragony grozy, jak mówią przedstawiciele branży restauracyjnej, są w tym roku opatrzone wyjątkowo zjadliwymi komentarzami. Oto jeden z nich:

„Drożyzna nad Bałtykiem w tym roku sięga zenitu. W knajpce w Brzeźnie za porcję dorsza trzeba zapłacić 12 zł. Pamiętam, że rok temu płaciłem 10 zł. Kupiłem cztery porcje, każda z frytkami i surówką, do tego jedno duże piwo i wyszło mi 106 zł. Za co to 106 złotych? Ja się pytam - za co? Za co??? Za tą skórę, za te ości? Rok temu w tym samym miejscu zapłaciłem tylko 87 zł, co prawda nie kupowałem wtedy piwa. Tegoroczny rachunek to skandal!” - napisał rozmówca znanego turysty.

„Piekne podwyżki. Kupiłem dwa obiady z napojami i zapłaciłem 180 zł. Tak oto po lockdownie łupią turystów nadbałtyckie restauracje. Jak zobaczyłem ten rachunek, to aż mi ciśnienie skoczyło” - napisał klient restauracji w opiniach pod jednym z artykułów.

„Polskie morze, a ceny niemieckie. Czas zrobić z tymi złodziejami porządek” - czytamy inny wpis.

Machina straszenia cenami?

Czytając takie komentarze restauratorzy łapią się za głowy.



Evelina Visniewska nie podniosła cen, ale rozumie tych restauratorów, którzy musieli je podnieść

Twierdzą, że paragony grozy kłamia. Według nich, tak jadowite opinie klientów są niesprawiedliwe i krzywdzące. Oburzeni są też w Mielnie. Tamtejszy samorząd wypowiedział wojnę paragoniarzom i mediom, które straszą turystów cenami. Przedstawiciele gminy nie mają wątpliwości, że nieprawdziwe lub manipulowane informacje o cenach mają zniechęcić do przyjazdu nad Bałtyk. Gmina prowadzi nawet akcję Odkłamujemy Bałtyk 2021.

„Ruszyła medialna machina straszenia Polaków wybrzeżem: znów dowiadujemy się, że nad morzem jest potwornie drogo. Sprzeciwiamy się nagonce na polskie wybrzeże. Komuś widać mocno zależy na tym, żebyście Wy, turyści, do nas nie przyjeżdżali, ale tak łatwo się nie poddamy” - czytamy na facebookowym profilu Mielna.

No to jak jest z tymi cenami? Sprawdzamy menu w sześciu dowolnie wybranych trójmiejskich restauracjach usytuowanych nad morzem. Za obiad składający się z flądry (mówimy tu o 100 gramach ryby), surówki

i frytek trzeba zapłacić od 17 zł. To samo danie z dorszem kosztuje od 18 zł do 29 zł, a z pstrągiem - 22-26 zł. Natomiast zapiekane polędwiczki z dorsza kosztują 32-35 zł, halibut z pieca 33 zł, tyle samo kosztuje grillowany łosoś. Cena, co oczywiste, jest wyższa, jeśli otrzymamy większy kawałek ryby. W jednej z kart jest informacja, że kelner podaje klientowi wagę ryby, przed jej przygotowaniem przez kucharza.

Co ze słodkościami? Za gofry bez dodatków zapłacimy 6-7 zł. Jeśli zaś skusimy się na najdroższą wersję, czyli z nutellą, bitą śmietaną i bananem, to wydamy 16-18 zł.

Nie doimy, liczymy

W jednej z restauracji w Jelitkowie ceny wzrosły średnio o 15-20 proc. Właściciel nie kryje, że chce jak najlepiej wykorzystać sezon, gastronomia była przecież jedną z najdłuższych zamkniętych branż i straty odnotował niemal każdy restaurator. Podwyżki, jak słyszymy, nie są jednak podyktowane chęcią załatania ubytków w budżetach. Ale przede wszystkim tym, że wzrosły koszty prowadzenia biznesu.

- Ceny w większości restauracji wzrosły, ale my nie podnosimy cen dlatego, że chcemy wydoić klientów. Jest drożej, bo podrożały właściwie wszystkie produkty. Więcej płacę dostawcom za warzywa i owoce. Są też wyższe rachunki za zużycie prądu. Do tego wzrósł podatek VAT na owoce morza i wszystkie po-

trawy z nimi są droższe. Wyższe ceny w mojej restauracji to czysta matematyka, a nie złodziejski proceder. Mam żal do ludzi, którzy zarzucają nam podwyżki. Ci ludzie przecież widzą w sklepach, że wszystko podrożało - mówi Piotr Głowacki, współwłaściciel restauracji w Jelitkowie. Prosił, aby nie podawać nazwy lokalu, bo boi się - jak stwierdził - paragoniarzy i hejterów.

W Barze Hawajskim, zlokalizowanym również w Jelitkowie, też wzrosły ceny. O czym z otwartą przyłbicą mówi jego właścicielka. - W naszym lokalu o złotówkę więcej trzeba zapłacić za 100 gramów ryby. Dania obiadowe podrożały u nas o 2 złote. To nie są duże podwyżki, ale musieliśmy je wprowadzić, bo w górę poszły ceny produktów, z których przygotowujemy potrawy. Droższe są też nawet opakowania - mówi Małgorzata Paszt z Baru Hawajskiego.

To samo słyszymy w nadmorskiej restauracji Chilly Willy: - Nikt nie chce podwyżek cen, ale one są konieczne. Wzrosły koszty prowadzenia restauracji, wzrost cen serwowanych dań jest więc czymś logicznym, naturalnym - mówi nam prowadzący lokal.

Znikający kucharze

Trudno nie zgodzić się z restauratorami. Według GUS, w maju ceny towarów i usług wzrosły o 4,7 proc. w porównaniu z analogicznym miesiącem ubiegłego roku. Właściciele muszą też mierzyć się z wyższymi rachunkami

za prąd, wodę oraz wywóz śmieci.

Na wyższe ceny smażonej ryby kolosalny wpływ ma coś jeszcze - kadrowe problemy restauratorów. Gdy rząd zamroził branżę, wielu z nich było zmuszonych zwolnić część personelu. Z danych Izby Gospodarczej Gastronomii Polskiej wynika, że w ubiegłym roku pracę straciło 200 tys. pracowników gastronomii. Niektórzy pracownicy odeszli z gastronomii i znaleźli zatrudnienie w innych branżach. Przebranzowali się nie tylko kelnerzy, ale też dyplomowani szefowie kuchni, którzy są trzonem każdej restauracji. Dla nich branża gastronomiczna stała się w czasie pandemii niepewna. Kolejna fala epidemii przecież nie jest wykluczona, a co za tym idzie, powtórne zamknięcie restauracji. Dziury kadrowe są więc skutkiem obaw pracowników. Restauratorzy, mimo że sezon ruszył, ciągle gorączkowo szukają rąk do pracy. A osoby, które są zainteresowane pracą, znając obecne realia, dyktują warunki płacowe. Bo mogą.

- Rok temu mieliśmy 10 kucharzy, teraz mamy 6. W każdym dziale restauracji mam braki kadrowe. W sezonie powinienem mieć w sumie 20 pracowników, nie mam tylu i cały czas szukam ludzi. Restauratorzy liczą na studentów, ale powiedzmy sobie szczerze, możemy ich przyjąć jako pomoc, na salę i do kuchni muszą mieć osoby wykwalifikowane. A ci chcą więcej pieniędzy niż kiedyś. Kelner przed pandemią żądał 16 zł za godzinę, teraz chce 20 zł. Kucharz ma jeszcze wyższe oczekiwania. Poza tym, nie ma już mowy o umowach zleceniach, pracownicy chcą umów o pracę.

Wyższe koszty zatrudnienia oczywiście wpływają również na ceny sprzedawanych potraw - twierdzi Piotr Głowacki.

My cen nie podwyższamy

Nie wszyscy restauratorzy wprowadzili podwyżki cen. Niektórzy w obawie przed stratą klienteli postanowili pozostać przy cenach sprzed pandemii.

- Pozostałam przy cenach z czasów poprzednich, choć wzrost cen produktów jest ewidentny. Stwierdziłam, że mam takich klientów, że nie mogę wprowadzać podwyżek, zależy mi na tym, by przychodzili do lokalu. Natomiast, rzeczywiście, większość restauratorów zmieniła ceny na wyższe i ja ich rozumiem. Trzeba też wspomnieć, że restauratorzy ponoszą dodatkowe koszty związane z covidem, muszą kupować np. płyny

dezynfekcyjne, rękawiczki. Nikt nam tego nie daje za darmo. Ale uczciwie muszą też powiedzieć, że są i tacy restauratorzy, którzy skorygowali ceny wyłącznie z myślą o dużym zarobku - mówi Evelina Visniewska, pomorska przedstawicielka Izby Gospodarczej Gastronomii Polskiej, prowadzi też gdyńską restaurację #Wsteczni.

Piotr Dzik, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Restauratorów i Hotelarzy i znany gdański restaurator, również nie podniósł cen w swoim lokalu.

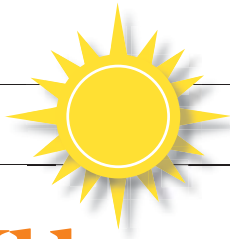
- Na pewno wszystkich restauratorów nie należy mierzyć jedną miarą. Inne są realia prowadzenia biznesu w centrum miasta, a inne na plaży. Znam wielu przedsiębiorców, którzy pozostali przy starych cenach, ja też tak zrobiłem. Natomiast musimy potwierdzić, że ogromnym problemem w naszej branży jest teraz brak pracowników. Na szczęście mi udało się utrzymać całą załogę - mówi Piotr Dzik.

Kwatery jak bułeczki

Szukając noclegu nad morzem również musimy liczyć się z tym, że w tym roku głębiej sięgniemy do portfela. Sprawdzamy ofertę w nadmorskich kwaterach prywatnych. Zakładamy, że chcemy wynająć dwuosobowy pokój z dostępem do łazienki na dwa tygodnie. W okolicach Ustki i Łeby zapłacimy za taką kwatere od około 1200 zł (jeśli mamy dwoje dzieci zapłacimy o około 100 zł więcej). W Sopocie trzeba wydać od 2,2 tys. zł (od 2,6 tys. zł, jeśli wypoczywamy z dziećmi). We Władysławowie zapłacimy od 1,4 tys. zł, a na Półwyspie Helskim - od 2 tys. zł (te przykładowe propozycje dostępne były 23 czerwca). Z analizy portalu Nocowanie.pl wynika, że ceny wzrosły o ok. 10 proc. Poza tym, te najtańsze kwatery już rozeszły się jak ciepłe bułeczki.

- Średnia cena jednego noclegu dla jednej osoby to 50-60 zł. Najtańsze będzie w kwaterach prywatnych, potem w domkach, ale one wyprzedały się w pierwszej kolejności. Jeśli mówimy o noclegach ekonomicznych, to wolnych kwaterek na lipiec i początek sierpnia już właściwie nie ma. Do dyspozycji gości pozostają droższe obiekty - wille, pensjonaty lub hotele - mówi Kamila Miciuła-Szlachta z portalu Nocowanie.pl. - Ekonomicznym rozwiązaniem dla rodzin z dziećmi lub bardziej licznych grup są apartamenty cztero- i sześciuosobowe. To całe mieszkania lub tzw. studia do dyspozycji gości.

©©



Piazzolla na Zamku



Szczecin

„100 lat Piazzolla” to koncert, na który zaprasza Zamek Książąt Pomorskich w niedzielę w ramach cyklu Zamkowe Lato Artystyczne 2021.

W tym roku przypada setna rocznica urodzin legendarnego kompozytora tanga argentyńskiego, Astora Piazzolli. Z tej okazji zespół uzdolnionych muzyków - Edyta Wolańska (skrzypce), Natalia Wesołowska (wiolonczela) i Oleg Wolański (akordeon), przygotował program z utworami mistrza.

Usłyszymy: Astor Piazzolla - Street Tango, Astor Piazzolla - La Muerte del Angel, Astor Piazzolla - Oblivion, Astor Piazzolla - Libertango, Astor Piazzolla - Cztery Pory Roku w Buenos Aires.

Edyta Wolańska to skrzypaczka. Ukończyła z wyróżnieniem Akademię Sztuki w Szczecinie, gdzie obecnie pracuje jako asystent wykładawcy. Solistka grupy pierwszych skrzypiec Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie oraz koncertmistrzyni wielu międzynarodowych projektów orkiestrowych. Współpracowała z wybitnymi instrumentalistami: Shlomo Mintz, Jozsef Lendvay, Jan Stanienda, Tomasz Tomaszewski czy Daniel Stabrawa.



FOT. ORGANIZATORZY

Artyści przeniosą nas w świat argentyńskiego tanga z knajp w Buenos Aires

Jest laureatką licznych konkursów, m.in. Ogólnopolskiego Przeglądu Młodych Skrzypków w Bystrzycy Kłodzkiej (w latach 1999 do 2001), Makroregionalnych Przesłuchań klas skrzypiec w Elblągu (2008), finalistka Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypcowego im. Grażyny Bacewicz we Wrocławiu (2002) oraz „Concorso Musicale Europeo Citta di Filadelfia” we Włoszech.

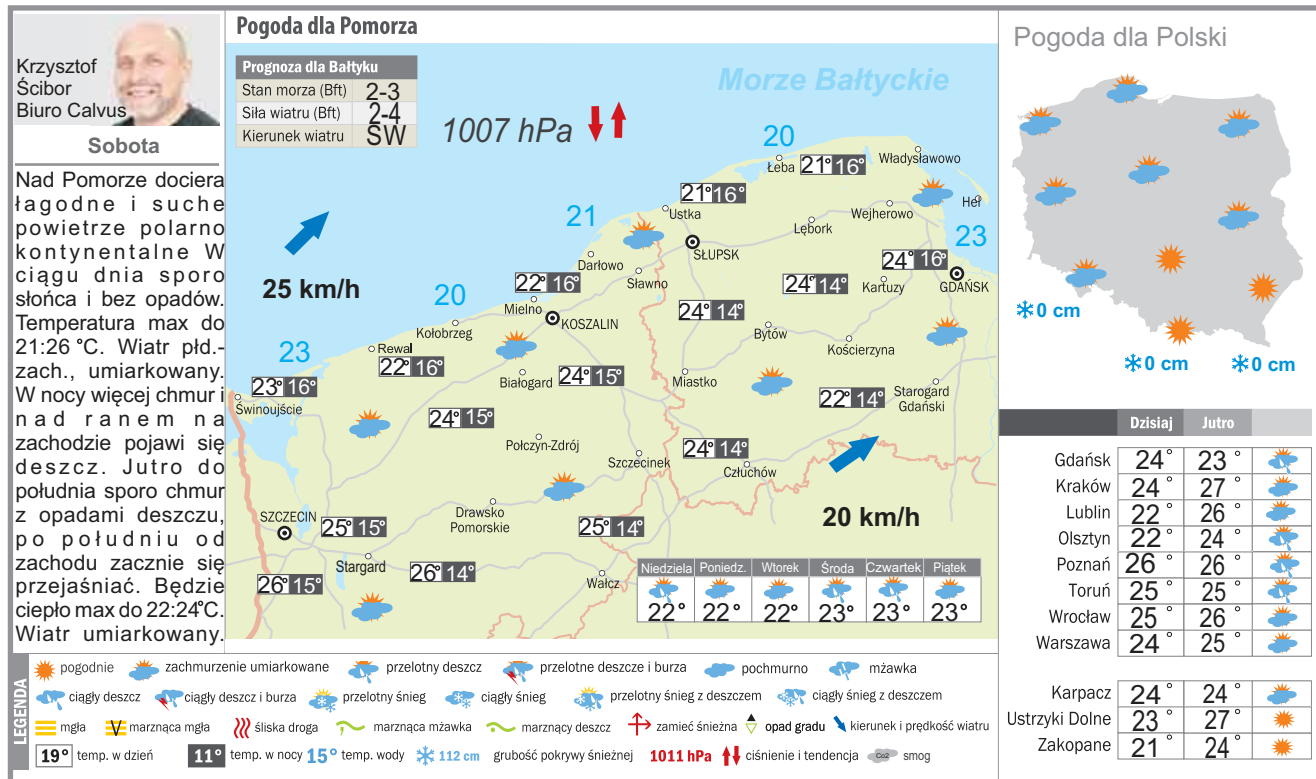
Natalia Wesołowska - wiolonczelistka. W 2014 roku uzyskała stopień magistra na Akademii Sztuki w Szczecinie

w klasie wiolonczeli dr. hab. Tomasza Szczęsnego. Swoje umiejętności doskonaliła na mistrzowskich kursach wiolonczelowych i kameralnych. Brała udział w konkursach krajowych i międzynarodowych. Jako kameralistka i muzyk orkiestrowy występowała w USA (New York: Carnegie Hall i Lincoln Center), Niemczech, Dani, Holandii, Czechach, na Litwie i Ukrainie. W 2015 roku była koordynatorem projektu International Lutosławski Youth Orchestra. Aktywnie uczestniczy w życiu muzycznym Szczecina.

Od 2017 roku jest członkiem grupy wiolonczel Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie.

Oleg Wolański to akordeonista, organista. Z wynikiem celującym ukończył Narodową Akademię Ukrainy im. Piotra Czajkowskiego w Kijowie (studia magisterskie) oraz poddyplomowe studia o specjalizacji instrumentalistyka - akordeon (dyplom z wyróżnieniem) Absolwent studium organistówskiego „Pro Musica Sacra” w Szczecinie. Laureat wielu konkursów i festiwali.

POGODA



INFORMATOR

Apteki

SOBOTA I NIEDZIELA

Od godz. 7 do godz. 23, MEDYK, ul. Bandurskiego 98, tel. 736-698-137 (sob.-niedz.) Od godz. 8 do godz. 22, CENTRUM ZDROWIA, ul. E. Gierczak 32A, tel. 91 402-30-14 (sob.-niedz.) Od godz. 8 do godz. 22 (sob.), od godz. 9 do godz. 17 (niedz.), CENTRUM, ul. Krzywoustego 56/1, tel. 91 484-30-450 Od godz. 7 do godz. 24, POD WAGĄ, ul. Krzywoustego 7a, tel. 91 433-66-73 (sob.-niedz.) Od godz. 9 do godz. 16, PORTOWA, ul. Łukasińskiego 110D, tel. 91 886-02-20 (niedz.) Od godz. 8 do godz. 24, CYRYLA I METODEGO, pl. Matki Teresy z Kalkuty 6, tel. 91 423-18-68 (sob.-niedz.) Od godz. 7 do godz. 22, DOM LEKÓW, al. Piastów 54, tel. 91 434-71-23 (sob.) Od godz. 8 do godz. 24, CEFARM 36,6, ul. Rydla 50, tel. 91 462-66-92 (sob.-niedz.) Od godz. 9 do godz. 16, PORTOWA, ul. Szwedzka 28, tel. 91 387-90-97 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 18, SUPER PHARM, al. Bohaterów Warszawy 40, tel. 91 831-23-55 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 16, MUSZKIETER, ul. Chopina 27, tel. 91 812-86-43 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 15, MUSZKIETER, ul. Dąbska 103, tel. 91 463-31-64 (niedz.) Od godz. 9 do godz. 15, MEDICA 2, ul. Kołłątaja 27, tel. 91 423-07-37 (niedz.) Od godz. 9 do godz. 19, Z SERCEM, pl. Żołnierza Polskiego 19, tel. 91 489-03-91 (niedz.) Od godz. 9 do godz. 15, GEMINI, ul. Rydla 52, tel. 91 463-27-69 (niedz.) Od godz. 9 do godz. 15, GEMINI, ul. Santocka 18, tel. 91 816-58-11 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 16, PULS, ul. Warcisława 27A, tel. 91 421-34-22 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 16, PORTOWA, Warzyńce 44, tel. 91 852-22-60 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 20, HEBE APTEKA, ul. Wiosenna 32, tel. 91 421-30-55 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 15, POD PAPROCIA, ul. Włoszarska 1, tel. 91 482-16-97 (niedz.) Od godz. 9 do godz. 15, GEMINI, ul. Wyszyńskiego 2, tel. 91 434-19-54 (niedz.) Od godz. 10 do godz. 15, ZDROWIE, ul. Zawadzkiego 141, tel. 91 439-09-30 (niedz.) Od godz. 8 do godz. 22, MELISA, ul. Szafera 192, tel. 91 439-34-09 (sob.-niedz.) Od godz. 8 do godz. 24, CEFARM 36,6, ul. Więckowskiego 1-2, tel. 91 434-26-27 (sob.-niedz.) CAŁĄ DOBĘ, DOM LEKÓW, al. Wyżwolenia 10, tel. 91 433-73-40 (sob.-niedz.) DYŻUR NOCNY PRAWOBRZEŻE Od godz. 22 do godz. 8, CENTRUM ZDROWIA, ul. Emilii Gierczak 32A, tel. 91 402-30-14 (sob.) Od godz. 22 do godz. 8, CENTRUM ZDROWIA, ul. Nałkowskiej 8/U7, tel. 91 351-44-84 (niedz.)

Szpital

Szpital Zdroje, ul. Mączna 4, 91 88 06 200 - centrala, 91 88 06 110 - izba przyjęć ogólna, 91 88 06 013 - SOR dla dzieci Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 PUM - ul. Unii Lubelskiej 1, tel. 91 425 30 00.

Przychodnie

SPS ZOZ Szpital „ZDROJE”, ul. Mączna 4, tel. 91-880-63-89; SP Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Broniewskiego 2, tel. 91-813-93-74, 91-813-93-75; Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy, ul. Bolesława Śmiałego 33, tel. 91-434-91-00; NZOZ Przychodnia Medycyny Rodzinnej, ul. Kałdubka 10-11, tel. 91-422-84-45

Telefony alarmowe

112 - numer alarmowy z telefonu komórkowego 998 - Straż Pożarna 999: 91 423 03 02 - Pogotowie Ratunkowe 986 - Straż Miejska 997 policja 991 - telefon alarmowy ENEA (całodobowa informacja dotycząca zasilania, pętla nagraniowa plus kontakt osobisty zdzwoniącym), ponadto pogotowie energetyczne - 91 813 22 00, 91 425 22 00; naprawobrzeżu - 91 432 69 91 992, 91 486 49 92 - Pogotowie Gazowe 993 - Pogotowie Ciepłownicze 994, 422 70 15, 422 76 35 - Pogotowie Wodociągowo-Kanalizacyjne 196 56 - Dyżurny Techniczny Miasta

91 430 33 60 - Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Zachodniopomorskiego 91 821 30 34 - Policjne Pogotowie Wypadkowe. Informacja o Wypadkach. 91 462 48 77, 91 462 43 31 - Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe 91 484 52 83 - Pogotowie Przeciwpowodziowe 91 889 56 33 - dyżurny Żandarmerii Wojskowej w Szczecinie, komendant 91 882 56 10, 91 882 56 10, 91 889 56 10, 91 889 56 33, 91 889 56 16 19289 - całodobowy interwencyjny telefon MOPR 800 88 8111 - informacja o Tańszych Odpowiednikach Leków i Cenach 91 455 83 43 - telefon Zaufania Ośrodka Terapii Uzależnień 800 15 60 32 - bezpłatny Policjny Telefon Zaufania 800 12 02 26 - telefon zaufania w Komendzie Główniej Policji

Inna pomoc

91 488 83 55 - Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych Powrót z „U” 91 455 83 43 - Alkoholowy Telefon Zaufania (w godz. 8-20) 91 450 01 76 - Wspólnota Anonimowych Alkoholików Punkt Kontaktowy (w dni powszednie odpowiedziałku do piątku w godz. 17-19) 988 - Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciel” (w dni powszednie poniedziałek - środa w godz. 17-22, wtorek i czwartek w godz. 10-13) 91 464 68 46 - Zachodniopomorski Telefon Zaufania dla Ofiar Przemocy 91 484 73 42 - Komitet Ochrony Praw Dziecka 91 464 63 33, 91 464 63 34, 91 464 63 35 - Miejski Ośrodek Interwencji Kryzysowej - Pomoc Rodzinie (czynny całą dobę) 91 42 16 122 - Pogotowie zimowe Stowarzyszenia Fenix 91 434 03 62 - Telefon Zaufania PCK o HIV/AIDS (tylko w środę w dni powszednie w godz. 16-18) 91 454 24 50 - Telefon Zaufania Wspierających Osoby Żyjące z HIV i Chore na AIDS „DA DU” (dni powszednie od wtorku do piątku w godz. 18 - 20)

Stan dróg i trakcji

995 - Tu zgłaszamy wypadki (telefon pogotowia Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie) 91 432 53 14 - Informacja o Stanie Dróg 91 432 86 64 - Pogotowie Drogowo Techniczne (można zgłaszać kłopoty dotyczące torów tramwajowych) 91 422 22 67, 91 422 50 38 - Pogotowie Techniczne Energetyczne Trakcyjne (można zgłaszać kłopoty dotyczące sieci trakcyjnej)

TVP3 Szczecin

Sobota, 7 sierpnia

10:00 TOMEK NA GRANICACH... RZECZYPOSPOLITEJ
10:30 KRONIKA
10:40 POGODA
10:45 TELEZAKUPY
11:15 EUROPA Z BLISKA
11:30 KRONIKA
11:40 POGODA
11:45 WSCHÓD
17:30 KRONIKA OBRAZ DNIA
18:00 SPORT
18:10 MENU KULTURALNE
18:25 POGODA
18:30 KRONIKA
18:50 POGODA
18:50 ROZMOWA DNIA
19:00 TELEZAKUPY
19:30 TELEZAKUPY
21:30 KRONIKA PODSUMOWANIE DNIA
21:50 POGODA

Uwaga: Topielce na kołach

Spoleczeństwo

Karol Uliczny

karol.uliczny@polskapress.pl

Eksperci spodziewają się, że po ostatniej powodzi w Niemczech i Belgii do Polski trafi sporo używanych samochodów „popowodziowych”. Umyte, wyczyszczone i osuszone, będą atrakcyjne przede wszystkim cenowo.

Nierówna praca silnika na jałowym biegu, trudne do wyjaśnienia włączanie i wyłączanie kontrolerek, a także zapach stęchlizny, powinny być sygnałem ostrzegawczym dla kupującego używane auto. Takie symptomy mogą świadczyć, że mamy do czynienia z autem, w niektórych przypadkach, dosłownie uratowanym z powodzi. Zakup takiego pojazdu może okazać się dla nas początkiem poważnych kłopotów, także finansowych.

Przykłady z minionych lat pokazują, że po każdej powodzi na rynku pojawiają się auta „popowodziowych”, których sprzedawcy próbują ukryć historię ich zniszczeń.

Specjaliści już przygotowują się do dokładniejszego sprawdzania importowanych z Zachodu aut. - Spodziewamy się nasilenia zjawiska importu pojazdów popowodziowych, mając na uwadze sytuację, jaką ma miejsce na zachodzie Europy - mówi Dawid Badura z MotoControlera, firmy testującej auta dla klientów przed zakupem.

- Podstawową czynnością, jaką należy wykonać przed zakupem pojazdu, jest sprawdzenie regionu z którego pochodzi pojazd - mówi Alan Kapeliński, sprawdzający auta przed zakupem. - Np. jeśli pojazd pochodzi z regionu, w którym występowały w ostatnim czasie powodzie, należy wykazać się szczególną ostrożnością podczas oględzin tego pojazdu.

Bywa, że właściciel będzie za wszelką cenę próbować ukryć widoczne „na pierwszy rzut oka” oznaki zalania.

Może zdarzyć się również, że kilka tygodni po powodzi,



FOT. J. RIF

Zalane podczas powodzi auta najczęściej trafiają do kasacji. Zdarzają się jednak przypadki, gdy osuszone są sprzedawane

pojazd nie będzie wysłać sygnałów o postępującej degradacji poszczególnych podzespołów, co sprawi, że po wyjeździe od sprzedawcy będziemy przekonani o zakupie perfekcyjnie działającej maszyny. Dlatego zanim zafundujemy sobie kłopoty, warto zajrzeć w miejsce zamocowania akumulatora, w okolicy koła zapasowego, pod nadkole, za uszczelki szyb czy łatwe do zdemontowania osłony.

- Ślady zalania, w postaci zacieków i białych plam, są także widoczne pod osłonami z tworzywa, maskującymi boczki drzwi i słupki. Trudno jednak oczekiwać, że sprzedawca samochodu pozwoli na rozbieranie swojego auta przez kupującego. Ale profesjonalści, przeprowadzający sprawdzanie używanego auta mają swoje metody, np. mini kamery inspekcyjne - mówi Michał Lisiak, ekspert Motocontrolera. - Kompleksowe sprawdzanie samochodu przed zakupem musi obejmować także dokładną kontrolę stanu podwozia. Auto może mieć skorodowane tarcze hamulcowe, zaciski, układ wydechowy, zawieszenie czy felgi.

A co, jeśli już kupimy auto z powodziową przeszłością? Może nas czekać cała masa pro-

blemów: awarie podzespołów elektrycznych i elektronicznych, postępująca korozja, zatarcie silnika.

- Auta, które znajdowały się pod wodą, nie cieszą się zainteresowaniem, stąd ich cena może być bardzo atrakcyjna. Natomiast zniszczenia i szkody w takim aucie mogą być małe, ale i ogromne - podkreśla Tomasz Harazim, współwłaściciel firmy, sprowadzającej auta z USA. - Najbardziej narażona jest elektronika. Jeżeli auto przebywało pod wodą, instalacja oraz sterowniki w tym pojeździe mogą być w całości do wymiany. To może okazać się tak kosztowne, że nawet atrakcyjna cena zakupu okaże się dużą wtopą. Także silnik, do którego dostała się woda, może już nadawać się jedynie do wyrzucenia.

- Wszelkie okazje cenowe, albo pochodzenie samochodu z rejonów, w których w ciągu ostatnich miesięcy doszło do powodzi, powinny wzbudzić podejrzliwość kupującego - dodaje Michał Lisiak. - Bez względu na to, czy sprzedawca zachowuje się przyjaźnie czy podejrzanie, kompleksowe sprawdzanie używanego samochodu przed zakupem to podstawa. ©P

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

REKLAMA

0510225081

ABAKUS

Aniela Barzycka - 21 lat na rynku

szukamy **2 lub 1**-pokojowego mieszkania przy ulicy

Wańkowicza, Jagoszewskiego, Jana Pawła II

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



Atrakcyjne 3 pokoje
rej. Moniuszki, balkon,
279 000,- do negocjacji



Kawalerka z dużą loggią
rej. Sikorskiego 154 900,-
klucze w biurze



TANIE szybkie wydanie
2 pokoje rej. Sikorskiego
tylko 209 000,- do negocjacji

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu,
609-499-555.

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

SPRZEDAM lokal użytkowy-
gastronomiczny lub handlowy. Cena
550 tys., przy ulicy Zwycięstwa, obok
Saturn, wejście z ulicy, parter. Tel.
602470401

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

ROD "Centralny" Lechicka. Piękna,
zadbana. Altana, duża szklarnia, woda,
prąd, basenik. Rekreacyjna część
zielona. 5 arów. 26 tys. do negocjacji.
Tel. 696411223

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
798-710-329, www.partnerstal.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI starocie kupię, 506022528

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

INNE

TANIO sprzedam chodzik-balkonik
i siedzisko pod prysznic. 693-131-674

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

USŁUGI FINANSOWE

EGZEKUTOR długów, 669 111 148.

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
730 49 77 71

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni
kierowców kat. C, C+E. Mile

widziane doświadczenie. Oferty
prosimy przysyłać:

tomasz.dorszynski@domar-k.pl

Tel. 664-410-796

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni
operatora koparki. Oferty prosimy
przesyłać: tomasz.dorszynski@domar-k.pl. Tel. 664-410-796

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni:
majstra robót wodno-kanalizacyjnych.
Oferty prosimy przysyłać: jolanta.czupajlo@domar-k.pl Tel. 94 316-09-43

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
ślusarz, spawacz: 730-011-300

OŚRODEK w Sarbinowie zatrudni
pokoju z zakwaterowaniem.
508-275-331

PRACOWNIKÓW
ogólnobudowlanych. Tel. 509572177

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

PŁYTKI układanie, remont, 508011742.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Różne

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©P - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICITWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALAJA KONTROLA NAKŁADU
WYDAWCTWA I DROGOWOŚĆ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

KLASYFIKACJA MEDALOWA

1. Chiny	36	26	17
2. Stany Zjednoczone	31	36	31
3. Japonia	24	11	16
4. Wielka Brytania	18	20	20
5. Sportowcy z Rosji	17	23	22
6. Australia	17	6	21
7. Włochy	10	10	18
8. Niemcy	9	11	16
9. Holandia	9	10	12
10. Francja	7	11	9
11. Nowa Zelandia	7	6	6
12. Kanada	6	6	10
13. Korea Południowa	6	4	9
14. Kuba	6	3	4
15. Węgry	5	7	5
16. Brazylia	4	4	8
17. Polska	4	4	4
18. Czechy	4	3	2
19. Jamajka	4	1	3
20. Hiszpania	3	5	5
21. Szwajcaria	3	4	6
22. Chorwacja	3	3	2
23. Belgia	3	1	1
23. Słowenia	3	1	1
25. Szwecja	2	6	0
26. Gruzja	2	5	1
27. Chińskie Tajpej	2	4	6
28. Dania	2	3	4
29. Iran	2	2	2
29. Kenia	2	2	2
31. Norwegia	2	2	1
32. Serbia	2	1	4
33. Uganda	2	1	1
34. Ekwador	2	1	0
35. Uzbekistan	2	0	2
36. Grecja	2	0	1
37. Bahamy	2	0	0
37. Kosowo	2	0	0

Stan po finałach w dniu 6.08.2021

Upór i waleczność dały srebro

Tomasz Dębek
z Tokio
Twitter: @T_Debek

Lekkoatletyka

Maria Andrejczyk w sobotnim finale rzutu oszczepem uzyskała słabszy wynik niż w kwalifikacjach, lecz wystarczyło to na srebrny medal olimpijski. Wygrała Chinka Shiying Liu.

Kontuzjowany bark boli, ale jestem waleczna - zapewniała po eliminacjach konkursu rzutu oszczepem Maria Andrejczyk.

25-latką, która jako debiutantka na igrzyskach w Rio otarła się o medal (do brązu zabrakło jej dwóch cm) w finale rzuciła równo i dość daleko, nie potrafiła przebić jednak wyniku z eliminacji (65,24 m). W drugiej próbie osiągnęła 64,61, co dawało jej drugie miejsce. Konkurs już w pierwszym rzucie ustawiła sobie Shiying Liu rzucając 66,34 m.

- Było cholernie ciężko. Po drugim rzucie czułam, że trudno będzie się poprawić. Bark mi teraz odpada. Mam naderwane mięśnie, jeszcze się nie zagoiły - przyznała później Polka.

Andrejczyk czuła na plecach oddech rywalek. Dwie z nich uzyskały 64 m lub więcej. Największą szansę na odebranie jej srebrnego medalu miała Kelsey-Lee Barber. Oszczep Australijki poszybował daleko, ale minimalnie przed linią zapewniającą srebrny medal - o pięć cm (64,56). Andrejczyk w ostatniej próbie, jako jedynej z sześciu, nie przekroczyła 60 m. Ze złota mogła cieszyć się Chinka, zawodniczka Hańczy Suwałki została wicemistrzynią olimpijską.

- Nie jestem zadowolona. To znaczy oczywiście się cieszę, ale przyjechałam tu walczyć o złoto - zaznaczyła Andrejczyk, która w pierwszym rzucie sezonu, w maju na zawodach w Splicie, osiągnęła trzecią odległość w historii kobiecego oszczepu i najlepszą od 10 lat - 71,40 m. Niestety, przy okazji uszkodziła kontuzjowany już wcześniej bark.

- Jestem chyba jedną z niewielu osób, które wierzyły w to, że uda mi się wrócić do rywalizacji o najwyższe cele. W 2018 r., kiedy wracając po operacji barku zajęłam piąte miejsce na mistrzostwach Polski, czułam na sobie wiele spojrzeń satysfakcji. Wzrok ludzi mówił, że się skończyłam, że nie mam już czego w sporcie



FOT. TOMASZ DĘBEK

Andrejczyk w końcu może cieszyć się z medalu olimpijskiego

szukać. Chciałabym tym osobom podziękować, bo to one najbardziej mnie zmotywowały. Między innymi dzięki nim się podniosłam - podkreśliła.

- Jestem zbyt uparta, żeby odpuścić. Dopóki nie osiągnę czego chcę i nie poczuję wewnętrznej satysfakcji, nie dam za wygraną. Choćby miały mi odpaść wszystkie kończyny. Pragnę więcej i będę walczyła o więcej. Grunt, żeby zdrowie było dobre. Split

pokazał, że stać mnie na fantastyczne wyniki - zapewniła wicemistrzyni olimpijska.

Poza spełnieniem, choćby częściowym, sportowych ambicji oraz nagrodami finansowymi, medal olimpijski da Andrejczyk jeszcze jedno - stałą opiekę fizjoterapeutyczną od PZLA.

- Oszczep jest najbardziej kontuzjogenną konkurencją lekkoatletyczną, a nie mamy żadnego wsparcia. Związek przy-

znaje fizjoterapeutę dopiero po medalu na głównej imprezie. Do tej pory, chociaż wszyscy wiedzą, że mam kruche zdrowie, nie mogłam się tego doprosić. Nawet po rzucie na 71,40. Potrzebuję stałej pomocy, nie jestem w stanie zrobić wszystkiego samodzielnie. Liczę na to, że kolejne przygotowania będą już kompletne - nie ukrywała rozgoryczenia Polka.

- Przez ostatnie pięć lat przeznaczałam wszystkie oszczędności na to, żeby znaleźć najlepszych specjalistów w Polsce. Udało się, bardzo mi pomogli. Inwestowałam wyłącznie w swoje zdrowie, żeby w ogóle móc dziś stanąć do rywalizacji - dodała.

Andrejczyk zadeedykowała medal kibicom, medykom i sponsorom, dzięki którym mogła zadbać o zdrowie. Zapowiedziała, że srebrny krążek odda na aukcję charytatywną. Mimo braku kibiców na Stadionie Olimpijskim, miała też wsparcie z trybun. Pojawiła się tam liczna delegacja polskich olimpijczyków.

- To było cudowne. Jestem bardzo wdzięczna mojej lekkoatletycznej rodzinie. Przyszli wszyscy. Kibicowali, krzaskali do każdego rzutu. Są najwspanialsii na świecie - cieszyła się. ©

REKLAMA

0010197436

STARTY POLAKÓW I TERMINARZ

PIĄTEK, 6 SIERPNIA

Boks

Ciężka M, medale: 1. la Cruz (Kuba), 2. Gadzhimagomedov (RKOI), 3. Nyika (Nowa Zelandia), Teixeira (Brazylia).

Hokej na trawie

K, mecz o brązowy medal: Wielka Brytania - Indie 4:3, K, finał: Holandia - Argentyna 3:1.

Kajakarstwo

C-1000 m M: Kamiński - odpadł w ćwierćfinale, Glazunow - awansował do półfinału; K-4500 m K: Polska (Naja, Puławska, Iskrzycka, Wiśniewska) - awans do półfinału.

Karate

Kata M, medale: 1. Kiyuna (Japonia), 2. Quintero (Hiszpania), 3. Sofuoglu (Turcja), Torrez Gutierrez (USA); Kumite -61 kg W, medale: 1. Preković (Serbia), 2. Yin (Chiny), 3. Lotfy (Egipt), Coban (Turcja); Kumite -75 kg M, medale: 1. Busa (Włochy), 2. Aghhayew (Azerbejdżan), 3. Horuna (Ukraina), Harspataki (Węgry).

Kolarstwo torowe

Sprint K: Łoś/Karwacka odpadły w eliminacjach; madison K, finał: 1. Wielka Brytania, 2. Dania, 3. RKOI... 6. Polska (D. Pikulik/W. Pikulik); sprint M: 1. Lavreysen (Holandia), 2. Hoogland (Holandia), 3. Carlin (Wielka Brytania).

Lekkoatletyka

Chód na 50 km M: 1. Tomala (3:50:08), 2. Hilbert (Niemcy), 3. Dunfee (Kanada)... 12. Brzozowski. Augustyniak nie ukończył rywalizacji; Chód na 20 km K: 1. Palmisano (Włochy), 2. Arenas (Kolumbia), 3. Liu (Chiny)... 10. Zdziełbo; 4x400 m M, kwalifikacje: Polska (Zalewski, Duszyński, Kowaluk, Krzewina) - awans do finału; rzut oszczepem K, finał: 1. Liu (Chiny), 2. Andrejczyk, 3. Barber (Australia); 5000 m M, finał: 1. Cheptegei (Uganda), 2. Ahmed (Kanada), 3. Chelimo (USA); 400 m K, finał: 1. Miller-Uibo (Bahamy), 2. Paulino (Dominikana), 3. Felix (USA);

1500 m K, finał: 1. Kipyegon (Kenia), 2. Muir (Wielka Brytania), 3. Hassan (Holandia); 4x100 m K, finał: 1. Jamajka, 2. USA, 3. Wielka Brytania;

4x100 m M, finał: 1. Włochy, 2. Wielka Brytania, 3. Kanada.

Pięciobój nowoczesny

K, Maliszewska, pływani: 26. miejsce, szermierzka: 17.; jazda konna: 28, bieg ze strzelaniem: 8., klasyfikacja generalna, finał: 1. French (Wielka Brytania), 2. Asadauskaitė (Litwa), 3. Kovacs (Węgry)... 20. Maliszewska.

Piłki nożna

M, mecz o brązowy medal: Meksyk - Japonia 3:1; K, finał: Szwecja - Kanada 1:1 (karne 2:3).

Siatkówka plażowa

K, medale: 1. April/Alix (USA), 2. Artacho del Solar/Clancy (Australia), 3. Verge-Depre/Heidrich (Szwajcaria).

Tenis stołowy

Drużynowo M, medale: 1. Chiny, 2. Niemcy, 3. Japonia.

Wspinaczka sportowa

Kombinacja K, Mirosław: czasówka: 1. miejsce (6,84 s, rekord świata), bouldering: 8., prowadzenie: 8., klasyfikacja generalna, finał: 1. Gambret (Słowenia), 2. Nonaka (Japonia), 3. Noguchi (Japonia), 4. Mirosław.

Zapasy

53 kg w st. wolnym K, repasaż: Essombe Tiako (Kamerun) - Zasina 4(1):4, medale: 1. Mukaida (Japonia), 2. Pang (Chiny), 3. Kaladzinskaja (Białoruś), Bat Ochir (Mongolia); 65 kg w st. wolnym M: Gadżijew - Pilidis (Grecja) 11:0, 1/8 finału: Gadżijew - Raszdow (RKOI) 2:6; 74 kg w st. wolnym M, medale: 1. Sidakow (RKOI), 2. Kadzimahamedau (Białoruś), 3. Dake (USA), Abdurakhmonov (Uzbekistan); 125 kg w st. wolnym M: 1. Steveson (USA), 2. Petriszwili (Gruzja), 3. Zare (Iran), Akgul (Turcja).

SOBOTA, 7 LIPCA

Kajakarstwo

2:44 - C-1000 m M, półfinały: Glazunow; 3:14 - K-4500 m K, półfinały: Polska (Naja, Puławska, Iskrzycka, Wiśniewska); 4:31 - C-1000 m M, finał B: ew. Glazunow; 4:39 - C-1000 m M, finał: ew. Glazunow; 5:00 - K-4500 m K, finał: ew. Polska.

Kolarstwo torowe

8:48 - keirin M, eliminacje: Rudyk/Maksel; 9:19 - keirin M, repasaż: ew. Rudyk/Maksel; 9:55 - madison M: Sajnok, Staniszewski

Lekkoatletyka

0:00 - maraton K: Nadolska, Lisowska, Mach; 12:35 - skok wzwyż K, finał: Lićwinko; 13:40 - 1500 m M, finał - Rozmys; 14:30 - 4x400 m K, finał: Polska (Święty-Ersetic, Baumgart-Witan, Kaczmarek, Hołub-Kowalik, Baćmaga, Gacka, Kielbasińska, Lesiewicz); 14:50 - 4x400 m M, finał: ew. Polska (Zalewski, Duszyński, Grzegorzewicz, Kowaluk, Krzewina, Rzeźniczak, Suwara).

Pięciobój nowoczesny

M - Gutkowski, Stasiak - pływani: 7:30, szermierzka 8:45, jazda konna: 10:15, bieg ze strzelaniem: 12:30.

NIEDZIELA, 8 LIPCA

Kolarstwo torowe

3:00 - omnium K, scratch: D. Pikulik; 3:24 - keirin M, ćwierćfinały: ew. Rudyk/Maksel; 3:45 - omnium K, wyścig na tempo: D. Pikulik; 4:09 - keirin M, półfinały: ew. Rudyk/Maksel; 4:26 - omnium K, wyścig eliminacyjny: D. Pikulik; 4:51 - keirin M, finał B: ew. Rudyk/Maksel; 5:00 - keirin M, finał: ew. Rudyk/Maksel; 5:25 - omnium K, wyścig punktowy, finał: D. Pikulik

Lekkoatletyka

0:00 - maraton M: Chabowski, Nowicki, Gardzielewski. 13:00 - ceremonia zakończenia Transmisje na kanałach TVP i Eurosportu

JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ

TOKIO 2020
#TeamPolska

SPONSORZY I PARTNERZY PNOI I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

Sponsor Strategiczny

Sponsor Główny

Sponsor

Sponsor Kolektywny Olimpijski

Główny Partner Medyczny

Oficjalny Przewoźnik

Sensacyjny mistrz olimpijski. „To jest jakieś szaleństwo!”

Przemysław Franczak,
Tokio
przemyslaw.franczak@polskapress.pl



Lekkoatletyka

W Polsce był środek nocy, gdy Dawid Tomala maszerował po złoty medal w chodzie na 50 km. To nie był sen, choć przecieraliśmy oczy ze zdumienia. 32-letni Polak został mistrzem olimpijskim! Robert Korzeniowski lubi to. A my kochamy takie niespodzianki.

- To niezwykle dzień dla mnie, nie mogę w to uwierzyć! Pracowałem na to całe życie. Kiedy miałem 15 lat, po raz pierwszy pomyślałem, że chciałbym zostać mistrzem olimpijskim. Wtedy jednak celowałem bardziej w 20 km, ale w tym roku zmieniło się wszystko. To był dopiero mój drugi ukończony start na 50 km i wygrałem. To jakieś szaleństwo - cieszył się na mecie Polak.

Olimpijski chód na 50 km rozegrano w Sapporo, ponad 1100 km od Tokio, bo w stolicy Japonii z powodu upałów byłoby to groźne dla zdrowia zawodników. Jednak w miejscowości, którą polscy kibice kojarzą najmocniej ze skokami narciarskimi i równie sensacyjnym olimpijskim złotem Wojciecha Fortuny, też nie było lekko. Gdy niesamowity Tomala, otulony biało-czerwoną flagą, przekraczał po prawie czterech godzinach morderczego wysiłku linię mety, termometry pokazywały już 30 stopni Celsjusza.

To dlatego start wyznaczono na 5.30 miejscowego czasu, zawodnicy musieli zerwać się z łóżek o 1.30 w nocy. To już był trening dla organizmu, a co dopiero 50 kilometrów marszu przy parnej pogodzie. Nie tylko dlatego były to zawody wyjątkowe, bo



Do tej pory największym sukcesem Dawida Tomali był medal na młodzieżowych ME z 2011 r.

ten dystans w programie igrzysk pojawił się po raz ostatni (medaliści po zawodach bardzo krytykowali tę decyzję).

Tomala, zawodnik AZS Politechnika Opolska, szedł w Sapporo Odori Park jak zaprogramowany na sukces. W połowie dystansu wyrwał do przodu, zbudował sporą przewagę i potem samotnie pokonywał kolejne kilometry. Walczył z samym sobą, okładał się lodem, chłodził wodą i pędził do mety. Nikt nie był w stanie go dogonić.

- Przez pierwsze 30 kilometrów szło mi jak po maśle. Upał nie doskwierał mi tak bardzo, czułem się jak na treningu - opowiadał później Tomala. - Na tra-

Przez pierwsze 30 kilometrów szło mi jak po maśle. Upał nie doskwierał mi tak bardzo, czułem się jak na treningu

sie był tylko jeden odcinek, gdy szło się w pełnym słońcu i tam było gorzej, ale generalnie pogoda mi nie przeszkadzała. Na słynnych mistrzostwach świata w Dosze dwa lata temu (tam wielu zawodników schodziło z trasy, mdlało - red.) było znacznie gorzej. Tutaj wszystko układało się wspaniale, wręcz perfekcyjnie. 50 km jest niesłychanie nudne, pomyślałem sobie w pewnym momencie, że trzeba coś zrobić. I ruszyłem.

Nie pokonały go kryzysy, nie wisiła też nad nim groźba dyskwalifikacji przez sędziów. W pewnym momencie miał już ponad 3 minuty przewagi nad konkurentami. Metę przekroczył 36 sekund przed Niemcem Jonathanem Hilbertem i 51 przed Kanadyjczykiem Evan Dunfee'm. Po prostu zgarnął to złoto w wielkim stylu, który przypominał wszystkim wielkie sukcesy Roberta Korzeniowskiego, trzykrotnego mistrza olimpijskiego na tym dystansie (raz wygrał też na 20 km).

Aleksandra Mirosław pobiła rekord świata, ale medalu nie zdobyła

Wspinaczka sportowa

Przemysław Franczak, Tokio
przemyslaw.franczak@polskapress.pl

6,84 sekundy, rekord świata. - Dokładnie taki czas przysnił mi się kilka dni temu - uśmiechała się Aleksandra Mirosław, która w tym tempie wbiegła na 15-metrową, pionową ścianę. Swoją konkurencję wygrała, ale debiutujące na igrzyskach wspinaczkowe zawody w formie trójboju skończyła tuż za podium.

Wspinaczka sportowa weszła na igrzyska z przytupem. Wido-wisko, konkurencja, luźna atmosfera, głośna muzyka i kolorowe światła. I tylko jedna wada. Format, w jakim rozgrywana była w Tokio. Mirosław to mistrzyni świata w konkurencji na szybkość, tutaj musiała też mierzyć się z boulderingiem (czyli wspinaczką na trudność, bez asekuracji) oraz na prowadzenie (najbardziej klasyczna forma, kto wejdzie najwyżej). To tak, jakby kolarzowi torowemu kazać startować w kolarstwie górskim i rowerowym zjeździe. Pojedzie, ale niekoniecznie będzie zadowolony.

Chwała więc 27-letniej zawodniczce, że podjęła trud zakwalifikowania się na igrzyska, jej czwarte miejsce sprawia, że przed wspinaczami otwierają się nowe drzwi i ministerialne programy. A za trzy lata w Paryżu konkurencja na szybkość będzie miała osobny komplet medalu. - I plan jest taki, żeby jechać tam walczyć o złoto - przyznawała Mirosław.

Specjalność Polki to najbardziej efektywna część trójboju, a przynajmniej łatwa do śledzenia nawet dla laików. Po prostu wyścigi, kto szybciej wybiegnie w górę. Układ chwytów zawodniczki znają na pamięć, on się nie zmienia.



Aleksandra Mirosław w trakcie olimpijskich zawodów

Mirosław po olimpijskiej drodze pomykała z taką lekkością, jakby na chwilę wyłączono grawitację. W finałowym biegu wykręciła rekord świata. Stary poprawiła aż o 0,12 sek, to w tym sporcie przepaść. - Czekaliśmy na ten rekord ostatnie dziesięć lat. Przez te wszystkie lata byłem blisko, ale nigdy wystarczająco. Wiedziałam jednak, że jestem gotowa go pobić, a nie będzie na to lepszego miejsca niż igrzyska. Udało się, ale wiem, że mogę z niego jeszcze coś urwać, z tego czasu - mówiła Polka.

W dwóch kolejnych konkurencjach była najłabsza w ośmioosobowym gronie finalistek, a mimo to medal był o włos. Wygrała niesamowita Słowenka Janja Granbert przed Japonkami Miho Nonaką i Akiyo Noguchi.

- Było naprawdę blisko, bo miałam tyle samo punktów, co Noguchi. Ale pomóc mi mogło tylko szczęście, więc w tym kontekście Akiyo dużo bardziej zasługiwała na ten medal niż ja. To jest bardzo piękne zwieńczenie jej całej kariery, a ja będę mieć swój czas w Paryżu - podkreślała Mirosław.

© P

REKLAMA

0010196870



SPONSOR STRATEGICZNY



Manuel Garcia (przy piłce) będzie występować w Chemiku

W weekend rusza bardzo ciekawa IV liga

Pilka nożna

Zaczynamy rozgrywki w niezwykle silnej w tym sezonie IV lidze. Już w pierwszej kolejce ciekawie zapowiadające się starcia Iny z Flotą czy Dębu z Chemikiem.

IV liga to jedno z najpopularniejszych rozgrywek amatorskich w całym kraju. Ta klasa skupia głównie spore miasta, więc rywalizacja od razu zyskuje na atrakcyjności. A w tym sezonie powinna być to liga bardzo wyrównana.

W gronie stałych faworytów będą pewnie Vineta Wolin czy Ina Goleniów. Coraz mocniejszy jest Jeziorak Szczecin, z kolei bardzo duże ambicje ma beniaminek - Dąb Dębno, który sprowadził właśnie do siebie dobrze znanego w Szczecinie, Policach i Stargardzie Krzysztofa Filipowicza. Ofensywny zawodnik ostatnio występował w Świcie

Szczecin. Dąb w pierwszym pojedynku zagra ze spadkowiczem z III ligi - Chemikiem Police. W Policach ton gry w napa-
dzie na nadawać teraz Manuel Ponce Garcia. Meksykanin ma 23 lata, świetnie drybluje, a wcześniej grał m.in. dla Pumas Unam. Chemik sprowadził także z Mierzynianki Mierzyn rosłego napastnika, Michała Jęskę. (MC)

Zestaw par 1. kolejki IV ligi
Sobota, godz. 11: Ina Goleniów - Flota Świnoujście, Olimp Gościno - Vineta Wolin, Leśnik Manowo - Gwardia Koszalin; **g. 12:** Hutnik Szczecin - Błękitni II Stargard; **g. 13:** MKP Szczecinek - Orzeł Wałcz; **g. 14:** Wieża Postomino - Sokół Karłino; **godz. 15:** Jeziorak Szczecin - Rasel Dygowo; **g. 16:** Pogoń Połczyn Zdrój - Biali Sądów; **g. 18.30:** Zefir Wyszewo - Darłovia Darłowo. **Niedziela, g. 16:** Dąb Dębno - Chemik Police.

Pogoń gra z Piastem. Style obu drużyn nieco się różnią

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl



Pilka nożna

W niedzielę trzeci mecz Pogoni Szczecin w nowym sezonie PKO Ekstraklasy. Portowcy podejmą Piast Gliwice i chcą szybko zapomnieć o słabszym występie przeciwko Warcie Poznań.

Cztery punkty i czwarte miejsce Pogoni w tabeli po dwóch pierwszych meczach to całkiem dobry wynik. Problem w tym, że drugi pojedynek z Wartą Poznań powinien zakończyć się zwycięstwem Portowców, którzy nie potrafili dobić osłabionego rywala. Wobec Pogoni, po zdobyciu brązowego medalu w ostatnim sezonie, narosły oczekiwania i pewnie fani nie będą już tak bardzo wyrozumiali. Apetyt urosł wraz z jedzeniem.

- W ubiegłym sezonie zrobiliśmy duży krok do przodu. Na tej stabilności chcemy dalej budować. W futbolu chodzi w ostateczności o wynik. Czasem sobie pewne rzeczy utrudniamy. Chcemy posiadać piłkę, ale nie tylko przekazywać ją z obrony do pomocy - mówi trener Kosta Runjaić na konferencji prasowej przed spotkaniem z Piastem Gliwice. - Mecz z Wartą ułożył się dla nas do-



Remis z Wartą pozostawił ogromny niedosyt w kibicach i samych piłkarzach Pogoni Szczecin

Spodziewam się, że w meczu z Piastem to my będziemy prowadzić grę i będziemy dążyli do wygranej.

Kosta Runjaić, trener Pogoni

brze. Mentalnie chyba jednak za szybko odpuściliśmy. W statystykach nie wyglądało to źle. Mieliliśmy sporo sytuacji, strzałów i sprintów. Brakowało mi większej chęci do zaatakowania przeciwnika. Nie dołożyliśmy drugiej, trzeciej bramki. Zbyt słabo do tego dążyliśmy. Jako drużyna powinniśmy le-

piej zareagować. Warta dobrze się broniła, a my nie możemy stracić takiego gola jak straciliśmy. Jeśli chcemy zagrać dobry sezon, musimy mieć dobry start. Z Wartą straciliśmy dwa punkty, więc teraz musimy jako drużyna zagrać zdecydowanie lepiej. Szczególnie przy stałych fragmentach musimy być bardziej agresywni. Pracowaliśmy nad tym - podkreśla szkoleniowiec Pogoni.

Portowcy do meczu z Piastem szykują się bez dwóch zawodników. Problemy ze zdrowiem wyeliminują z niedzielnego starcia Alexandra Gorgona oraz Rafała Kurzawę. Obaj mogli mieć miejsce w pierwszym składzie Pogoni.

- To kontuzje mięśniowe. Obaj nie zagrają. Michał Kucharczyk także zszedł dzisiaj z treningu z bólem. Dantego Stipić również dotknęła lekka kontuzja. Dzisiejsze badania dadzą nam odpowiedzi. Z drugiej strony mamy szeroką kadrę i dobrych zawodników, którzy też muszą dostać szansę. Jesteśmy dobrze przygotowani na niedzielny mecz - twierdzi Runjaić. - Z Piastem mierzymy się dość często. Są to wyrównane spotkania, a oni potrafią osiągać dobre rezultaty. Nasze style nieco się różnią. Spodziewam się, że to my będziemy prowadzić grę i będziemy dążyli do wygranej. Początek spotkania Pogoń - Piast w niedzielę o godz. 15. ©

Pieniądze dla olimpijczyków

Igrzyska olimpijskie

Prezydent Szczecina postanowił nagrodzić sportowców ze stolicy zachodniopomorskiego za medale oraz udział w Igrzyskach Olimpijskich oraz Paraolimpiadzie.

Sportowcy ze Szczecina stanęli na wysokości zadania w ostatnim tygodniu Igrzysk Olimpijskich. Agnieszka Skrzypulec, żeglarka SEJK Pogoń Szczecin, wywalczyła srebrny medal w duecie z Jolantą Ogar-Hill w klasie w klasie 470. Za srebrny medal w Tokio prezydent Piotr Krzystek nagrodzi Skrzypulec kwotą 40 tysięcy złotych. Z kolei Patryk Dobek (MKL Szczecin) wywalczył brązowy medal podczas biegu na 800 metrów. Jest to polski pierwszy krążek olimpijski na tym dystansie w historii. Dobek od prezydenta otrzyma 30 tysięcy złotych. Dla złotych medalistów Piotr Krzy-



Do Agnieszki Skrzypulec (z lewej) za zdobycie srebrnego medalu podczas Igrzysk w Tokio trafi 40 tysięcy złotych

stek przeznaczył aż 50 tysięcy złotych.

Nagroda nie ominie także Piotra Liska (OsO T Szczecin), który, choć był jednym z faworytów, medalu jednak w skoku o tyczce nie zdobył. Dla szczecińskich uczestników Igrzysk

Olimpijskich przewidziano 10 tysięcy złotych prezydenckiej nagrody.

Takie same kwoty obowiązować będą także podczas Igrzysk Paraolimpijskich, które ruszają w Tokio 24 sierpnia. (MC)

Cztery nasze kluby w III lidze

Pilka nożna

W weekend początek rozgrywek nowego sezonu III ligi. Ponownie będziemy w niej mieli czterech reprezentantów.

W poprzednim sezonie w III lidze z naszego regionu grały Świt Szczecin, Pogoń II Szczecin, Chemik Police oraz Flota Świnoujście. Dwa ostatnie kluby zanotowały słaby sezon i ostatecznie zostały zdegradowane. Liczba naszych ekip w nowym sezonie nie ulegnie jednak zmianie.

Luki po Flocie oraz Chemiku uzupełnią zespoły z tego samego miasta, czyli Polski Cukier Kluczewia Stargard oraz Błękitni Stargard. Dla obu klubów to po części nowe rozdziały w ich historii. Kluczewia po raz pierwszy znalazła się na tym szczeblu rozgrywkowym i w Stargardzie nie mogą się już doczekać inauguracji. Mistrz



Piłkarze Polskiego Cukru Kluczewia Stargard (biało-niebieskie stroje) w sobotę rozegrają historyczny mecz na szczeblu III ligi

ostatniego sezonu IV ligi zagra na wyjeździe z Olimpią Grudziądz. Z kolei spadkowicz z II ligi - Błękitni (grali tam 8 lat), rozgrywki rozpoczną od wyjazdu

do Środy Wielkopolskiej. Świt w niedzielę o godz. 17 podejmie Kotwicę Kołobrzeg, z kolei Pogoń II Szczecin czeka wyjazd do Starogardu. (MC)